VII. Sprawozdanie Dyrekcyi C. k. Gimnazyum IV. w Krakowie

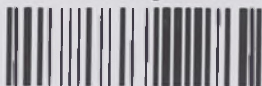
za rok szkolny 1908.

TREŚĆ:

1. Geniusz tragiczny. (W przeddzień rocznicy urodzin J. Słowackiego) napisał Józef Wiśniowski.
2. Część urzędowa.







W Krakowie — 1908.

Nakładem funduszu naukowego. — Drukarnia A. Koziańskiego.



400130
II 7 (1908)

Stary zasób
Progr. szkolne

BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS.

GENIUSZ TRAGICZNY.

(W PRZEDDZIEŃ SETNEJ ROCZNICY URODZIN J. SŁOWACKIEGO).

NAPISAŁ

JÓZEF WIŚNIOWSKI.

Że o poezyi dramatycznej u nas, w ścisłem tego wyrazu znaczeniu, więc o artystycznych przejawach narodowej tragedyi, dramatu i komedyi, może być mowa dopiero w dziewiętnastym wieku, nie ulega już dziś wątpliwości.

Wszystko, cokolwiek wydała literatura polska na tem polu przedtem, jest niezaprzeczenie bardzo szanowną i czcigodną próbą, niemniej wszakże tylko i wyłącznie próbą, albo raczej zarodkiem czegoś, co w przyszłości, przy usilnych staraniach i powszechnie odczuwanej potrzebie stworzenia rodzimej dramaturgii polskiej, mogło się było rozwinąć, jeżeli już nie w poważny dramat czy tragedyę, to przynajmniej w arcyciekawą i pulsującą swojem własnem życiem, obyczajowo-społeczną komedyę narodową, — co się jednak nie rozwinęło w nic godniejszego uwagi ze względu na niesprzyjający pod posiew dramatycznej produkcyi grunt polski w średniowieczu a zarazem w szesnastem i siedmnastem stuleciu, aż po koniec ośmnastego.

Przewaga lirycznego względnie epickiego i refleksyjnego pierwiastka u twórców tych czasów a nieporadność i nieumiejętność połączenia ich i zespolenia, — co stanowi, jak wiadomo, obok czynnika ἔργον, zasadniczą cechę poezyi dramatycznej, — brak zresztą zainteresowania się tą stroną sztuki, — obok tego zaś niechęć do miast, jedynie do stworzenia teatru powołanych, nizki poziom umysłowy u ogółu szlachty a zcudzoziemczenie, zgerma-

nizowanie miast polskich przez dającą się na wielu polach po dzień dzisiejszy, odczuć, kolonizacyę niemiecką: — wszystko to, razem wziąwszy, nie mogło żadną miarą przyczynić się w wiekach średnich ani na progu ery nowożytnej do zaszczepienia oryginalnej twórczości dramatycznej w Polsce, — że zaś i później, przez ciąg szesnastego wieku, okoliczności złożyły się dla rozwoju sztuki niepomyślnie, że umysły zajęła niepodzielnie walka stanowa oraz religijna, — więc i te bardzo nieliczne przykłady dyalogów, jakie tu i ówdzie nieśmiało jęły się pokazywać, stanowiły raczej skuteczny lub mniej skuteczny środek agitacyjno-polemiczny, zabarwiony tendencyą antikatolicką lub broniący prawowiernego charakteru narodowości polskiej, co naturalnie sztuki dramatycznej, jako takiej, nie tylko do względnego udoskonalenia ale nawet do średniego stopnia wyrobienia doprowadzić nie było zdolne.

Wybijające się na czoło ówczesnej Polski umysły, humanistycznie głęboko i wszechstronnie wykształcone jednostki, jak Kochanowski, Górnicki albo Szymonowicz, chciały przez śmiałe swe próby rozkrzewić w swem społeczeństwie kult helleńskiego czy starorzymskiego tragosu, w arcydziele Kochanowskiego leżało nawet usilne staranie pogodzenia z klasyczną formą tragiki greckiej, szczerze polskiej, współczesnej, więc mocno ogół obchodzącej treści: — ogół ten wszakże zbyt mało był wyrobiony, by się na subtelnościach artystycznej natury mógł poznać a odpychał go od cennych usiłowań poetów współczesnych, obcy mu i mało znany świat grecki, z którego życia czerpał Kochanowski temat do swojej *Odprawy*, a Szymonowicz do *Pentesilei*.

Pociągały go raczej swą iście rodzimą i wrodzoną większości tego czasu rubasznością, charakterystyczne intermedia żaków w dyalogach pobożnych czy allegorycznych, które też, dzięki tej sympatyi, przez całe lata, bez najmniejszej z upływem czasu ewolucyi w kierunku dodatnim i bez widocznego postępu trwały i bawiły bezkrytyczny ogół, — i tu wszakże, niestety, brakło tego zainteresowania i co za tem idzie, poparcia, któreby z tych pierwocin mogły były niebawem wytworzyć rdzennie polską, dosadną w charakterystyce osób a jędrną w języku i nieocenioną, ze względu na obyczajowe swe tło, społeczną komedyę polską, jaka niezawodnie z barwnej galeryi Albertusów, Skoczylasów, Moczygębskich, Gryzidzbanów i innych, tym podobnych, popularnych typów, mogła się była rozwinąć.

Zniszczyła je w zarodku rozwielmożniająca się nad miarę z biegiem wieków dramaturgia szkolna, nie zdobywając się sama na nic, coby trwale pozostać mogło i o sztuce dramatycznej wśród pokoleń świadczyć.

A tak ani dramat klasyczny, mimo rzetelnych zasług odosobnionego Kochanowskiego i Szymonowicza, mimo nielicznych przekładów czy przeróbek z Eurypidesa bądź Arystofanesa z jednej a Plauta, Terencyusza i Seneki z drugiej strony, — ani elaboraty współczesnych humanistów obcych w guście Lochera albo Aretina, — ani wreszcie dyalogi o treści biblijnej, których prototypem jest rejowski *Żywot Józefa* i Szymonowicza *Castus Joseph*, — nie wytworzyły u nas tej gałęzi piśmiennictwa, która ze wszech miar słusznie za szczyt poezyi uchodzi, —

— ani też z drugiej strony, co ze względu na sprzyjające narodowej komedyi warunki, daleko nieomal smutniejsze, — sztuki rybałtowskie i moralitety karnawałowe owoców nie wydały żadnych. Stworzone jakby na to, aby się w pełną szczeropolskiego, zdrowego humoru przerodzić komedyę, zmarłniały wrychle i utonęły w powodzi dziwacznych elaboratów szkolno-konwiktowych, nie zostawiwszy nic, coby z sztuką prawdziwą w odleglejszem bodaj zostawało powinowactwie, — wszystkie też intermedya polskie i farsy rybałtowskie, czy im na imię *Wyprawa plebańska* czy *Albertus z wojny*, wszystkie moralitety oraz krotochwile, choćby w swoich najlepszych w stosunku do reszty przejawach jak Tragedya o polskim «Scylurusie» Jurkowskiego lub «Z chłopa król» Baryki, — są tak ubogie pod względem scenicznej treści i dramatycznej inwencyi swych przygodnych twórców, że mimo wielu cech wspólnych i licznych punktów stycznych, nawet z włoską farsą komedyi dell'arte nie mogą iść w porównanie.

A jednak krotochwila Baryki do ośmnastego jeszcze wieku włącznie grywaną była po dworach dla zabawienia niewybrednej szlachty i cieszyła się, jak już z licznych tych przedstawień widać, niezmiernem powodzeniem. Jeden to dowód więcej na przywiedzioną wyżej okoliczność, że szlachta polska nie odczuwała zupełnie potrzeby estetycznych wzruszeń dramatycznych, o czem zresztą świadczy także fakt, że dworski teatr Władysława IV. i reprezentowane na nim opery, balety, intermedya oraz farsy włoskie do zmiany upodobań i pogłębienia aspiracyi artystycznych znaczniej się nie przyczynił, powodując jeno nieliczne i odosobnione

przekłady i przeróbki wytwórczości włoskiej o elegijnym i melancholijnym kolorycie i subtelniejszem poczuciu artyzmu.

Przez cały też wiek siedmnasty pojawiają się u nas w dalszym ciągu jeszcze niewyszukane dyalogi mięsopustne lub allegoryczne, bo nie wywołały pośród mas oddźwięku także usiłowania obydwu Morsztynów, by na jałowy grunt polski przeszczepić tragedyę Francyi.

Reformy upodobań dramatycznych nic prędko nie zdawało się zapowiadać.

Tem czcigodniejszą jest też późniejsza ewolucya dramaturgii polskiej i zwrot w umiłowaniu scenicznego piękna, że przyszły pod znakiem reformy szkolnej i co za tem idzie wzmożenia się oświaty, tem wybitniej zarysowywuje się postać i działalność wielkiego reformatora narodowej szkoły, bo nie kto inny, jeno autor znakomitej rozprawy *O skutecznym rad sposobie* dał pochop i w tej mierze do zmiany na lepsze.

Z wystąpieniem Konarskiego wkraczamy na polu dramatycznej sztuki w stadyum przeobrażenia i zupełnego w pojęciach przewrotu, — do postępu bardzo cennego po dotychczasowym zastoju i zaniedbaniu, zarówno w treści przejawów scenicznych, jakoteż w architektonicznej, formalnej ich stronie.

Poczyna się ów ruch z każdym rokiem coraz wydatniejszy i coraz się wzmagający, by po całych latach ugorowania na polu dramatu, stworzyć coś godnego ościennych narodów i nie pozostawać poza nimi w tyle, a początek tego, gorączkowego wprost niebawem, ruchu, daje ówczesna szkoła: Pijarzy i Jezuici.

Po raz pierwszy znajdują w Polsce ogólniejszy posłuch tragicy francuscy: — Corneille, Racine, Crebillon i Voltaire, po raz pierwszy zjawia się też coś, co komedyą sytuacyjną naprawdę nazwać już można i za genialnym Moliére'em idąc, wyszydza i ośmiesza, bardzo jeszcze, rzecz prosta, zrazu nieudolnie, co wytknięcia i wyśmiania godne.

Czyni to ks. Bohomolec, zbyt naiwnie może i niezręcznie, bo go w dodatku krępuje konieczność unikania sylwetek niewieścich w utworach dla szkoły tylko z początku pisanych, niemniej jednak jest to już zapoczątkowanie poezyi dramatycznej w szlachetniejszym stylu a od tych pierwszych, niedołężnych kroków ku pełnym werwy i swobody komedyom Zabłockiego droga już niezbyt daleka i trudna.

Nie byłoby jednak i do tego przyszło tak pospiesznie, gdyby nie cenna opieka królewska, jakiej Stanisław August literaturze ojczystej i sztuce, przez cały ciąg nieszczęsnego swego panowania, wciąż dawał dowody, — gdyby nie mnożący się, dzięki tej opiece i reformie szkolnej, zastęp ludzi prawdziwie i wysoko już wykształconych, — gdyby nie najważniejsze dla twórczości dramatycznej wreszcie, otworzenie stałego teatru w Warszawie z inicyatywy króla, miłośnika i protektora sztuki dramatycznej.

Data otworzenia pierwszego teatru, rok 1765, jest też z tego powodu w dziejach dramaturgii polskiej chwilą epokową, bo dopokąd stałej sceny naród jakiś nie ma, o postępującej i doskonalącej się coraz sztuce dramatycznej marzyć mu nie wolno.

A choć bywały już teatry nieraz i w naszej ojczyźnie, żeby jeno wspomnieć obce trupy dworskie za Wazów i Sasów, — jakkolwiek szkoły polskie dawały dość często z okazyi rozmaitych uroczystości dorocznych albo przygodnych, sceniczne reprezentacye dla swych wychowanków, — lubo wreszcie panowie polscy, jak Radziwiłłowie w Nieświeżu a Czartoryscy w Puławach, utrzymywali własne, stałe sceny w swoich rezydencyach: — działalność jednak tych widowisk, ograniczona na koła wybranych a zatem nielicznych, do rozwoju sztuki dramatycznej w Polsce przyczynić się zgoła nie mogła.

Tem się tłómaczy fakt, że piszących u nas zawodowo, przed powstaniem teatru w Warszawie, w myśl postulatu sztuki nowoczesnej, utwory sceniczne, dramaturgów, zupełnie jeszcze niema,— a ci, co są, piszą po dyletancku dla siebie i swoich, by uroczystość rodzinną uświetnić reprezentacyą jakiejś własnej sztuki na domowej scenie. Posunąć naprzód dzieła dramatycznej reformy, pisarze ci, jak łatwo zrozumieć, nie mogli, — stąd też nazwiska takie, jak Franciszka Radziwiłłowa lub Wacław Rzewuski, budzą dla nas, po latach, interes historyczno-kulturalny raczej, niźli literacki.

Ale scena stała i przeznaczona dla mas jak najszerszych, ta mogła i powinna była, bo w tym celu stworzoną została, rozwój dramatu polskiego przyspieszyć i zamiłowanie do sztuki ojczystej w masach rozpowszechnić, — że rolę takiej nauczycielki spełniła bądź co bądź, wkrótce, — w tem jej kulturalna, historyczna i artystyczna zasługa, — w tem najwalniejszy powód, że dopiero z jej wejściem w życie o świadomej swych celów i nie-

przerwanej w ciągu lat twórczości dramatycznej mówić naprawdę możemy.

Koleje jednak, jakie młoda instytucya u zarania dni swoich przechodzić była zmuszona, frymarki spekulantów, jakich na samym progu swojej działalności wciąż była przedmiotem i konkurencya z obcymi, Francuzami, Włochami albo też Niemcami, pociągającymi urokiem egzotyczności żądną niezwykłych wrażeń i hołdującą bezkrytycznie modzie, ówczesną stolicę polską, musiały, mimo zabiegów króla Stanisława i starań takiego protektora sztuki, jakim był niezaprzeczenie Generał ziem podolskich, odbić się bardzo krytycznie na dramatycznej produkcyi narodu, który w okresie niemowlęctwa swego na tem polu, potrzebował właśnie jak najpomyślniejszych warunków rozwoju i światłej dyrektywy, aby się raz w sobie skupić i z gorączkowem szukaniem a w ślad za tem, z metodą naśladownictw zerwać.

Chociaż zatem gorliwa i niezmordowana działalność Bogusławskiego, rozciągająca się zarówno na samą Warszawę, jak następnie w krwawej tułaczce na Wilno, Lwów i inne, większe miasta polskie, budzić musi rzetelny i szczery szacunek dla obywatela-artysty, przecież jednak repertoar pierwszej sceny polskiej, na który składały się przeważnie tylko *Cnotliwe prostoty* i *Nędze uszczęśliwione,* jaskrawo rzuca się w oczy swem bezprzykładnem ubóstwem.

Wyeliminowawszy zeń prawdziwie wartościowe prace Zabłockiego a z pewnemi zastrzeżeniami i Bogusławskiego, wreszcie te zasłużone, lubo bardzo nieliczne i zbyt nieudolne tłómaczenia dzieł Moliera albo Beaumarchais'go, jakie w spisie sztuk «na theatrum Króla Jegomości» były reprezentowane, — w repertoarze narodowej sceny nie znajdziemy, mimo jego szlachetną dążność, żadną miarą nic, coby na wiek dziewiętnasty mogło trwałą stać się spuścizną i kamieniem węgielnym pod oryginalną produkcyę polską.

Nie mogły więc, rzecz prosta, przy najlepszych swych chęciach grane na deskach naszej sceny prace, posuwać raźno naprzód kultury estetycznej w społeczeństwie, w którem obok wykwintnym obdarzonych smakiem artystów, do jakich bez zastrzeżeń należy zaliczyć autora *Myszeidy, Zofiówki* czy *Sarmatyzmu,* — żyły całe legiony «mościpanów-braci» artystycznemi aspiracyami i lite-

rackiemi upodobaniami nie wznoszące się zgoła ponad *Nowe Ateny* księdza Benedykta.

Nie tragedya też i nie dramat rozwinęły się w Polsce na schyłku ośmnastego stulecia, — bo trudno, mimo przykładania najpobłażliwszej w ich ocenie miary, uważać za takie *Gwidona* Naruszewicza, niedołężnego nad wyraz *Zygmunta Augusta* Wybickiego, dyalogowane sielanki Kniaźnina albo *Judytę* głośnego w swoim czasie sielankopisarza i «poety serca», — ale komedya jedynie dojrzała już i dowcipna, w której obok bardzo płynnego i literackiego języka, obok prawdziwej, szczerze polskiej werwy, humoru i obserwacyi głębszej, bo bystrzejszej, po raz pierwszy powstają «typy» i artystyczne «kreacye».

Mowa tu, naturalnie, o «komedyi charakterów i typów» Franciszka Zabłockiego, o *Zabobonniku*, *Sarmatyźmie* i najznakomitszym z tej trójcy *Fircyku w zalotach*, —

— sumarycznie wszakże rzecz biorąc (gdy w dodatku i te ostatnie są tylko przeróbką), mało to niesłychanie na przeciąg lat dziesiątek:

— a tak niewzruszalnym staje się pewnikiem zdanie przywiedzione na wstępie, że dopiero wiek dziewiętnasty uzupełnił brak tak dotkliwy w naszem piśmiennictwie i że dopiero z jego wejściem w życie o poezyi dramatycznej w Polsce na seryo mówić nam wolno.

Jakby chodziło o możliwie najspieszniejsze odrobienie tego, czego Polska ubiegłych wieków całkiem zaniedbała, jakby dla zrehabilitowania się we własnych i cudzych oczach za upokarzająco małą wytwórczość sceniczną z czasów niezawisłego bytu politycznego, — rzucono się na progu nowego stulecia z nadzwyczajną energią ku dramatycznej poezyi rodzimej, ku tragedyi zwłaszcza, bo tej poza słabemi próbami Hetmana Brodatego, Karpińskiego czy Wybickiego, w poważnem słowa znaczeniu nie było.

Mieć dramat za jakąbądź cenę, wypełnić tak ważną lukę w piśmiennictwie polskiem: — oto gorączkowe dążenie porozbiorowej Polski, której jedynie już dziś ta dziedzina, pole literacko-kulturne, do uprawiania została.

Gotowych wzorów dostarczył stolicy naszej imponujący jej zawsze, gwarny gród nadsekwański a poprzednicy dramaturgów naszych z tego czasu, od Andrzeja i Stanisława Morsztynów począwszy, nawiązali już w tym kierunku pewne obowiązujące na przyszłość stosunki.

Że Francya tak dominujący w tej mierze wpływ na nas wywarła, nie można się bynajmniej, historycznie śledząc przyczyny tej ewolucyi, ni dziwić, ni gorszyć, — do kraju elegancyi, mody i zepsucia ciągnął nas dawny nałóg przedewszystkiem i gracząca ze śmiesznością nieraz admiracya wszystkiego, co paryskie, — specyalnie zaś w odniesieniu do sceny stanęły po stronie pseudoklasycznej poezyi francuskiej wcale poważne i tłómaczące rzecz względy.

Można i trzeba żałować, że nieśmiałe lecz z uwagi na swoją epokę bardzo znamienne i pocieszające głosy Rzewuskich, Theatralskich oraz Czartoryskich, dające szczery i gorący wyraz, jeśli jeszcze nie uwielbieniu, to bezwarunkowemu uznaniu i zrozumieniu «samotnego geniusza, który wskróś całą naturę przemierzył...» — jak pod wpływem braci Schleglów nazwie niebawem Szekspira Brodziński, — przeszły bez echa i wpływu na ogół, —

— można i trzeba ubolewać nad tem, że scena lwowska nie wprost z oryginału ale z marnej przeróbki Schrödera ukazywała publiczności swojej nieśmiertelnego *Hamleta,* — a wileńska nawet nie z drugiej lecz z trzeciej dopiero ręki, z Laplace'a i Ducisa szekspirowskiego *Króla Leara,* — przyczem z obu uleciał genialny duch ich i artyzm, —

— nie można jednak nie uznać dobrej woli i smaku dramaturgów naszych w ich zwróceniu się ku wzorom Francyi i ideałom jej scenicznych twórców, jeżeli się sumiennie, zatem bez uprzedzeń rozpatrzy we faktycznym stanie rzeczy.

Teatr warszawski za panowania pruskiego, po roku 1796 zarzucił bezpowrotnie dawne sztuki polskie, a gdy nowych nikt mu nie dostarczał, zaczął się posługiwać tłómaczeniami dzieł obcych i naturalnie rzucił się przedewszystkiem na współczesną sobie francuską i niemiecką twórczość dramatyczną. Ale o przekład arcydzieł germańskich nikt się pokusić i nie śmiał i nie chciał, nie czując jeszcze ich wzniosłych, powoli przewrotu w europejskiej sztuce dokonywujących piękności, przyswajano też z repertoaru niemieckiego narodowej scenie same poślednie i mierne utwory,

pełne awantur i niekonsekwencyi, na tani efekt i łatwą senzacyę obliczone «dramy» rozwichrzonej romantyki niemieckiej, — że zaś współczesna tragika francuska przemawiała do wykształconej warstwy naszego narodu wysokiem, bądź co bądź, pojmowaniem ideałów, — bohaterstwa, honoru i patryotyzmu, — a obok tego porywała patosem swym i retoryką, tak wielce dla życia polskiego znamienną, więc też upodobania wybrańszej części narodu stanowczo i na długo przechyliły się na jej stronę.

Mniej wybredni i mniej ukształceni ciążyli jeszcze czas jakiś ku pełnym nadzwyczajności utworom niemieckich romantyków minorum gentium, niemniej wszakże losy tragedyi polskiej były już zdecydowane, bo i wstępujący w szranki dramatycy polscy poszli drogą pseudo-klasycyzmu.

I szły w świat zimne i sztywne tragedye historyczne, zachowujące z bierną uległością pięć aktów i trzy jedności, o tendencyi moralnej, religijnej, społecznej lub politycznej, (bo jakaś być zawsze musiała), wymuskane elaboraty o charakterze raczej narracyjnym, niźli dramatycznym, namiętnościach bez namiętności, i grozie bez siły grozy, pełne niekonsekwencyi w prowadzeniu akcyi a zwłaszcza i przedewszystkiem w rozwiązaniu sztuki, — bogate za to w nieszczere, sztuczne i przesadne pathos a nieznośne w swej konwencyonalności polskich rzekomo postaci i wzniosłych jakoby tyrad, podobne jeden do drugiego, pomimo różnicy w treści, jak dwie krople wody, przez szablonowość słabej kompozycyi i stereotypowość suchych dyalogów, — a wycyzelowane w swym wierszu i wytoczone na zimno i pedantycznie, aż do nużącej nad wyraz i miarę, zabójczej jednostajności.

Kto poznał jedną z tych prac, zna niemal wszystkie współczesne, tak są bezosobiste, tak małe piętno swej indywidualności położył na każdej autor.

A w miarę upływu czasu autorytet Racine'a, Corneille'a i Voltaire'a tak się wzmógł i spotężniał, kodyfikacya formalnych przepisów, skonstruowana przez ówczesnych Arystarchów ruchu: — Laharpa, Boileau i najniebezpieczniejszego z nich ale względnie najpoetyczniejszego autora *Henryady*, — urosła do znaczenia tak bezwarunkowych kanonów, że się nikt z pod tego obowiązującego bez zastrzeżeń prawa pod grozą anathema wyłamać nie ważył.

Za dowód starczy zbyt wymowny fakt, że nawet ci dramatycy, którzy, jak pociągnięty urokiem arcydzieł Szekspira i Schillera,

Wężyk, rwali się ku nim wszystką mocą duszy i nosili ze śmiałą, wprost zuchwałą myślą zmodernizowania na wzór romantyków germańskich zbyt zaściankowych i skostniałych w swojej wyłączności pojęć o istocie dramatycznej sztuki, — nie odważyli się przecież targnąć na uświęconą tradycyą powagę pseudo-klasycyzmu i choć jako teoretycy szeroko rozwodzili się nieraz nad potrzebą reformy w tej mierze, — jako autorzy tragedyi dostrajali się bez cienia inicyatywy twórczej do panującej powszechnie teoryi.

Z zapałem, jak każdy zapał, ślepym i bezkrytycznym, przyjęta przez Dmochowskich i Osińskich poetyka Francyi, zasklepiła nas na całe lata w ciasnej formalistyce pseudoklasycznej, przez całą ćwierć tego wieku tylko w jej duchu tworzone tragedye wydaje twórczość polska.

A jak tragedye francuskie, mimo tematów starożytnych i osób z klasycznego reprodukowanych świata, są w każdym wyrazie i geście par exellence francuskie, nie rzymskie, tak naśladujące je ślepo i niewolniczo przejawy tragiki polskiej w okresie pseudoklasycyzmu, są bardzo poprawnymi, z punktu widzenia teoryi francuskiej, elaboratami scenicznymi na zadany temat, — o przynależności ich autorów do świata polskiego nie świadczy żaden rys jednak, któryby naturę polską wyprowadzał na widownię w całej pełni i w całem bogactwie jej wyłącznych cech charakterystycznych.

Ogólna natura ludzka, nie typ specyficznie polski, mara bez krwi i ciała, automat do wygłaszania patetycznych i tendencyjnych tyrad i traktatów, raz moralnych, to znów politycznych, nie zaś psychologicznie pogłębiony charakter człowieka nowożytnego: — oto, z jakich postaci składa się tragedya nasza z pierwszej ćwierci najbujniejszego ze wszystkich w historyi literatury ojczystej stulecia dziewiętnastego.

Ideałem i niedoścignionym wzorem do naśladowania był tu stale zarówno wielkoduszny autor «Cyda», piewca i gloryfikator szlachetnego heroizmu dusz, malarz majestatycznych w dumie swej i powadze starców, cnotliwych niewiast i pełnej patryotycznych uniesień młodzieży, w której życiu uczucie miłości, nieprzebrana po dzień dzisiejszy i niewyczerpana skarbnica konfliktów tragicznych jest jeno przemijającą i z góry na lekceważenie skazaną słabością, ornamentem jedynie bohaterskich istnień, — jak niemniej znakomity twórca «Atalii» i «Ester», pierwszy naprawdę tragik

w szeregach pseudo-klasyków francuskich o wysokiem zacięciu i nerwie scenicznym tudzież szczerze dramatycznej inwencyi, którego analityczna, wyjątkowa w tej epoce i w tem otoczeniu zdolność poetycka, uderza na bezbarwnem tle pseudoklasycyzmu francuskiego dziełami pełnemi zawikłań prawdziwie już dramatycznych, nieraz wprost odrażających grozą swą i ohydą, ale szczerze i w całem tego wyrazu znaczeniu tragicznych, — a przez to właśnie najbliższych arcydzieł Sofoklesa i Eurypidesa.

Że jednak u tych nawet wyjątkowych twórców psychologia wprowadzanych w utwory tragiczne postaci cierpi na stałą i nieuleczalną anemię i razi swą płytkością względnie naiwnością, — więc dziwić się nie podobna, że u ich wielbicieli i naśladowców francuskich czy polskich ten punkt tragicznej poezyi stanowi najsłabszą stronę i że utwory nasze z tej epoki psychologicznego pogłębienia przedstawianych postaci i historycznych momentów zupełnie są pozbawione.

Szczególną predylekcyę do tematów z ojczystych dziejów zaczerpniętych, wytłómaczyć łatwo nagłym upadkiem i stratą ojczyzny: — tragicy nasi z głęboką, podbijającą i godną najwyższego szacunku boleścią sięgali myślą w minione dawno dni chwały, by od dni klęsk wzrok odwrócić i «pokrzepienie serc» znaleźć.

I tu jednakże musi badacza uderzyć brak twórczej samodzielności w wyborze rzeczywiście dramatycznych motywów dziejowych, — tragicy nasi bowiem, idąc drogą, utorowaną przez jednego lub dwu poprzedników, powtarzają te same tematy, biorą te same epoki z historyi narodowej i te same dziejowe postacie, rzadko szczęśliwie umiejąc je wykorzystać dla swoich artystyczno-politycznych celów i ogólniejszy pracami swojemi obudzić interes. Odłogiem leżą całe lat dziesiątki chwile tak bardzo w grozie swej dramatyczne, jak panowanie ostatniego z Wazów, — nie dotyka się zgoła niesłychanie bogatej galeryi tragicznych postaci dziejowych w guście Masławów albo Borkowiców, Napierskich, Radziejowskich względnie Lubomirskich, za to roi się w ubogiej dramaturgii polskiej od samych Bolesławów Śmiałych, Barbar i Żółkiewskich albo Warneńczyków, bo dopiero druga ćwierć stulecia i druga jego połowa sięgnęły do Zborowskich i do Zebrzydowskich.

Bolesław Śmiały: — to w epoce pseudo-klasycznej i Wężyk i Hoffman, za nimi zaś cały legion: Korzeniowski, Bełcikowski i t. d. i t. d. aż do dni ostatnich; — Barbara Radziwiłłówna: — to od niefortunnej próby Wybickiego, długi szereg tragedyi i twórców, by na wspomnieniu Wężyka tudzież Felińskiego a wkrótce po nich Magnuszewskiego albo też Odyńca jeno się ograniczyć; — a tak historyczny nasz dramat, opracowując jedne i te same momenty dziejowe, tembardziej, przez powtarzanie problemów tragicznych musiał wpływać na zatarcie się różnicy między jednem dziełem a drugiem, jaka wobec zbyt jednostajnych i stereotypowych opracowań tychże, z samej bodaj rozmaitości motywów dziejowych mogła się była rozwinąć.

Ani tragiczna ani komedyowa produkcya polska z doby pseudo-klasycznej nie zaznaczyła się przeto niczem wybitniejszem i gdyby nie jedno, jedyne nazwisko, gdyby nie jeden jedyny tragiczny utwór tych czasów, — twórczość polska na polu scenicznem przedstawiałaby się nad wyraz ubogo i smutnie.

Nazwisko jednak: Alojzy Feliński i jego dzieło tragiczne: Barbara Radziwiłłówna — ratują honor dramatycznej wytwórczości omawianego okresu a jakkolwiek rozumie się samo przez się, że od początkowych, pierwszych kroków twórczych nie podobna oczekiwać czegoś skończonego i doskonałego, sprawiedliwość każe przecież uznać, że tragedya Felińskiego jest już widocznem zmężnieniem tragicznej Muzy polskiej a jako najkonsekwentniejszy w prowadzeniu akcyi i przewodniej myśli, jako najbardziej sharmonizowany w szczegółach a tem samem najbliższy poetyckich pierwowzorów Francyi, przejaw rodzimej dramaturgii polskiej, uchodził i uchodzi słusznie do tej chwili za wzorowy typ tragedyi pseudoklasycznej, uderzający swoją dojrzałością na bezmiernie ubogim w dramat gruncie polskim.

A kiedy tak na polu dramaturgii polskiej zimny i krasomowczy pseudo-klasycyzm panował bez podziału i współzawodników i entuzyazmował krytyków i masy najznakomitszym płodem swym, *Barbarą,* — na Zachodzie dokonywał się olbrzymi przewrót w pojęciach o pięknie, sztuce i poezyi, reakcya więzionego i na pasku konwencyonalności prowadzonego uczucia, tryumf lekceważonej dotychczas i nagle z pęt wyzwolonej wyobraźni twórczej, by niebawem obalić istniejący porządek rzeczy i przejść jak burza, z żywiołową siłą po znienawidzonej, wyśmianej poetyce oficyalnej,

przez francuskich Arystarchów pseudo-klasycznej teoryi, całemu niemal narzuconej światu.

Pożądanie czystego piękna helleńskiego, nie owego skażonego i wynaturzonego przez retoryczną tragikę francuską, pragnienie wprowadzenia ożywczych tchnień ludowych każdemu narodowi właściwych i charakter samodzielności i indywidualizmu, wolnego od płytkiego naśladownictwa, zdolnych każdej poszczególnej, plemiennej poezyi zapewnić, chęć wcielenia pierwiastka prawdy, szczerości i życia w skostniałe formy poezyi rzekomo klasycznej a w gruncie rzeczy niezmiernie dalekiej od starogreckiej prostoty i wdzięku, coraz powszechniej nakoniec wybijające się w literaturze na czoło innych postulatów sztuki: — prawo uczucia w całej jego mocy i prawo «imaginacyi», bez krępujących je dotychczas więzów, obok umiłowania średniowiecznych wierzeń, pieśni, instytucyi: — oto przyczyny nagłej zmiany pojęć, powody wystąpienia do stanowczej walki z estetycznym kodeksem pseudo-klasycyzmu, zakończonej rychłem zwycięstwem «romantyków» i ich ideałów nad «panowaniem rozsądku, dowcipu oraz formalności», — jak Wiek oświecenia w literaturze francuskiej tak trafnie nazwał Mickiewicz.

Gdy przytem nowe hasła jęły padać z arcydzieł geniuszów, jakich ludzkość nie miała już dawno a dotychczasowy stan rzeczy groził poezyi śmiercią z wycieńczenia, gdy przeobrażenia społeczne i polityczne tudzież naukowe zdobycze domagały się coraz głośniej i bardziej stanowczo reformy i postępu w sferze sztuki czystej a lubo narodowej, indywidualnej, całą ludzkość za przedmiot miłości mającej, — nie będziemy się dziwili zgoła, że nowo-powstały, literacki ruch coraz liczniejszych znajdował wyznawców i coraz szersze pozyskiwał koła, że coraz bardziej owładał ludami w imię swych wolnościowych, dalekich od formalnej kazuistyki haseł i że wkrótce zalał powodzią swych odradzających całą ludzkość prądów utartą i szkolarską, na czczej formalistyce, ceremonialnej, dworackiej «grzeczności» i ignorancyi wszelkiej psychologii opartą doktrynę pseudo-klasyczną.

Do Polski od lat już całych napływały echa tych zmian, znajdując w niektórych twócach tem większy posłuch i tem szersze budząc w nich zajęcie, że na dnie dusz Wężyków oraz Niemcewiczów leżała podatna gleba pod zasiew nowych idei, swobodzie twórczej i samodzielności plemiennej narodów więcej praw dają-

cych, a wszakże już uprzednio nieliczni ale wybrani umieli i u nas odczuć genialność muzy szekspirowskiej, żeby jeno Hetmana Brodatego, Generała ziem podolskich i samego króla wymienić.

Ogół jednakże, «szeroka publiczność», co więcej: — twórcy i krytycy nasi, «arbitrowie, teoretycy, mistrze», cała «hierarchia warszawskich recenzentów», dla której formalistyczna kazuistyka Boileau'a, i Laharpe'a stanowiła alfę i omegę w ocenie wszelkiej twórczości duchowej, zasklepili się tak dalece w ciasnej rutynie pseudo-klasycznej, że poza tymi nielicznymi dyletantami-twórcami, nikt w Polsce na seryo przez długi czas nie brał wielkości Szekspirów, Schillerów, Goethego, że ani Lessing, ni Herder, ni zasłużeni dla sprawy Schleglowie nie znaleźli tak rychło zwolenników i propagatorów swych owocnych haseł, aż do owego czasu, gdy kapitulacya uwielbianej Francyi otworzyła nareszcie i bramy Paryża wielkiemu Odrodzeniu poezyi narodów.

Odstręczała nas od romantyzmu zbyt w naszych oczach namiętna propaganda ruchu, krańcowe uwielbienie oraz fanatyczność, z jaką walczono w imię nowych haseł, pogarda dla dotychczasowych reguł i formułek a utwierdzał nas w tem stanowisku oporno-nieufnem zimny głos oficyalnej krytyki warszawskiej, w sędziowską togę wciąż się drapującej i ferującej na prawo i lewo odsądzające od prawa obywatelstwa romantyzm wyroki.

Odpychał nas od Zachodu wrodzony ogółowi bierny konserwatyzm i, jak zawsze, niechęć do nowości, wytrącającej nas z wygodnej drzemki, nie dającej zaś żadnych konkretnych, jasno określonych praw, ni formalistyką urzędową się nie obwarowywującej, lecz owszem idealnie wolnej i wolność osobistą każdej twórczej jednostce zupełnie gwarantującej, by ją uszanować, uznać i uprawnić.

Przyzwyczajona do kategorycznych imperatywów francuskich opinia polska, widząca w każdym utworze przedewszystkiem «sztukę», którą to nazwą określano ogólnie formalną stronę poezyi, nie mogła sympatyzować z uzurpatorem zachodnim, który z takiem lekceważeniem odnosił się do uwielbianego przez nas pierwowzoru a który niósł ból praczłowieczy, dyszał od namiętności, kochał, szalał, wrzał i kosztem uświęconej, chłodnej retoryki i konwencyonalności współczesnej podnosił do znaczenia nieodzownego w poezyi warunku, psychologię kreślonych w dramacie postaci.

Grała tu może nie najmniejszą rolę i wrodzona nam niechęć do Niemców a kult Paryża i nierozumienie zarówno średniowiecza, jak poezyi wschodniej i tego, co w klasycyźmie helleńskim naprawdę było najwyższe, — grała tu może rolę i obawa przed zbytnim indywidualizmem jednostek, bośmy nauczeni najboleśniejszem z doświadczeń za nieszanowanie praw i samowolę, dziwnie ciasno pojmowali «prawo» w sztuce czystej i bali się obrażenia kanonów dobrowolnie sobie narzuconych, patrząc na wzmagający się ruch romantyczny z lękiem przed nowem *memento*.

Zbyt mało też wyrobieni byliśmy artystycznie, by odczuć i zrozumieć zaraz arcydzieła genialnych twórców swego czasu, tak jaskrawo «nieprawidłowych», z uczucia jeno zrodzonych i z lotnej wyobraźni twórczej, cóż dopiero mistycznych Tiecków albo Novalisów, a nie umiejąc myślom ich nadążyć, problemów ich rozwiązać, ni uczuciom sprostać, tem samem zaś wielkością ich się przejąć i sercem ukochać, z pogardliwem wzruszeniem ramion przyjmowaliśmy do wiadomości za pośrednictwem *Pamiętników warszawskich* czy *lwowskich*, Dmochowskich czy też Golańskich echa postronnych teoryi, niedowierzając im jeszcze a bojąc się już ich postępu.

Dmochowski, Osiński czy Euzebiusz Słowacki oddawali wprawdzie sprawiedliwość geniuszowi Szekspira ale zestawiając go przecież z Rasynem, stwierdzali wyższość tego ostatniego nad nierozumianym przez się Angielczykiem, inni, zaciętsi, jak Koźmian, nie chcieli nawet słyszeć o czemś tak mało uchwytnem, jak płody romantyczności, — a tak dopiero geniusz Mickiewicza zdołał nas wyrwać nareszcie z apatyi i wzrok nasz w stronę arcydzieł obrócić.

Po takiej ewolucyi i na takiem tle królewska, dramatyczna twórczość Słowackiego.

Z wystąpieniem piewcy nieszczęsnych Wenedów zyskuje narodowa poezya polska tragedyę, godną postronnych, z pierwszym krokiem twórcy *Kordyana* zjawia się oczekiwany geniusz tragiczny, jedyny po dzień dzisiejszy.

Ze Słowackim wchodzimy dopiero w fazę rzeczywistego odrodzenia narodowej produkcyi tragicznej a prawdziwiej rzecz określając, w stadyum urzeczywistnienia długo zrealizować się u nas nie dającej myśli o dramacie i kto zna dzieje teatru polskiego po bieżącą dobę, doskonale zda sobie sprawę z doniosłości misyi Słowackiego, któremu scena polska tak dalece zawdzięcza wszystko, że gdyby nie magnacka spuścizna po tym jedynym geniuszu dramatycznym w Polsce, repertoar nasz do tej chwili przedstawiałby się bardzo jałowo i biednie.

Sam początek twórczości scenicznej autora *Mazepy* zapowiadał talent niezwykły.

Wprawdzie obie tragedye młodzieńcze, jedna «obrazem historycznym» a druga «historycznym dramatem» nazwane, *historycznemi* właśnie były najmniej, bo ani potężnych stać obydwu wieków i środowisk, zwłaszcza zaś kolizyi na tle religijnem, ani obrazu specyficznie malującego obie dane ery i obydwa kraje, nie wyprowadzały na jaśnię, przed oczy czytelnika czy widza, — a młodzieńcza naiwność w prowadzeniu akcyi, zapowiadała już wcale wyraźnie, obok naturalnej nieporadności technicznej w pierwszych próbach twórczych, ową, tyle znamienną na całe życie poety, niechęć do «rzeczywistości», wobec której «opadają skrzydła», — przecież i na nich znać już lwi pazur urodzonego tragika z powołania i nerw dramatyczny w najszlachetniejszym rodzaju i stylu, jak niemniej niedoścignionego wirtuoza wiersza i mistrza natchnionego, błyszczącego słowa.

Pierwsze z dzieł wymienionych, — *Mindowe,* — pod przemożnym wpływem Byrona skreślone i niejako waryacya na opracowany już w *Arabie* temat, — to rzecz niedomagająca jeszcze pod wielu względami a pod tym przedewszystkiem, że utwór mogący istotnie urość do rozmiarów «historycznej», potężnej tragedyi, gdyby był miał za przedmiot przeprowadzenie starcia między pogańskim kultem starej Litwy a napływową religią chrześcijańską, nienawistną ręką wroga jej niesioną, — zmalał w wykonaniu poety, który go problemu tak głębokiego a par excellence dramatycznego, niestety, pozbawił, skutkiem czego Mindowe to nie człowiek czynu i idei, zdolny budzić sympatyę lub dramatyczną grozę czy współczucie ale aliaż byronowskiego marzycielstwa i demoniczności w naj-

pośledniejszym gatunku, egoizmu i całkiem pospolitych, zbrodniczych instynktów bez celu i bez korzyści.

.....«Mamże wyznać, że *Mindowe* jest najmłodszym z płodów w dwóch tomach zawartych.....

..... (i) powinien był wiecznie w tece dziecinnej pozostać, — (i) wiecznieby w niej pozostał, gdyby nie dziecinne moje przywiązanie do kilku scen pierwszego aktu i do całego aktu trzeciego».....

— pisze dwudziesto-letni poeta na wstępie.

I istotnie — z powodów wyż wymienionych — sztuka chybia celu i wrażenia a samokrytyka twórcy przynosi zaszczyt poecie, wymownie bowiem świadczy, że zdawał sobie sprawę z słabych stron swego utworu.

Temi słabemi stronami był nadmiar nieprawdopodobieństw w dość dowolnie kombinowanej i luźnie prowadzonej akcyi, wtrącanie w wątek sztuki scen nie pospajanych ze sobą, czasami nawet akcyi wręcz przeciwnych, przemilczenie podkreślonego już wyżej, a jedynego w danych warunkach motywu dramatycznego, który mógł był uczynić tragedyę i historyczną prawdziwie i doskonale w szczegółach sharmonizowaną, zbyt jaskrawe przejęcie się twórcą *Don Juana* a w tak postawionej tezie, w tej epoce zgoła nie mające racyi egzystencyi i naśladowanie aż nazbyt miejscami wyraźne trzech genialnych arcydzieł Szekspira: *Hamleta, Ryszarda III*, nakoniec *Makbeta*, — omdlałość pewna, jaka pióro poety ogarniać się zdaje w miarę pospiesznego tworzenia tej pracy, skutkiem czego wybornie poczęta kreacya Aldony, w dalszych aktach dramatu traci na wyrazistości i swojej oryginalnej prawdziwie wyzbywa się fizyognomii, by się w dość bladą kopię szekspirowskiej Ofelii rozpłynąć, — brak konsekwencyi twórczej w plastycznem przedstawieniu charakteru, zakrawającego na wstępie tragedyi na indywiduum hartowne i męskie, t. j. postaci Trojnata, — nagromadzenie nareszcie całego steku całkiem bezcelowych a przynajmniej bez-ideowych zbrodni bohatera dla samej zbrodni jedynie pełnionych.

A jednak już w tej pierwszej próbie, jak zaznaczyliśmy wyżej, znać było talent wielki i niezwykły i siłę twórczą poety, który w dwudziestym roku życia, zdobywał się bądź co bądź na imponujące rozmiarami dzieło i najtrudniejszą formę poetycką, nie mając godnych siebie w Polsce poprzedników i modernizował sztywne tragos polskie w myśl romantycznych haseł i poglądów, pierwszy zrywał w praktyce i czynie z bezduszną szkołą pseudoklasyczną,

a skreślił kilka tak wybornych scen, jak męski zgon Lutuwera lub groźny moment przekleństwa Rognedy, z zastanawiającą intuicyą twórczą przez rozpoczynającego dopiero zawód swój tragika odczutej i przedstawionej.

Niektóre chwile aktu, do którego poeta czuł tak «dziecinne», jak je sam zowie — «przywiązanie», n. p. scena Heidenricha z Mindowem na wstępie, z twardem i bohaterskiem:

...«Pójdę się jutro modlić w krzyżackim kościele,
Pić będę wasze wino w święconym kielichu,
Moje gmachy klasztornym kobiercem zaścielę,
I zmówię pierwszy pacierz, gdy Mistrz Wielki skona...».

to, jak zresztą na każdej karcie tego dzieła, forma wiersza niedościgniona i zdumiewająca na tle bezbarwnej «poprawności» tragików uprzednich i dramatyczność, jedna z najsilniejszych, której za wzór służyć może jedynie nienawistny wykrzyk Rymwidowy:

..... «Napróżno się trudzi,
Kto naszych szczerze chce zgodzić z Krzyżaki,
Bo czy to z kniaziów, czyli z prostych ludzi,
Na Litwie całej nie znajdzie się taki,
Coby ich nie znał chytrości i dumy,
Nie stronił od nich, jak od krymskiej dżumy,
Coby nie wolał stokroć od ich broni
Raczej śmierć w polu, niźli pomoc zyskać,
Raczej żelazo rozpalone w dłoni,
Niźli krzyżacką prawicę uściskać“.

Szkoda, że twórca *Mindowego* nie poszedł tą drogą i nie oparł swej pięknej pod względem formalnym tragedyi o tak wybitnie dramatyczne tło, o sferę starć i kolizyi religijno-plemiennych, dla których tyle tu pola i materyału!...

Jeszcze więcej piękności natury formalnej i mistrzowską już bez zastrzeżeń psychologię niektórych postaci, mieści w sobie drugie dzieło poety-młodzieńca, historya serca Maryi Stuart.

Pisany pod wpływem Walter Scotta i Alfierego, z reminiscencyami z Byrona oraz Szekspira i bardzo dalekiem powinowactwem z Schillerowskiem rzewnem arcydziełem, jest dramat ten jednakże

tak oryginalnie pojęty i przedstawiony, że stanowi niezaprzeczenie krok doniosłego bardzo w dramaturgii polskiej znaczenia.

Przedewszystkiem postać bohaterki.

O ileż, dramatycznie rzecz biorąc, przewyższa heroina naszego poety śliczną, lecz nadto bierną Maryę Schillera!

Genialny tragik niemiecki skupił wszystką akcyę swego dzieła około nieszczęśliwej, pozbawionej wszelkich praw *królowej*, ofiary dynastycznych i religijnych kolizyi i z nich powstałych zawikłań, Słowacki poświęcił swą pracę na skreślenie obrazu serca *kobiecego*, bez względu na dostojne stanowisko swojej bohaterki, bez względu na tło polityczne i wyznaniowe starcia i tak pojętą postać swojej Maryi wcielił w kształt dramatyczny po prostu mistrzowsko.

«Historyczność» tragedyi bezsprzecznie na tem cierpi, jak traci przez pominięcie tak ważnego w dziejach ówczesnej Szkocyi motywu na interesie oraz wadze akcya, ale za to niepowszednie piękności natury psychologicznej okupują, w znacznej mierze niedobory sztuki, wypływające ze zlekceważenia tła historycznego.

Jakąż płomienną zaiste fantazyą odznaczać się musiał poeta, jaką intuicyą twórczą, jaką łatwością tworzenia od młodości być obdarzonym, jeśli potrafił, dwadzieścia lat licząc, w ciągu jednego zaledwie miesiąca napisać rzecz, niewątpliwie dużo wad mającą, ale jako studyum kobiecego serca najświetniejszego z wszystkich, jakie w Polsce na scenie do dni jego żyły, a pod względem wiersza i blasku najcudniejszego wysłowienia osób, równie bezprzykładną i jedną z «przedziwności« języka polskiego, której także dotychczasowa twórczość narodowa zgoła gruntu nie przygotowała.

Ta skomplikowana natura niewieścia i pełna najjaskrawszych przeciwieństw psyche ludzka, na którą złożyły się tak różnorodne wady i skłonności, obok poetyckiego czaru, urody i wdzięku, — w której obok doszczętnego nieomal zaniku moralnego zmysłu, luźnych w myśl francuskiego wychowania zasad, słabej a raczej żadnej prawie woli, tkwi katolicka, szczera prawowierność, — w której drażniąca purytański fanatyzm, iście kobieca i nie bez uroku zalotność, doskonale godzi się z brakiem nie już królewskiej ale zgoła niewieściej godności, w której determinacya w krwawym, niecnym czynie idzie w parze z obłudą wzroku i obawą słów, — w której wybuchowa i płomienna miłość czy namiętność znagła przechodzi w odrazę i wstręt, a z samego dna serca płynąca nienawiść do męża ustępuje w chwili czarnej zbrodni miejsca, prze-

mijającemu co prawda, lecz niemniej prawdziwemu i wcale żywemu wzruszeniu oraz litości: — to arcydzieło studyum psychologicznego, wyborny wyraz maestryi Słowackiego w kreśleniu natur rzadkich, dusz złożonych, gorących uczuć, jaskrawych kontrastów, co w nim do końca życia pozostanie.

A i charakterystyka niektórych osób podrzędnych odznacza się taką samą w szczegółach precyzyą.

Jeśli marzyciel byroniczny, Botwel, nie zadowala zupełnie w utworze swą niejasnością i tajemniczością, której nie mogąc przeniknąć ni zgłębić, gotowiśmy w nim jeno widzieć pospolitego złoczyńcę i awanturnika, jeśli Darnley przez swą nijakość usuwa się w cień i niepamięć, to natomiast jakże subtelny w rysunku, jak con amore traktowany jest ów paź młodociany, jak świetnie pochwycony w każdym ruchu swoim rycerski, mściwy Duglas, jak odmienny wreszcie od całego rodu swojego, lubo niezaprzeczenie od Szekspira początek swój wywodzący, błazen, najszczęśliwsza pod względem wykonania drugorzędna postać tragiczna, jak zwłaszcza wzruszająca do dna jego skarga w chwili przedzgonnej, to liryczne, serdeczne:

...«Matko! tak mi źle było na świecie!»..

To też przez te niezaprzeczone, olśniewające błyski geniuszu, utwór ten jako literackie arcydzieło słowa i koncepcyi budzi rzetelny interes i dziś, że zaś i dramatycznie (w technicznem słowa znaczeniu) dzieło omawiane spełnia swe zadanie zarówno przez tragiczny nastrój paru scen, scenicznie postawione charaktery osób, przez dającą nareszcie pole do gry «wielkim», bo bogatą w rozliczne akcenty tragiczne, rolę bohaterki, nadaje się *Marya Stuart* doskonale na użytek sceny, więc i z tego tytułu, z tytułu rzeczywistego wzbogacenia repertoaru narodowej sceny, (w dosłownem rozumieniu tego wyrażenia) dramat wspomniany nawet w rzędzie późniejszych, nieskończenie wyższych, genialnych dzieł Słowackiego, zajmuje miejsce swoje i znaczące.

Po takich próbach genialny Kordyan. Tragedya to już dojrzała i męska i o takiej sile dramatycznej, że dzieł bardziej tragicznych ni Szekspir nigdy nie stworzył. A tragedya to już zgoła nowożytna, cały bowiem interes dramatycznej akcyi wiąże się

z wnętrzną walką bohatera i z jego pasowaniem się z swem własnem ja.

I w tem niezmierna wartość poematu.

— Czy naprawdę, jak chciano dotąd, — Kordyan czynu miał być apostołem i przeto artystycznie i psychologicznie kreacyą stał się chybioną, bo inaczej wypadł w wykonaniu, niżeli był zamierzony?

Zasłaniało dotychczas wzrok polski na jednolitość i świetność kreacyi znane rozgłośnie wyzwanie poety, bo wyzwaniem miała być tragedya, rękawicą rzuconą autorowi *Dziadów*.

Zbyt znany to dziś szczegół z życia Słowackiego, by się nad niem dłużej tu rozwodzić, chodzi więc jedynie o to, czy tak istotnie walkę obu geniuszów, rozumieć należy, jakoby, twórca *Kordyana*, postacią tą chciał wzbić się ponad wysokość dostępną Konradowi i człowiekowi serca z trzeciej części *Dziadów* przeciwstawić ideał czynu w służbie sprawy, w swoim bohaterze.

Jeżeliby tak było, cóżby znaczyło sztuczne imię »Kordyan« o sercu mówiące sobą nie o czynie, cóżby znaczyło to tkliwe uczucie i serdeczne ciepło, z jakiem poeta do bohatera swego się odnosi a nawet, co daleko w tej kwestyi ważniejsze, z nim się całkiem identyfikuje i wciela weń swoje ja? Jak wytłumaczyć, że Anhelli (bohater zamierzonej następnej części trylogii, której częścią pierwszą miał być »Kordyan«) to spokojna ofiara »serca«, a nie ucieleśnienie czynu i działania, mimo, że jest najukochańszym synem swego twórcy?!

Nie. Nie pisał poeta dramatu z zamiarem prześcignięcia twórcy *Wallenroda*, względnie obniżenia jego bohatera, bo sam z rodziny Kordyanów wyszedł i przeto szczerze i gorąco współczuł losowi swego bohatera, gdyby zaś chciał był kreślić ideał herosa, nie byłby kładł w przedmowie klątwy na wiek bezpłodny i nic nie rodzący, nie byłby nam pokazywał młodości Kordyanowej, zamiast ukazać nam go w majestacie działacza poślubionego Sprawie w akcie trzecim. Lecz on i oba pierwsze akty, kosztem spójności dzieła, pozostawił i w trzeciej części bohaterowi swojemu nie pozwolił za broń chwycić męsko, bo mu chodziło o tezę, o zamiar a tym zamiarem było uwydatnić, że na cześć zasługujący Konrad Mickiewicza, że współczucie budzący swoim losem Kordyan (obydwaj ludzie gorącego serca), na kierowników i wodzów narodu nie nadają się w dniach nieszczęścia, w której rycerskiej, chrobrej dłoni trzeba.

Pojedynek to zatem dusz na pojęcia, zasady i pragnienia polskie. Nie pozytywny ideał bohatera chciał Słowacki dać w Kordyanie lecz konsekwentnie przeprowadzić chciał swego Konrada drogą obowiązków polskich, przez różne etapy życia, by pokazać, że taki człowiek, mimo najszlachetniejszy, najczystszy grunt duszy wskutek złych miazmatów chorego, smutnego wieku i hypertrofii nadmiernej, nieokiełznanej w pędzie swym wyobraźni, mimo późniejszego przerodzenia się Gustawa w Konrada a Kordyana piętnastoletniego kosmopolity, byronisty, i werterysty w Kordyana na szczycie alpejskim, nie może zbawiać, rozkuwać i wskrzeszać, bo dalszy ciąg wielkiej pracy nie na uczuciu samem ma polegać ale opierać się na czynie winien. Konrad czy Kordyan tchórzem wprawdzie nie był (pierwszy i drugi był w więzieniu wroga, Plac Saski także jest dowodem męstwa) a jednak namaszczony a na duszy cierpiący wieszcz w guście obydwu nie dokona przenigdy czynu, jaki za jedynie godny położenia narodowego uważał w owym czasie Słowacki — rewolucyonista.

O taki chodziło problem, to znaczy, że poeta »się nie zaślepiał« że to dzieło osądził »obcego człowieka rozwagą«...

Chorobliwa naleciałość wieku zostanie w duszy Kordyanów zawsze i w chwili decydującej obezwładni rozigrane nerwy halucynacyami wybujałej nad wszystko inne wyobraźni, rzucając synem stulecia o ziemię, jak proch.

Analiza to wprost mistrzowska ze stanowiska znajomości duszy a że scenicznie *Kordyan* niepospolite zawiera piękności, jestto zatem jeden z najlepszych w Polsce dramatów ideowych, szkoda, że zamierzonej pierwotnie ciągłości, t. j. dalszych części tak po królewsku poczętej trylogii, zgoła pozbawionych.

Wprowadzony w naszych czasach dopiero na scenę, okazał się *Kordyan* jednym z najpewniejszych filarów dramatu narodowego, — na czytelnika, dla którego głównie był pisany, oddziaływa paru genialnie skomponowanemi scenami, niepokalaną pięknością wiersza i języka i tą świetną koncepcyą psychologiczną, jaką jest przez ciąg całej sztuki równomiernie postać tytułowa.

Niebywały dotychczas przepych poetyckich piękności, najmelodyjniejsza liryka utworu, pełna szlachetności, siły czy rzewności, człowiek przerastający małość otoczenia a wskutek klątwy, jaką nań wiek jego położył, w bezpłodnem tylko marzeniu dni swoich dożywający, mistrzowska analiza tej skomplikowanej a historycznie

tak ciekawej duszy: — oto, co podbija na zawsze czytający ogół i przykuwa do tego niepowszedniego nawet w magnackiej spuściźnie po Słowackim dzieła a tyle tu scenicznie szekspirowskich miejsc, tyle mocy uczucia i siły tragizmu, tyle cieniowań w malowaniu duszy syna wieku, obok najlotniejszej i najmniej uchwytnej fantazyi tyle zmysłu na wskróś realnego, że *Kordyan*, jest bezsprzecznie pierwszym naszym dramatem psychologicznym i pierwszem arcydziełem trwałej sceniczności.

Melancholia Kordyana stawia go wpobok najgenialniejszej koncepcyi tragicznej, obok Hamleta, w najbliższem jego sąsiedztwie: jak tamten fantazyuje na temat swej śmierci, jak tamten radby raz zawrzeć, wybuchnąć i zmieść nieprawość z powierzchni swej świętej ziemi, by jak tamten nie módz się zdobyć na wielki gest bohaterski, na czyn będący jedynie udziałem zdrowych, męskich natur.

Więc choć zawoła, by ból w piersi zgłuszyć:

...»Wierzcie mi, wierzcie ludzie! Jam jest wielki, mocny«...

— w tej chwili wszędyobecne poczucie niemocy podcina mu rozpowinięte tak mężnie do odlotu skrzydła, by się wylać pełnem rozpaczy:

...»Robak smutku mnie gryzie... tak, że mówiąc z wami
Chciałbym przestać — i usiąść i zalać się łzami...«

Przekleństwem tamtego wieku była istotnie miękkość serc i rąk i tę smutną tragedyę dusz porozbiorowych genialnie odtwarza *Kordyan*.

Po problemie tak nowoczesnym, po tragedyi szarpaniny wnętrznej, realny dramat ludzki z wieku «liberi veto», Opalińskich i Kozaczyzny.

Bohaterem, — a raczej tytułową postacią junacki Mazepa, bo właściwą parą bohaterską jest dwoje najcudniejszych w poezyi kochanków, «pełnych winy» strasznej a bezwinnych i trawionych smutkiem, jakiego ogrom leżeć mógł jedynie na dnie dusz dwojga kochanków królewskich w czasie niezwyciężonej armady hiszpańskiej.

Ta część przerażającej grozą swą tragedyi jest jej najwyższą, najczystszą pięknością. Zbrodniczy w swem założeniu a tak jasny, uczciwy, szlachetny i wielkoduszny stosunek pasierba z macochą, z których jedno kryje na dnie duszy uczucie przepełniające je do siebie wstrętem a drugie bezwiednie zgoła i nieświadomie niem żyje i tchnie, choć mu ani przez myśl nie przejdzie, by to miała być występna miłość, nie najżyczliwsza przyjaźń i oddanie, odmalowany został z taką subtelnością urodzonego artysty i mistrza, skreślony jakby mimochodem a z taką delikatnością i dyskrecyą słowa, że ten pomysł niewątpliwie z Schillera przejęty, prześcignął w wykonaniu swój świetny pierwowzór i okupił swoją pięknością niejeden, poważniejszy nawet błąd tragedyi.

Błędów tych dosyć i znacznych. Tyle razy już podnoszony przez krytykę, niefortunny «Piłat w credo» w osobie Kasztelanowej, okropność na okropności, jak gdyby dla samego jedynie ich nagromadzenia w jak największej w ten utwór wprowadzona liczbie, nadmiar zbędnych motywów a nawet scen całych, dużo przesady, i przypadkowości a głównie i przedewszystkiem kompozycya luźna i porozrywana, brak wyraźnego bohatera, od początku dzieła, aż po jego koniec ustawicznie się zmieniającego; — oto najważniejsze grzechy tego dzieła przeciwko artystycznym wymogom tragedyi.

Trzeba ją widzieć atoli na scenie. Rzecz chaotyczna w czytaniu i od artystycznej koncentracyi szczegółów niezmiernie daleka, w interpretacyi scenicznej urasta do rozmiarów doskonale dla sceny zbudowanej sztuki.

Pomaga jej w tym kierunku przewaga jej utajonych w czytaniu piękności, które dopiero na widza działają w całej swej mocy, pomaga jej efektowi na deskach niezmierna żywość i ruchliwość akcyi a do wyżyn wstrząsającej, niezapomnianej sztuki par excellence «dramatycznej» podnosi ją groza nastroju, następstwo scen coraz żywszych i coraz, coraz straszniejszych i język, ów niedościgniony język Słowackiego, najcudowniejsza mowa poetycka, która na ustach Zbigniewa, na wargach Amelii kołysze się rzewną skargą i boleścią, z piersi zaślepionego w szale okrutnika leje się żarem zemściwej obelgi, z pod aksamitnych wąsów «sowizdrzała» spływa stepową zaiste lekkością, i pełną kawalerskiej, rycerskiej godności, stalową, mężną i junacką nutą.

Na *Mazepie* znać wpływ Szekspira, Schillera czy Calderona, widać reminiscencye z Balzaca i Chateaubrianda, a jednak wszystko

to razem stapia się w taki odrębny, twórczy aliaż ducha, że tem więcej każe podziwiać genialne uzdolnienie naszego poety w kierunku ściśle tragicznym, — cóż dopiero, skoro się zważy wyznanie samego twórcy, że pierwsza redakcya dzieła (a niewątpliwie niejedno z niej wsiąkło w drugą i zaszkodziło kompozycyi sztuki) «we dni kilkanaście» zaledwie została rzuconą na papier.

Mazepa to także dowód, że ten fantasta obłoczny w regionach żyjący niebieskich, ilekroć dotknął się spraw tego życia, stawał się jego malarzem wybornym. Pokazał to już świetnie w *Kordyanie,* utwierdzi nas w tem przeświadczeniu realna z gruntu, śliczna *Złota Czaszka, Horsztyński* i *Niepoprawni.*

Te realne jednak obrazy ludzkich starć i namiętności przeplatane były utworami najlżejszej subtelności poetyckiej a jednym z jej najpiękniejszych przejawów pięcioaktowa baśń o Balladynie.

Celem jej i wytyczną jest w myśl ludowych pojęć, bo te najbardziej swoim kolorytem do świata zamierzchłego zbliżają się prabytu, unaocznić genezę zbrodni i zapełnić z fantazyi urodzonym mitem lukę w podaniach naszych o przeszłości.

Oryginalnych jął się poeta środków dla przeprowadzenia swojego problemu, — a jakkolwiek znać na *Balladynie* przemożny wpływ szekspirowski, przecież jak zawsze u twórcy *Mazepy* dzieło jego zachowało i teraz w całym swym przebiegu najzupełniejszą samodzielność twórczą a pod względem fantastycznego w utworze pierwiastka, przeszło miękkością faktury i poetycką delikatnością rysunku wszystko, co ma świat poezyi.

Cały ten sen nocy letniej genialnego poety Wenedów, to najszczęśliwsze partye *Balladyny,* a choć na oko zdaje się w luźnym z akcyą pozostać związku, przecież gdy się raz nić przewodniej w sztuce myśli ujmie, widzi się doskonałą harmonię dzieła.

Żegna nas w piątym akcie tak Goplana:

— «Bądźcie zdrowi! bądźcie zdrowi!
Poplątałam ludzkie czyny,
Tak, że Bogu mścicielowi
Trzeba wziąć grom i opuścić
Na ludzkie dzieła i winy!...

— Spowiada się Krasińskiemu z zamiarów swoich Słowacki we wstępie:

...«Wychodzi Balladyna z ariostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wnętrzną siłą urągania się z tłumu ludzkiego, z porządku i ładu, jakim się wszystko na świecie dzieje z nieprzewidzianych owoców, które wydają drzewa ręką ludzi szczepione...»

— rzuca wzrok wstecz, w przeszłość swoją, wcielenie zbrodni ludzkiej, Balladyna:

......«Ja o sławę
Nie dbam a wyższa teraz nad sąd ludu
Będę, czem dawno byłabym, zrodzona
Pod inną gwiazdą...»

A zatem?

Pierwotne społeczeństwo nie wierzy w niezłomność zasady, że wszelki czyn późniejszy jest klątwą i mścicielem czynu uprzedniego, że w każdej jednostce ludzkiej tkwi odpowiedzialność za wszystko, co zdziała, — skłonne jest natomiast przypisywać niejedno złe obrażonej potędze nadziemskiej, «szczęśliwej gwieździe» i fatalizmowi a zamierzeniom człowieczym każe upadać nieraz dla czczego tylko przypadku, wcielonego w dzieło rzeczone w postaci cudnej trójcy wietrznych istot, których istnienie w świecie pojęć ludu tak pewne jest i niezachwiane.

«Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy» (Słowacki w tym okresie obcował wiele z Janem z Czarnolasu) — można położyć za motto w tem dziele.

Nie. «Natchnienie nie było gorączką», bo stworzyło tragedyę pod względem problemu bardzo jasną i oryginalną, a pod względem formalnym jeden z najdrogocenniejszych klejnotów polskiego słowa.

Ten skombinowany dramat, gdzie pierwiastek historyozoficzny co krok wiąże się z balladowym, czysto fantastycznym, — tragedya ta pełna grozy przechodząca z orgii rozpasanej zbrodni i instynktu w przecudny «sen nocy letniej», — to fakt zdumiewający swą różnorodnością oraz niezwykłością, jakiej w literaturze wręcz przykładu braknie.

«Poeta ruin» wyrzekł wielkie słowo, mianowicie, że *Balladynę* «w głowie Słowackiego duch Szekspira porodził» i najzu-

pełniejszą rzekł prawdę, Szekspira to godny świat, Szekspira blizkie postaci i sceny a już co do fantastycznej strony *Balladyny* tudzież jej języka możemy śmiało przyznać jej pierwszeństwo przed sławnym *Snem* albo *Burzą*.

Cały Szekspir nie oddziała na nasze uczucie obrazkiem tak czarującym, fantazyą tak brylantową, językiem tak muzykalnym, jak ów mit o koronie, wysnuty z duszy poety.

I żaden Puk, żaden Aryel nie dorówna lekkością motylą, zwiewnością wręcz nieuchwytną naszemu Chochlikowi, Goplanie czy Skierce, nie może rywalizować z ich nieziemskim wdziękiem, bo nic w poezyi nad nie lotniejszego, nic bardziej bezcielesnego.

Pierwsze ogniwo w zamierzonym na wielką skalę łańcuchu dzieł dramatycznych z przedhistorycznej epoki prapolskiej, stanowi nad *Balladynę* doskonalsza *Lilla*. Wstęp to do rozległego cyklu wręcz majestatyczny, bo trudno nawet w poezyi Słowackiego spotkać utwór bardziej w tonie sharmonizowany, prostotę bardziej podbijającą i powagę nastroju wyższą.

Przyczynia się do tego przedewszystkiem osnowa dzieła, tragiczna w każdym swym rysie, podnosi posępny nastrój pesymistyczny ton samego twórcy, w jaki już w *Kordyanie*, w jaki w *Balladynie* uderzył poeta przedtem.

Bohaterem tu nie jednostka ale cały naród, nieszczęśliwy, «przeklęty» skazaniec, wskutek panującej na świecie wszechwładnie brutalnej przemocy fizycznej o upadek nagły przyprawiony.

Sama treść tego utworu wstrząsa swym krwawym tragizmem. To też długoby szukać w skarbach wszechludzkiej poezyi, by taki krzyk rozpaczy, jakim jest *Lilla* w niej znaleźć.

Giną szlachetni Wenedzi. Przemoc ich zwalcza, by do cna wytępić a stokroć bardziej, niż przemoc, upadek dawnej ich wiary. Symbol narodu: harfy, przestały sięgać swym dźwiękiem do dusz, przestały budzić w nich oddźwięk i to, co zapewniało w najkrytyczniejszych momentach zwycięstwo, straciło swą moc pobudki. Więc choć Lechici liczebnie są słabsi i gorsi, przecież im przypadł tryumf po trzydniowym boju, bo pełni wiary w swe jutro, wierzą w żywotność narodu.

Tylko bezdomny pogrobowiec polski mógł stworzyć taką pieśń bólu z taką beznadziejnością zawiedzioną straszną, z taką szczerością wyrazu wprost z duszy rzuconą w świat podeptanych.

A gdy do treści tak wzniosłej dodamy te znakomite, na zawsze zostające w pamięci postaci, przeczystą chrześcijankę, Lillę, najsłoneczniejszy promyk w gnieździe Derwidowem i »nieszczęśliwą«, prasłowiankę-wróżkę, wcielenie bólu całego narodu i matki przyszłych mścicieli mąk jego, — a dalej wzruszającą, wielką postać króla i harfiarza i głęboko pomyślaną kreacyę »dwugłowego wodza« (symbolu męstwa i uczuć w narodzie), — złoży się całość tak piękna i szczytna, że do skończonej, niezaprzeczalnej doskonałości utworu brak jeno głębszych, nie tak rażąco zewnętrznych kolizyi i zawikłań w »sztuce«, — że do klasycznej w całem tego wyrazu znaczeniu posągowości tego arcydzieła trzeba tylko usunąć mdłą postać św. Gwalberta, względnie inną mu wytyczyć drogę oraz przerysowaną figurę komiczną, nie budzącą na tem tle śmiechu osobistość Ślaza.

Wyjątkowa to w sztuce tragedya, a wyjątkowa i przez to, że nie jednostka lecz naród a jeśli reprezentowany przez jednostki ludzkie, to przez herojów a nie śmiertelników przeciętnych, zwykłych, małostkowych, drobnych, ma za bohatera.

Jakkolwiek ściśle z akcyą nie związane potęgują nastrój grozy i powagi, pieśni dwunastu-harfiarzy, z tą męską pieśnią najgenialniejszego harfiarza na końcu, której na imię: *Grób Agamemnona.*

Wyżyn tragiczniejszego pathosu nie dosięgnął dotąd dramat polski nigdy, wrażenia boleśniejszego nie sprawił żaden utwór o podobnej treści, doskonalszych piękności poetyckich nie słyszał teatr ni przedtem, ni potem. To też pojawienie się *Lilli* na scenie przyjęte z niedowierzaniem, było wypadkiem pierwszorzędnego dla teatru polskiego znaczenia a choć przygnębiające czyniła wrażenie ta dzika orgia nieubłaganej Ananke na deskach, przecież skądś, z dna polskiej duszy, przez usta natchnionej kapłanki Wenedów rwało się także słowo chrobrej wiary:

»Exoriare aliquis ex ossibus nostris ultor!...«

Drugim utworem tragicznym poety, gdzie również czarne, bezlitosne Fatum kieruje losem ludzi i ich spraw jest krwawa *Beatrix Cenci.*

Lecz jej idea przewodnia, wyrażona w zapowiedzi Wiedźm:

...»Żegnajmy wężami drzwi, —
To nasz dom, to pałac krwi —
Potępione całe plemię...«

nie jest bynajmniej konsekwentnie w niej przeprowadzona. Co moment w tok fatalistycznej tragedyi wplatają się motywy działania wyłącznie psychologiczne a nad całym mimo to utworem unosi się eschilowski problem przeznaczenia i powoduje tę nawet u Słowackiego wcale rzadką niejednolitość tragedyi, budząc wrażenie czegoś niesharmonizowanego i chaotycznego.

Wprowadzenie w dzieło makbetowskich wiedźm, nawiasowo mówiąc znowu nieporównanie silniej działających, niż czarownice Szekspira a lekkich i doprawdy nie z tego świata ród swój wywodzących, jakie tylko mógł przyoblec w ciało genialny twórca Goplany, — jest główną wadą utworu, bo gdyby ten czynnik z dramatu usunąć, gdyby mu odjąć znamię »Schicksalstragedyi« niemieckiej, — niezawodnie rzecz cała, oparta na psychice nieszczęścia i zbrodni, zyskałaby na koncentracyi architektonicznej i na prawdziwie tragicznych motywach.

Tak, jak jest, ta orgia instynktu, ta wszechmoc zła i brzydoty przygnębiające na widzu wywiera wrażenie a nazbyt mało jest w dziele momentów tak jasnych, jak cudny duet miłosny Gianiego i Beatryczy w obliczu sądu i w obliczu śmierci, by tamten dominujący a złowieszczy ton mógł się choć w części złagodzić i zciszyć.

Sama bohaterka tragedyi, pełna godności lecz i namiętności, mogąca wyzwolić się z błędnego koła zamachem na życie własne, a mordująca jedynie z żądzy rozkoszy i z żądzy istnienia, — nie przemawia do naszych uczuć i miast dramatycznego współczucia u widza, budzi jedynie zimną, chociaż nie wolną od sympatyi grozę.

Shelleyowskie *The Cenci,* to konsekwentny w najdrobniejszym szczególe historyczny dramat o dziewicy, zmuszonej porwać się na życie ojca, by zejść ze świata nie tylko niewinną ale także białą i dlatego choć znakomity poeta angielski nie rozsnuł w swoim utworze takich akcentów lirycznych, jakie czarują, na nieszczęście rzadko, w tragedyi polskiego poety, choć tamten na krok nie

schodzi z gruntu realnej, historycznej prawdy i stawia nam przed oczy nagą rzeczywistość, przecież już przez to samo, że za treść swego dzieła bierze sam ów kazirodny, zbrodniczy stosunek i jego następstwa, działa bez porównania silniej dramatycznie, niżeli twórca *Beatryczy* polskiej, który po zbrodni wiedzie nas drogą nieszczęsnej ojcobójczyni a nie czyni jej tak usprawiedliwioną w swym okropnym czynie, jak »sercem serc« nazwany geniusz angielski, dokonywujący w dziele swem najśmielszej a najszczęśliwiej przeprowadzonej wiwisekcyi człowieczego serca.

Z drugiej jednakże strony śliczna scena przedzgonna *w Beatryczy* naszej, zwiewność i siła grozy, jaka tchnie z wiedźm złowrogich i niebywała w innych dziełach twórcy jędrność, dosadność i siła języka, — każą i tę najsłabszą z dojrzałych prac Słowackiego uważać jeszcze za wyższą nieskończenie i za doskonalszą, niż owe okrzyczane za znakomitości tragedye obcych i swojskich romantycznych twórców, kochających się tylko w steku okropności a nie umiejących ni artystycznie w poemat ich przelać, ni złagodzić krwawych ich obrazów »poetyckiem na świat spojrzeniem«, bodaj w epizodach.

Pogrobowa spuścizna poety kryła niejedną piękną rzecz tragiczną zaledwo w poczęciu, wszystko to szczątki jednakże i resztki, wszystko fragmenty krótsze albo dłuższe.

Jest więc urywek z owego *Krakusa*, który miał wchodzić w skład cyklu Wenedów, jest domniemane zakończenie cyklu zwane *Wallenrodem*, oba fragmenty pełne żywej akcyi, ostatni nawet wybitnie sceniczny, jest *Walter Stadyon*, szkic raczej, niż plan jasno stawającego w wyobraźni dzieła, jest i *Jan Kazimierz*, niegdyś twór zupełny ale zaginiony, jest i *Beniowski*, poniechany wkrótce, gdy autor powziął myśl o poemacie, jest *Agezylaus*, ideowy dramat o doskonałej figurze Agisa, męczennika ducha, jest przedewszystkiem jednak *Złota Czaszka*, i dwa fragmenty znacznej objętości, któreby nazwać najtrafniej wypadło: *Romantycznymi* (do dziś *Niepoprawni*) oraz *Hamletem polskim* (dziś *Horsztyński*).

Realny obraz obyczajów polskich, plastyczność osób, kontuszowość stylu, ruch, głębia uczuć drogich pokoleniom, nakoniec węzeł dramatyczny dzieła, zadzierzgnięty z prostotą twórczą i swo-

bodą, ze zaszczyt przynoszącym poecie poczuciem właściwej miary, oto powody, dla których śliczna *Złota Czaszka,* mimo swą fragmentaryczność, waży w naszej ubogiej poezyi tragicznej, dla których żyje po dziś dzień na scenie. Arcydziełem także bez zastrzeżeń jest utwór zwany powszechnie *Horsztyńskim.*

Fizyognomia epoki i ludzi na schyłku dni naszych lepszych odtworzona tu z taką prawdą i z takiem rozdzierającem uczuciem zgnębienia, że przez sam wybór takiego tematu utwór ten winien w wiecznej żyć pamięci.

A cóż dopiero, gdy się nadto zważy niewyczerpane bogactwo piękności, jakich tu pełno i najwybitniejszych. Jaki wspaniały jest w swojej powadze ten żołnierz polski, konfederat ciemny, którego cichy i serdeczny dom stanowi port i ostoję po huraganie nieszczęść i rozpaczy dla największego w tragedyi rozbitka, przez dziwną ironię losu »Szczęsnym« nazwanego!.. W jakiż wir najostateczniejszego pod słońcem tragizmu wchodzimy wraz z poetą, ilekroć przed naszym wzrokiem rozpostrze się wnętrze zamku! Mieszka w nim magnat-nędznik i jego syn, nędzarz życiowy, wbity na szpilkę udręczeń, czujący ohydę swego otoczenia a nie mogący wyjść z błędnego koła moralnej nędzy, nieszczęść i miłości, — jedyny w poezyi Hamlet, nie mogący być niczem innem, po stokroć, po tysiąckroć nieszczęśliwszy jeszcze od duńskiego, którego całe jestestwo wre głuchą burzą protestu.

Na tle najnieszczęśniejszej epoki narodu postać ta występuje z taką siłą bólu, że sama jedna, jedyna w poezyi o naszej doli najwymowniej świadczy. Umiejętność wczucia się poety w tak złożoną duszę, w takie wprost bezprzykładne w smutku sytuacye, jest niedocieczoną tajemnicą genialnej intuicyi twórczej Słowackiego i cudnym, jasnym dowodem wielkiej, synowskiej jego czci dla zgasłej.

Kto tak krwią serca, kto tak łzami pisał, musiał ogromnie i bezmiernie kochać!

Tragedya ma układ wyborny, mistrzowską architektonikę akcyi, która toczy się wciąż ku przepaści z żywiołową siłą jak lawina i wrażenie tragiczne coraz rośnie, coraz się wzmaga, katastrofa widna coraz bliżej, straszna, niecofniona, nieunikniona, konieczna, słowem, jeżeli nie o poemacie ale o tragedyi w dosłownem, starogreckiem rozumieniu mowa: niema nic doskonalszego w spisie dzieł ojczystych.

A stosunek świetlany, mimo swą występność, dwojga czystych serc? a moc scen wręcz klasycznych w grozie i tragiźmie? Oto śliczne i wstrząsające *Dobranoc* Horsztyńskich.

...»Plon żyta — plon
Ze wszystkich stron!...«

śpiewa swą pieśń zbożny wieczór, — ostatni wieczór istnienia i męki. Genialność tego zestawienia działa tak przejmująco, że nawet tamta druga, tragiczniejsza realnie scena, równie na zbiegu kontrastów oparta, — spotkanie Horsztyńskiego z nienawistnym, odwiecznym wrogiem osobistym — blednie przy tej przedwieczornej.

Wogóle niepospolite piękności utworu wybiegają tak daleko poza wszystko, spotykane w tragedyi powszechnej, że strata tych paru nieodżałowanych scen, jakich do skompletowania całości arcydzieła braknie, jest krzywdą literatury i szczególnie sceny, tracącej raz na zawsze niezaprzeczenie najdroższy swój klejnot i kwiat.

Najoryginalniejszym jednak może utworem wielkiego poety jest *Nowa Dejanira,* nosząca jeszcze drugi i równie do treści i intencyi twórcy nieprzystosowany tytuł: *Niepoprawni*, a odmienność jej od wszystkiego, co z pod pióra Słowackiego-dramaturga wyszło polega na niesłychanie subtelnym tonie ironicznym, jaki to dzieło twórcy *Beniowskiego* przenika nawskróś i na żywym nerwie komicznym, pierwszy raz z taką siłą u poety się pojawiającym, który mógł cały utwór, gdyby go był poeta sharmonizował w tylu sprzecznych tonach, uczynić najdelikatniejszą w rysunku, iście koronkową w misterności swej i wykwincie komedyą polską.

Niestety wir twórczych myśli wplątał w komedyę dramat i oba te rodzaje zwichnął w zarodku nieledwie.

Przewybornie pojęta para egzaltowanych, młodych marzycieli, z zadziwiającą bystrością obserwacyi z życia podpatrzona a mimo oczywistej, widomej w każdym szczególe chęci wyśmiania ich rozanieleń, z ciepłem uczucia przecież odtworzona i pełna najmilszego uroku i wdzięku we wszystkiem, co robi, — to był pomysł tak oryginalny i taki znaczący, choćby jeno przez sam wzgląd na to, że najromantyczniejszy z romantyków polskich chłostał nim romantyzm sztuczny, rozczochrany, modny, iż żadna

piękność późniejszych scen dramatycznych nie zdoła zadośćuczynić za krzywdę, wyrządzoną poezyi ojczystej przez poniechanie tak świetnej komedyowo-satyrycznej strony tego dzieła.

Bądź co bądź są tu rzeczy tak wysokiej próby poetyckiej, że mimo wszystkich usterek i wad, mimo jaskrawe przeciwieństwo tonów, ta komedya gwałtem przerodzona w dramat, ten dramat strywializowany rubasznością pierwszej i niefortunnem zawikłaniem dzieła, wchodzi nawet na deski teatrów i na zawsze zapewne stałym będzie czynnikiem w repertoarze scen polskich.

Więc nasamprzód dwie (tytułowe z pewnością), naczelne postaci sztuki, Fantazy oraz Idalia, szermierze wzniosłych frazesów, reprezentanci sztucznych aspiracyi, podniebnych wzlotów ery romantycznej o afektowanej dykcyi i pełnym niezwykłości geście, — przesadni, egzaltowani, pozujący, smętni, — mimo wszystką zaś śmieszność i szlachetni i piękni i sympatyczni i poetyczni naprawdę, wytworne inkarnacye arystokratycznych, mimozowych natur, — ucieleśnienia nieokiełznanej, wichrowej »fantazyi“ i niedosiężonego nigdy »ideału«: — to wiekuista młodość tego dzieła, jego dyskretność, piękno i poezya.

A gdy się doda do tych dwu naczelnych i resztę osób tej sztuki: dwie cudne polskie dziewice, jedną poważną, zadumaną, smutną, — drugą naiwną, figlarną i szczęsną, — i tego sybirskiego, młodego wygnańca i tę nieporównaną w wykonaniu parę: więc papę-egoistę i równie przesyconą atmosferą wieku mamę-romantyczkę, znakomicie przeciwstawioną w swej śmieszności bez cienia wdzięku tamtym dwojgu śmiesznym lecz i pięknym, bo młodym i poetycznym istotnie kochankom, — okaże się omawiana sztuka pod względem barwnej galeryi doskonale zaobserwowanych w życiu »romantyków« jednem z najtęższych malowideł twórcy smutnej tragedyi o harfie Derwida.

...»Obaczysz wkrótce, — pisze Słowacki do matki, — żem się bardzo wiele i może zanadto wypisał, a zamiast obrazu przysłałem wam dwa obrazki, jeden dawny wielki obraz starego Hiszpana, odlakierowany przeze mnie na nowo... Niech się więc mną ten Hiszpan, mnich srogi opiekuje, — bo się teraz zupełnie na opiekę Niebieskich spuszczam, a o ziemię zupełnie nie dbam. Chciałbym jednak, aby było choć kilka tak czystych duchów w Polsce, aby wierzyły, że zawsze i wszędzie wierny jestem...

i tak, jak mój *Książę niezłomny* srogo i twardo stoję przy dawno strzeżonej chorągwi — a może na straconej placówce«...

Słowa powyższe wprowadzają nas w ostatni, mistyczny okres życia i działalności twórczej Słowackiego, — w epokę, w której poetyckie dzieło to nie tylko owoc twórczej wyobraźni i czyn literacki ale misya i imperatyw wewnętrzny, służba Idei Bożej, obowiązek i powołanie, filozoficzno-religijne credo. Natchnienie twórcy nie idzie z niego samego, nie jest wypływem rozumu, lecz jako sprawa Ducha, jako wylanie się tajemniczej mocy, tkwiącej i działającej w wybranych jednostkach, nie śmie być kontrolowane, zmieniane czy określane, — musi w tej formie zostać, w jakiej się z piersi dobyło pod wpływem woli wyższej.

Twórca *Lilli Wenedy* doszedł do przeświadczenia, że istotnym, prawdziwym i jedynie pewnym jest jeno lotny świat duchów a wszystko co za realne w powszedniem życiu przyziemnem przywykliśmy uważać, jest złudną fantasmagoryą. Praca jednostek i jej wszystek owoc, to wypływ, skutek śmiertelnego boju Ducha jasności z Duchem złej pomroki, w poszczególnych zwycięstwach jednej z tych nieśmiertelnych potęg wojujących leżą przejawy cywilizacyjnych okresów w zbiorowem życiu narodów, idywiduów, całej ludzkości.

To też taką owiane teoryą, nie zmieniane po napisaniu, nie sądzone okiem artysty, ale w pierwszej redakcyi, w formie, jaką podyktowało chwilowe natchnienie z góry, zostawiane i publikowane, — tragiczne utwory poety z tych czasów są niepowstrzymanemi w pędzie swym improwizacyami, wizyami rozbujałej i dominującej nad wszystkiem fantazyi, — zostawiają też, zarówno przez tok swego, jak lawina toczącego się bez końca wiersza, jak przez płomienność swoich krwawych scen wrażenie czegoś, co budzi dreszcz trwogi, co przenika do dna jestestwa i pali jak pożoga swym namiętnym, najgórniejszym, jaki jeno pomyśleć można w poemacie, tonem.

Na pierwszem miejscu »wielki obraz starego Hiszpana«, którego »brylantowa i świętości pełna imaginacya«, stale w okresie mistycznym oderwanego już od ziemskich spraw poetę karmiła, wyjątkowa w dziejach dramaturgii powszechnej tragedya, pozbawiona winy, namiętności, zła a w najwyższym stopniu dramatyczna przez podniesienie bohatera sztuki w sferę cześć budzącej, uginającej kolana świętości: — klasyczny *Książę Niezłomny*.

Jak musiał kochač ten »obraz« Słowacki, jak przylgnąć sercem do tej wzniosłej treści, kędy »Chrystus zwycięża nie przez miecz lecz przez męczeństwo«, jak odczuć wielką analogię losu herosa — infanta z losem cierpiących bez winy Anhellich swego narodu, — dowodem ten mistrzowski przekład — arcydzielo, jakiemu równego, do jakiego zbliżonego nawet nie szukać po prostu w poezyi.

Wierność z oryginałem a równocześnie nadanie tragedyi kolorytu niemal rodzimego: godzą się tu tak harmonijnie, że dzieło czyni wrażenie, zważywszy i swobodę najcudniejszego, jakim kiedykolwiek pisano po polsku, wiersza i języka, czegoś wyrwanego bezpośrednio z duszy tworzącej z siebie nie odtwórczej.

Nie przekład to, nie powtarzanie za poetą obcym, — nasza to własność, nasz utwór serdeczny, bo z naszych łez i zawodów, z naszych mąk i boleści utkany i wyrzeźbiony.

Pisze Miciński o *Księciu niezłomnym*:

...»*Książę Niezłomny* ma dwóch bohaterów: pierwszym jest Hiszpan a drugim jest Polak. Infant — rycerz pełen godności, etykiety i dogmatyzmu, — książę — brat niewolników, cichy i pokornego serca, jako apostoł Jan z głową na sercu Chrystusa oparty. Infant, najwierniejszy poddany swego Króla i książę najlepszy syn swej Ojczyzny. W poemacie Calderona pełno jest słońca lazurów i kwiecia, — pełno wymowy dworskiej i dyalektyki, pełno szczęku oręża i dumy powiewającej pióropuszem. A ponad tem wszystkiem surowy Krzyż. U Słowackiego są łzy, są taczki i lody syberyjskie, są smutki i melancholie rozpaczliwe, a ponad tem wszystkiem — Gwiaździsta Róża Miłości.

Obaj są króle w każdym calu płaszcza, tylko, że Calderon pisząc spoglądał na granatowe niebo, śnieżną Guadarramę i dumne palmy królewskich ogrodów, — a przez otwarte okna dolatywał go brzęk mandoliny i wesoły rozgwar ludności madryckiej — a Słowacki widział przed sobą korowody wynędzniałych cieni, rzucał się na ziemię i darł swoje piersi. Książę Niezłomny ma duchowe powinowactwo z Anhellim, tylko że jest mniej sonatą a więcej posągiem. Ma on przecudowne oblicze bohatera, jak Regulus, świętego jak apostoł, czułego jak Antygona. Każde polskie serce powinnoby na nim rosnąć — w nim się odnajdywać«...

Rosło też przed dwoma laty, gdy we wspaniałej, godnej geniusza oprawie wszedł potężny ten utwór na scenę i odrazu

uderzyła wielkość jego niepospolitych piękności scenicznych, wzniosłość jego modlitewnych hymnów i boleściwość skargi, łkającej z jego osnowy.

Apoteozą potęgi duchowej, w obliczu której fizyczna jest niczem, są dwa ostatnie dramaty poety: *Sen srebrny Salomei* i górny *Ksiądz Marek*. Przez nieskażoną czystość dusz i serc, przez bezgraniczną i niezłomną wiarę, przez pokorę iście Chrystusową można dojść do takich wyżyn udoskonalenia i do takiej siły, że się podoła bez trudu wszystkiemu, wszystko zmoże, wszystko pokona. Wszelki też grzech przeciw pokorze i przeciw litości, grzech pychy, nieufności i nieposłuszeństwa objawieniu Bóstwa, zwykle w śnie zsyłanemu, rodzi długą, bolesną pokutę, o losie rozstrzyga ludzkim, sprowadza katastrofy krwawe i tragiczne. Idea nieogarnionej miłości i wiary, pobratanie, pojednanie stanów i jednako dla Ojczyzny czynem zasłużonych a spiekłe łzy bólu roniących: — oto podstawny, zasadniczy ton, problem sztuk tych i wykładnik tezy tych dramatów, które dopiero pokolenie najmłodsze na deski scen wprowadziło, a które wobec jednogłośnej krytyki z przed lat, zdumiewający, bo niespodziewany odniosły w teatrze sukces i dały się poznać wszechstronniej, pełniej i w całym swym blasku.

Tonąc w odmętach doktryny mistycznej nie dał poeta w tej dobie utworów tak dramatycznych w powszechnem znaczeniu, jakimi były arcydzieła dawne, — pokazało się wszakże dzisiaj najdowodniej, że zarówno *Ksiądz Marek*, jak *Sen Salomei* mają wprost niecodzienną wartość teatralną i że działają bez porównania potężniej na widza, niż na czytelnika.

Jedno świadectwo to więcej, że Słowacki to twórca par excellence dramatyczny i tragik z urodzenia oraz powołania.

Ograniczyć jeno w ostatnich dwu pracach ich wielomowność nadmierną, — a poprzez mglistą i obcą nam już dziś doktrynę ujrzy się niepospolitej wartości tragedye, pełne cudowności, niezawsze szczęśliwie użytej i uzasadnionej ale i plastyki takiej, do jakiej wielu dziełom poety daleko, bogate w mistycyzm lśniący lecz ożeniony z najsurowszym w sztuce realizmem, tragizm z żywiołem najbardziej komedyowym, najidealniejsze, nawskróś oryginalne ucieleśnienie najzwiewniejszych wizyi obok najśmielszego

zaklęcia w czyn najkrwawszych możliwie scen, najpotworniejszych obrazów.

Rozbujałe w swej fantastyczności, szczeropolskie w swej treści, duchu i kolorze a najegzotyczniejsze w architektonice, wierszu i języku, obiedwie improwizacye tragiczne z tej doby, z uwagi na brak warunków scenicznych — w błędnem rozumieniu poety — nazwane przezeń raz «romansem» a drugi «poematem» jeno dramatycznym, — mają momenty tak wręcz genialne, że cały dramat polski podobnymi poszczycić dotąd się nie może.

Ustępy te dopiero w pietyzmu pełnej interpretacyi artystów tragicznych objawiły się w całej swej mocy, jak reprezentacya sceniczna dopiero ujawniła w dotykalny sposób, że kompozycya sztuk obu, na pozór nikła i wątła, jest jednak niezmiernie spójna a pomieszanie tragosu z elementem komedyowym, lekkim i subtelnym i nieuchwytnej poezyi nastrojów z krew ścinającym w żyłach realizmem w traktowaniu walk, starć i katastrof, — splata się w tak oryginalną, charakterystyczną, odmienną od wszystkiego, co się zwykło widywać na deskach scen, całość, że obiedwie tragedye weszły w skład repertoaru i są atrakcyą każdego sezonu, przynajmniej w stolicy Piastów.

Pełen godności i cały wcieleniem poświęcenia polskiego będący, mistyczny heros «poematu dramatycznego» wżera się w pamięć na zawsze. To patryota a przytem chrześcijanin w najwznioślejszem znaczeniu wyrazu, krew z krwi, kość z kości ludzkiej a przecież przez gorącość swej przepastnej wiary, przez swą wewnętrzną, boską doskonałość, moc cudów w życiu mający. Nieustraszony to sługa Zakonu, wizyoner, symbol miłości odważnej i ofiarniczej, około niego też głównie skupia się nasza uwaga w tem dziele, włożył poeta w tę postać wszystek żar swego uczucia, surową wiarę w prawdę swej doktryny, szczerość i impulsywność, dziewiczość i żywiołowość swojego natchnienia, sprawiając, że utwór mówi, w odróżnieniu od reszty dzieł jego, z najsubjektywniejszą wręcz bezpośredniością i nie tracąc charakteru poetyckiej fikcyi staje się propagandą, hasłem i dogmatem.

A to samo dotyczy «romansu».

Zaciemnia oba utwory wspomniane doktryna, obarcza je wiersz zbyt rozwlekły a trudny i nużący wiersz ośmiozgłoskowy, obniża ich piękno i artyzm, niesłychana zawiłość szczegółów i epizodów i przeładowanie środkami «nie z tego świata», nie-

zawsze i nie wszędzie trafnie w tok dzieł wplecionymi, zniechęca do nich jaskrawość obrazów wyłącznie krwawych i przerażających a jednak ich wspomniana już wyżej sceniczność, ich kompozycya, mimo wszelkich a licznych usterek, logiczna i harmonijna, ich wreszcie pęd wybuchowy, język, uczucie wielkie ku Ojczyźnie i najczystsza wiara, z ekstazą granicząca i wizyonerstwem, konsekwentne wysnuwanie, mimo aparat sztucznej cudowności, skutków i katastrof z win w duchu Towiańskiego za winy uznanych; — oto warunki powodzenia obu prac na scenie, oto powód, że tak «poemat», jak «romans» tragiczny, ideowo splątane, chaotyczne, cudze, formalnie są rzeczami rzetelnej, trwałej wartości i piękna. Nigdzie też indziej niema tyle kalejdoskopowej rozmaitości barw i nastrojów, nigdzie tylu krańcowych, biegunowo sobie przeciwnych usposobień, dążeń, — a choć jeden fałszywy ton mógł był wszystko wypaczyć i zwichnąć, jednolitość szlachetnego stylu jest w obu niezaprzeczona i jak najszczęśliwsza.

* * *

W ogólnej ewolucyi dramaturgii polskiej zajmuje Juliusz Słowacki pierwsze i najwybitniejsze stanowisko tragika narodowego, tem widoczniejsze i pełniejsze zasług, że jest to odosobniony na tem polu twórca, najwyższy i jedyny geniusz w dramacie. Niejedno zawdzięczając wpływom postronnych twórców i arcydzieł, — przetwarzał wszakże zapożyczone od tamtych pomysły na tak oryginalne i własną krwią pulsujące motywy tragiczne, że ten sposób tworzenia wykazał raczej jego genialną samodzielność twórczą, której w ciągu swojej działalności umyślnie dawał wyraz, jakoby w zamiarze zmierzenia się z najgłośniejszymi. Że z takich prób ryzykownych zawsze wychodził zwycięsko, dowodzi niejeden poruszony w ciągu tego — z natury swej i konieczności zbyt szczupłego — szkicu, motyw jego dzieł, że tak bujna i samorzutna poetycka organizacya ducha świadomie i z celowością w ten sposób postępowała, uzasadnia chociażby to, iż do odtwarzania cudzych, obcych myśli, do niewolniczego trzymania się pierwowzoru nawet w jedynym w życiu swem przekładzie tragicznym nie mógł się twórca *Balladyny* nagiąć i »przetworzył w duchu« klasyczne a tak czczone przez się i cenione arcydzieło hiszpańskiego »mnicha«.

Więc choć nietrudno dostrzedz tu i ówdzie reminiscencyi bądź z Waltera Scotta, bądź Chateaubrianda, wpływów Schillera czy Alfierego, pożyczek z Calderona, Balzaca, Shelleya, — nadewszystko zaś genialnego autora *Hamleta*, — przecież wszystek ten wpływ tak jest ograniczony do zewnętrznych jedynie podobieństw i analogii, — a tak przeistoczony i zindywidualizowany na ojczystym gruncie, że arcydzieła pierwszego prawdziwego twórcy tragicznego w Polsce są w każdym rysie swoim samoistne, własne.

Dzieło to bezprzykładnej w piśmiennictwie polskiem wyobraźni twórczej, takiem bowiem bogactwem fantazyi czasem aż nie do ujęcia nie odznaczał się żaden nasz geniusz i mało geniuszów świata ujawnia taki jej przepych i taką rozrzutność.

Cierpi przez tę rozwiewność akcya tragedyi, cierpi rzeczywistość, obserwacya, życie i tu jednak są cudne, choć rzadkie, wyjątki, świadczące o proteuszowym talencie artysty, o przebogatej skali jego uzdolnienia, dzięki któremu, jakkolwiek niechętnie, twórca Goplany i ducha w *Horsztyńskim*, umiał się po mistrzowsku oryentować w świecie zjawisk życia, dowodem czego poruszone wyżej, czysto realne momenty tragedyi.

Przedewszystkiem atoli dał Słowacki poezyi naszej kilkanaście niezwykłych charakterów ludzkich, bogatą galeryę postaci wiekuistego piękna i nieśmiertelności, przyczem zwłaszcza natury marzycielskie, bierne, dusze natchnione i rozbłękitnione, usposobienia rzewne, tkliwe, miękkie malował z tą niedoścignioną delikatnością i lekkością pędzla, jakiej nikt nie dorówna, jaką tylko bluszczowa natura jego, twórcy Eloi, umiała ujawnić.

Pastelami są wręcz te dzieła, przez pryzmat łez i uniesień, przez delikatną mgłę wzruszeń i westchnień, kreślonymi z wdziękiem niewieścim. Z pośród kreacyi męskich najwspanialej wypadli, najpiękniej, melancholicy, wielbiciele piękna, nigdy szczęśni, nigdy radośni, zawsze smutni i beznadziejni, kochankowie-czciciele delikatnych istot, występni w swych uczuciach a nieskazitelni w osądzaniu ich i tłumieniu. To Zbigniew Wojewodzic i Szczęsny w *Horsztyńskim*, to odmienny od tamtych, bo skarlałego wieku syn skarlały, entuzyasta Kordyan, o najgórniejszych wzlotach i zamysłach a słabej woli i wątłej energii, to wreszcie hr. Fantazy z tej samej, co poprzednik jego rodziny pigmejskiej, przeczulony i egzaltowany, nie sięgający jednak wysoko jak Kordyan ni myślą,

ni dłonią a idący przez życie z rzewnym smutkiem i melancholią nierozumianego przez tłumy artysty.

Z drugiej zaś strony lśnią rycerskie oczy, hartowne, męskie, chrobre dusze mężów: wśród nich ci starcy, wzniośli, jak Horsztyński albo Złota Czaszka, wśród nich ci sympatyczni junakowie młodzi, jak chwytający za serce Mazepa lub poślubiony sprawie, mężny Kirkor, wśród nich przepastnym smutkiem smutny Jan, w sołdacki szynel wtłoczona pierś polska, — a tuż za nimi król wyklętych, Derwid, Popiel-Pustelnik, Polelum i Sawa, wreszcie wyborne wcielenia i inkarnacye zła i namiętności: von Kostryn, Hetman, Wojewoda, Negri i już nie ludzie ale półbogowie, herosi w najdostojniejszem znaczeniu wyrazu: przodownicy narodu, kapłańscy harfiarze, Książę niezłomny, Ksiądz Marek...

A po stokroć jeszcze bogatszą jest galerya figur niewieścich, kreacyi tak znakomitych, że im jedno najwyższe ucieleśnienia kobiecości w sztuce, są zdolne kroku dotrzymać: — To nieodparty czar siejące wokół obie Amelie i Weneda, Lilla, — to Salomea — żona, Dyana i Stella, podbijające i serce i pamięć czystością swą i słodyczą, to męska, majestatyczna, orla dusza Rozy, najtragiczniejsza przez ważność swej roli ze wszystkich niemal bohaterek twórcy, to upadła a dziewczęco biała Salusia ze *Snu* i poetyczna, wykwintna Idalia, — to kameleonowa postać Beatryczy, egoistki, zdolnej najwznioślejszych uczuć, to dwie wspaniałe w swojej prawdzie matki, matka Rogneda i wygnana Wdowa, — wszystkie mistrzowsko rzucone na papier, pierwszoplanowe, prawdziwe i świetne, genialny owoc natchnienia poetyckiego, przedziwnej intuicyi twórczej, obserwacyi i znajomości człowieczego serca.

Gdy się zaś doda do tego najwykwintniejszy, najczystszy, jaki tylko był w Polsce, język oraz wiersz, mocą których każde z dzieł poety, chociażby dramatycznie zostawiało wiele do życzenia, jest »przedziwnością« ojczystej, do wirtuozowstwa, niebywałego nigdy do tej chwili, doprowadzonej mowy poetyckiej, — gdy się dołączy plastykę dramatów, pomimo wszelkich grzechów i usterek przeciw jednolitości architektonicznej, niezwykle silną, chwilami potężną, przeradzającą dramat w płaskorzeźbę, oraz sceniczność wręcz zdumiewającą wobec faktu, że twórca *Mazepy* żadnej z prac swych na deskach scen nigdy nie widział, — okaże się najdowodniej, że wielkie, drogie, nazwisko: »Słowacki« nad wszystkie inne znaczy tu i waży.

Najwyszukańszy a zawsze jednak artystyczny tragizm, pomimo krwawość i okropność scen, — przeczyste piękno natchnionego słowa i poezya sytuacyi, najlżejszych, najsubtelniejszych w dramatyce świata, miękkość i delikatność, dyskrecya i wykwint uczuć, wypukłość charakterystyk, rzadki, lecz w najprzedniejszym rodzaju humor, dowcip czy ironia słowa, widniejące głównie z *Dejaniry*, mówiące nawet z krwawej *Beatryczy*: — oto najznaczniejsze cechy dramaturga, który najwyżej się wzniósł z pośród wszystkich, a jeśli ostatniego słowa w tragedyi nie wypowiedział i nie dał nam całości tak genialnie skupionej i zwartej, jaką na polu produkcyi komicznej dał Fredro swemi *Ślubami*, przecież nie może być dwóch zdań w tej mierze, że twórca *Horsztyńskiego*, to szczyt i wykwit tragedyi ojczystej, jej chwała, wielkość, ozdoba i moc.

— Któż wie, czy gdyby, jak Fredro, mógł był widzieć które z swych dzieł na scenie, nie byłby nam dał czegoś tak doskonałego w obranym przez się zakresie, jak nam tamten zostawił w swoim, — i czyby był nie stanął na tej wyżynie zasług i znaczenia, jakie w poezyi świata ma Szekspir, Schiller czy Göthe?.

Ma je i tak, niepodzielne, bo wyższych natchnień w dramacie nie mieliśmy i nie mamy, — ale że każda z prac jego ma braki innej natury, — że jedne są dla czytających, a najwspanialsze z scenicznych najczęściej nie są zupełne, — przeto nam czekać wciąż, aż się ziści marzenie wieków i niepożyte arcydzieło wyda: — do naszych wszakże dni największe w tej dziedzinie, najzasłużeńsze nazwisko, to jedynie Juliusz Słowacki, geniusz miary niezwykłej i siły tak bezprzykładnej, jakiej tchnienie czuć jeno w dziełach najwyższych i najwybrańszych.

Kraków, dnia 19. czerwca 1908.



CZĘŚĆ URZĘDOWA.

I.

GRONO NAUCZYCIELSKIE

przy końcu roku szkolnego 1907/8.

1. Jaglarz Jan, profesor w VII randze, kierownik zakładu, uczył języka greckiego w kl. III; tygodniowo 5 godzin.
2. Błotnicki Wojciech, profesor w VIII. randze, z powodu choroby miał urlop przez cały rok szkolny.
3. Bogucki Michał, profesor w VIII. randze, gospodarz klasy VI., uczył języka łać. w kl. VI., VII., języka greckiego w kl. VII., tygodniowo 15 godzin.
4. Boratyński Ludwik, dr. fil., profesor w VIII. randze, członek Komisyi historycznej Akadem Umiej. w Krakowie, zawiadowca zbiorów do nauki historyi i geografii, uczył historyi i geografii w kl. II. b, V., VI., VII., VIII.; tygodniowo 17 godzin.
5. Gutwiński Roman, profesor w VII. randze, członek Komisyi fizyograficznej Akademii Umiej. w Krakowie, Kierownik gimnazyum żeńskiego imienia król. Jadwigi, zawiadowca gabinetu historyi naturalnej, miał urlop przez drugie półrocze.
6. Koprowicz Stanisław, profesor, zawiadowca biblioteki nauczycielskiej, gospodarz klasy II. b, uczył języka łacińskiego w kl. II. b, języka polskiego w kl. VI., VIII., propedentyki, filozofii w kl. VII., VIII.; tygodniowo 18 godzin.

7. Kraft Kamil, dr. wszech nauk lekarskich, profesor, uczył matematyki w kl. II. b, IV., VI., VII.; fizyki w kl. IV., VII.; tygodniowo 18 godzin.
8. Kreiner Jan, dr. fil., gospodarz kl. VII., zawiadowca czytelni niemieckich książek dla młodzieży, uczył języka niemieckiego w kl. V., VI., VII., VIII.; tygodniowo 16 godzin.
9. Ks. Ryłko Paweł, dr. św. teol., profesor, egzortator, uczył religii rzym. katol. we wszystkich klasach; tygod. 20 godzin.
10. Smolicki Wojciech, rzeczywisty nauczyciel c. k. gimnazyum w Złoczowie, przydzielony do tutejszego zakładu, gospodarz klasy II. a, uczył języka łacińskiego w kl. III. IV., V., języka niemieckiego w kl. II. a; tygodniowo 23 godzin.
11. Stach Karol, profesor, gospodarz kl. VIII., uczył języka łacińskiego w kl. VIII., języka greckiego w kl. VI, VIII.; tygodniowo 15 godzin.
12. Wilkosz Jan, profesor w VIII. randze, zawiadowca czytelni polskich dzieł dla młodzieży, gospodarz kl. V., uczył języka greckiego w kl. IV., V., języka polskiego w kl. III., IV., V., VII; tygodniowo 21 godzin.
13. Ziobrowski Stanisław, profesor w VIII. randze, zawiadowca gabinetu fizykalnego, uczył matematyki w kl. I. a, I. b, V., VIII.; fizyki w kl. VIII.; tygodniowo 16 godzin.
14. Brudniak Franciszek, z. n., gospodarz kl. I. b, uczył języka polskiego w kl. I. b, języka niemieckiego w kl. I. a, I. b, matematyki w kl. II. a; tygodniowo 18 godzin.
15. Konieczny Władysław, z. n., gospodarz kl. IV., uczył języka łacińskiego w kl. I. b, języka polskiego w kl. II. a, II. b, języka niemieckiego w kl. II. b, III., IV.; tygodniowo 27 godzin.
16. Koziołkowski Maryan, egz. z. n., gospodarz kl. I. a, uczył języka polskiego w kl. a, historyi i geografii w kl. I. a, I. b, II. a, III., IV.; tygodniowo 20 godzin.
17. Kudelka Władysław, egz. z. n., gospodarz kl. III., uczył matematyki w kl. III, historyi naturalnej w kl. Ia, Ib, IIa, IIb, III, V, VI; tygodniowo 17 godzin.
18. Palinowski Zdzisław, z. n., miał urlop od 1. maja b. r. z powodu choroby.
19. Serafin Stanisław, z. n., uczył języka łacińskiego w kl. Ia; tygodniowo 8 godzin. (Zniżenie liczby godzin).

20. Wiśniowski Józef, egz. z. n., uczył języka łacińskiego w kl. IIa; tygodniowo 8 godzin. (Zniżenie liczby godzin).

Czechowski Dymitr, profesor c. k. III. gimnazyum w Krakowie, uczył języka ruskiego, jako względnie obowiązkowego, w 3 oddziałach po 2 godziny; tygodniowo 6 godzin.

Schmelkes Samuel, uczył religii mojżeszowej w 5 oddziałach po 1 godzinie; tygodniowo 5 godzin.

Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych.

1. Bielawski Jan, dr. wszech nauk lekarskich, nauczyciel gimnastyki w c. k. gimnazyum św. Anny, uczył gimnastyki w 3-ech oddziałach po 2 godziny tygodniowo; razem 6 godzin tygodniowo. Nauka odbywała się w sali gimnastycznej w budynku gimnazyum św. Anny.
2. Boratyński Ludwik, j. w. uczył historyi dziejów ojczystych w I. półroczu w klasie VII, VIII, w II. półroczu w klasie VI, VII, tygodniowo 2 godziny.
3. Koziołkowski Maryan, j. w. uczył historyi dziejów ojczystych w kl. III. IV.; tygodniowo 2 godziny.
4. Rymar Leon, zast. naucz. w c. k. V gimnazyum, uczył stenografii w 2 oddziałach po 2 godziny; tygodniowo 4 godz.
5. Saski Sylweryusz, artysta malarz, zast. n. w c. k. I szkole realnej w Krakowie, uczył rysunków w 2 oddziałach; tygodniowo 4 godziny.
6. Senowski Grzegórz, artysta teatru miejskiego, uczył śpiewu w 2 oddziałach po 2 godziny; tygodniowo 4 godziny.
7. Smolicki Wojciech, j. w., uczył kaligrafii w 2 oddziałach po 1 godzinie, tygodniowo 2 godziny.
8. Tellier Gustaw, pryw. naucz języka francuskiego, uczył języka franc. w 3 oddziałach po 2 godziny; tygodniowo 6 godzin.

Drozd Jan, uczył muzyki w 4 godzinach tygodniowo. Naukę opłacali uczniowie z dobrowolnych składek.

Zmiany w gronie nauczycielskiem w ciągu roku 1907/8.

1. J. E. P. Minister W. O. reskr. z 18. lipca 1907, l. 23010 udzielił zmniejszenia liczby godzin do połowy na przeciąg I pół-

rocza r. s. 1907/8 z. n. Stanisławowi Serafinowi. Kom. c. k. Rady szkol. kraj. z dnia 23 sierpnia 1907 l. 34994.

2. Rozp. z dnia 3. września 1907 l. 38596 przyznała c. k. Rada szkol. kraj. prof. Romanowi Gutwińskiemu czwarty dodatek pięcioletni.
3. Rozp. z dnia 19 września 1907 l. 40769 i 21 stycznia 1908 l. 887 udzieliła c. k. Rada szkol. kraj. z powodu choroby urlopu na oba półrocza prof. Wojciechowi Błotnickiemu.
4. Rozp. z dnia 13. września 1907 l. 41090 udzieliła c. k. Rada szkol. kraj. urlopu na przeciąg I. półrocza r. s. 1907/8 z. n. Józefowi Wiśniowskiemu.
5. Rozp. z dnia 10. września 1907 l. 40766 przyznała c. k. Rada szkol. kraj. prof. Wojciechowi Błotnickiemu trzeci dodatek pięcioletni.
6. Rozp. z dnia 8. października 1907 l. 41988 zatwierdziła c. k. Rada szkol. kraj. Dra Kamila Krafta w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł „c. k. profesora“.
7. Rozp. z dnia 8. stycznia 1908 l. 61307 udzieliła c. k. Rada szkol. krajow. urlopu na przeciąg II. półrocza r. s. 1907/8 prof. Romanowi Gutwińskiemu.
8. Rozp. z dnia 7. stycznia 1908 l. 61182 udzieliła c. k. Rada szkol. kraj. zniżenia liczby godzin do połowy na przeciąg II. półrocza r. s. 1907/8. zastępcom nauczyciela Stanisławowi Serafinowi i Józefowi Wiśniowskiemu.
9. Rozp. z dnia 14. stycznia 1908 l. 2219 przeniosła c. k. Rada szkol. kraj. do tutejszego zakładu w tym samym charakterze zastępcę naucz. c. k. gimnazyum św. Jacka w Krakowie Władysława Koniecznego i zastępca naucz. c. k. gimnazyum w Podgórzu Władysława Kudelkę.
10. Rozp. z dnia 24. stycznia 1908 l. 62358 zamianowała c. k. Rada szkol. kraj. tutejszego zast. naucz. Józefa Szaflarskiego rzeczywistym nauczycielem c. k. I. gimnazyum w Tarnowie.
11. Rozp. z dnia 28. stycznia 1908 l. 62398 zamianowała c. k. Rada szkol. kraj. tutejszego zast. naucz. Wojciecha Smolickiego rzeczywistym nauczycielem w c. k. gimnazyum w Złoczowie, przydzielając go do służby w tutejszym zakładzie.
12. Rozp. z dnia 19. maja 1908 l. 19773 udzieliła c. k. Rada szkol. kraj. urlopu do końca r. s. 1907/8 zastępcy naucz. Zdzisławowi Palinowskiemu.

II.

Plan nauki w roku szkolnym 1907/8.

A. Przedmioty obowiązkowe.

KLASA I. a+b.

Religia, 2 godziny tygodniowo. Zasady wiary i obyczajów.

Język łaciński, 8 godzin tygodniowo. Na podstawie ćwiczeń Steinera i Scheindiera: Odmiana prawidłowa imion i czasowników; ważniejsze przyimki i spójniki; ćwiczenia w tłómaczeniu z języka łacińskiego na polski i odwrotnie. Przygodna nauka o ważniejszych zasadach składni i stylistyki. Uczenie się na pamięć krótkich zdań i dłuższych ustępów (bajki, powiastki). Od listopada co tydzień zadanie szkolne, w II. półroczu także domowe.

Język polski, 3 godziuy tygodniowo. Elementarna nanka o zdaniu pojedynczem i złożonem; elementarna nauka odmiany imienia i słowa. Na przykładach mają uczniowie poznać, formy zdań głównych, najważniejsze zdania poboczne. Główne zasady pisowni (przy dyktatach), przygodna nauka składni i interpunkcyi. Wyraziste czytanie ustępów tak prozaicznych jak i poetycznych; rozbiór, streszczanie ustępów i opowiadanie; na pamięć polecone ustępy. W I. półroczu dyktaty co tydzień; w II. dyktaty i wypracowania stylistyczne szkolne, przy końcu roku także domowe.

Język niemiecki, 6 godzin tygodniowo. Czytanie, uczenie się na pamięć słów, zwrotów i niektórych całych ustępów z wypisów Petelenza i Germana na kl. I.; rozmowa w języku nie-

mieckim w formie pytań i odpowiedzi o rzeczach, w czytanym ustępie zawartych; retrowersya. Gramatyka według czytanej książki: Regularna odmiana imienia i słowa; główne zasady składni w zdaniu głównem i pobocznem. Co tydzień zadanie szkolne. Tematy: dyktaty, ćwiczenia ortograficzne, pisanie z pamięci ustępów memorowanych, retrowersye.

Geografia, 3 godziny tygodniowo. Poglądowe zaznajomienie z zasadniczemi pojęciami geograficznemi. Dzienne ruchy słońca w różnych porach roku, oryentowanie się w okolicy. Główne pojęcia o kształtach lądów i wód. Podział ludności pod względem pochodzenia i religii. Najważniejsze systemy górskie i rzeki, oraz państwa i posiadłości we wszystkich częściach świata. Ćwiczenia w czytaniu i rysowaniu map.

Matematyka, 3 godziny tygodniowo. (W I. półroczu arytmetyka, w II. półroczu arytmetyka i geometrya). System dziesiętny Cztery główne działania liczbami mianowanemi i niemianowanemi, całemi i dziesiętnemi. Metryczny układ miar. Działania liczbami wielorakiemi. Z geometryi: pojęcia zasadnicze, linia prosta, koło, kąty. Ćwiczenia domowe. Zadań szkolnych trzy w półroczu.

Historya naturalna, 2 godziny tygodniowo. Przez pierwsze sześć miesięcy kręgowce. Od marca świat roślinny.

KLASA II. a+b.

Religia, 2 godziny tygodniowo. O łasce i sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Język łaciński, 8 godzin tygodniowo. Uzupełnienie nauki z klasy I. o formach prawidłowych i nieodmiennych częściach mowy. Najważniejsze formy nieprawidłowe. Acc. i nom. c. infinitivo, gerundium i gerundivum, abl. abs., coniug. periphrastica. Składnia najpospolitszych zdań pobocznych. Ćwiczenia ustne i memorowanie jak w klasie I. Co miesiąc 3 zadania szkolne, 1 domowe.

Język polski, 3 godziny tygodniowo. Z gramatyki: Systematyczna nauka odmiany imienia i składnia rządu. O częściach mowy nieodmiennych. Pisownia wyrazów i imion obcych. Uzupełnienie interpunkcyi i ortografii. Czytanie wypisów, dekla-

macya. Wypracowania stylistyczne 3 na miesiąc, naprzemian domowe i szkolne.

Język niemiecki, 5 godzin tygodniowo. Rozmówki w formie pytań i odpowiedzi na podstawie czytanych ustępów; retrowersya; uczenie się na pamięć wyrazów, zwrotów i całych ustępów. Powtórzenie odmiany regularnej i głównych zasad składni; poznanie najważniejszych wyjątków. Co tydzień zadanie, z tych jedno domowe na miesiąc.

Historya i geografia, 4 godziny tygodniowo. Dzieje starożytne, zwłaszcza Grecyi i Rzymu sposobem biograficznym. Geografia fizyczna i polityczna Azyi i Afryki. Poziomy i pionowy układ Europy. Szczegółowa geografia Europy południowej i zachodniej.

Matematyka, 3 godziny tygodniowo. Najw. wspól. podzielnik i najmn. wspól. wielokrotność. Systematyczna nauka o ułamkach zwyczajnych. Zamiana ułamków zwyczajnych na dziesiętne i odwrotnie. Reguła trzech pojedyncza. Wnioskowanie. Z geometryi: osie symetryi dłużni i kątów, przystawanie trąjkątów i zastosowanie tegoż. Najważniejsze właściwości koła, czworoboków i wieloboków. Ćwiczenia i zadania jak w klasie I.

Historya naturalna, 2 godziny tygodniowo. Przez pierwsze sześć miesięcy zoologia: członkonogi, robaki, mięczaki, szkarłupnie, jamochłony i pierwotniaki. Od marca świat roślinny.

KLASA III.

Religia, 2 godziny tygodniowo. Dzieje Nowego Zakonu.

Język łaciński, 6 godzin tygodniowo. Z gramatyki (3 godziny tygodniowo): Systematyczna nauka o składni zgody, rządu i przyimków. — Ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne. — Lektura (3 godziny tygodniowo) z Korneliusza Neposa żywotów wybranych. Co 14 dni zadanie szkolne, co 3 tygodnie domowe.

Język grecki, 5 godzin tygodniowo. Odmiana prawidłowa imion i czasowników do perfectum z odpowiedniemi ćwiczeniami ustnemi i piśmiennemi. Od połowy I. półr. i w II. półr. co 14 dni jedno zadanie, domowe i szkolne naprzemian.

Język polski, 3 godziny tygodniowo. Gramatyka (2 razy po $^1/_2$ godziny). Składnia rządu. Systematyczna nauka o czasowniku: nauka odmiany czasownika i składnia w zakresie czasownika.

Czytanie wzorów według wypisów, połączone z objaśnieniem, zdawaniem sprawy i krótkiemi wiadomościami o autorach, deklamacya. Zadania 2 na miesiąc, naprzemian domowe i szkolne.

Język niemiecki, 4 godziny tygodniowo. Gramatyka: Systematyczna nauka o formach i składni rządu. Czytanie ustępów z wypisów Petelenza i Germana na kl. III. z objaśnieniem formy i treści. Swobodniejsza reprodukcya ustępów objaśnionych. Uwzględnianie synonimów. Uczenie się na pamięć. Zadania 2 na miesiąc, domowe i szkolne naprzemian. Tematy: streszczenia, tłómaczenia, reprodukcye.

Historya i geografia, 3 godziny tygodniowo. (Naprzemian 1 godzina historyi, 1 godzina geografii). Z historyi: Wieki średnie sposobem biograficznym z szczególniejszem uwzględnieniem historyi austryackiej. Z geografii: Szczegółowa geografia Europy środkowej, północnej i wschodniej (z wyłączeniem monarchii austryacko-węgierskiej), Ameryki i Australii. Ćwiczenia w rysowaniu szkiców, map.

Matematyka, 3 godziny tygodniowo. (Naprzemian arytmetyka i geometrya). Z arytmetyki: Cztery główne działania liczbami ogólnemi, całkowitemi i ułamkowemi. Podnoszenie do 2-giej potęgi i obliczanie drugiego pierwiastka w zastósowaniu do obliczeń geometrycznych. Skrócone mnożenie. Z geometryi: Pomiar powierzchni, twierdzenie Pitagorosa, porównanie, przemiana i podział figur; najważniejsze zasady z podobieństwa figur płaskich. Ćwiczenia i zadania jak w kl. I.

Nauki przyrodnicze, 2 godziny tygodniowo. W I. półroczu fizyka: Pojęcia wstępne, ciepło i najważniejsze rzeczy z chemii nieorganicznej. W II. półroczu mineralogia: Opisywanie i porównanie najważniejszych gatunków minerałów i skał ze szczególnem uwzględnieniem krajowych.

KLASA IV.

Religia, 2 godz. tygodniowo. Nauka o obrzędach Kościoła katol.

Język łaciński, 6 godzin tygodniowo. Z gramatyki: Systematyczna nauka o czasach i trybach, imperativus, infinitivu, oratio obliqua, particium, gerundium, supinum, spójniki na podsta-

wie stosownych ćwiczeń według książki Próchnickiego dla kl. IV. Z lektury: *a*) Caes. de bello Gallico I., II., III.; *b*) Prozodya i metryka z czytaniem Owidyusza. Ovidii Matam: cztery wieki. Co 14 dni zadanie szkolne, co 3 tygodnie zadanie domowe.

Język grecki, 4 godziny tygodniowo. Odmiana czasowników na „μι« i czasowników nieprawidłowych na „ω“. Składnia. Tłomaczenie z języka greckiego na polski i odwrotnie. Co miesiąc dwa zadania, naprzemian domowe i szkolne.

Język polski, 3 godziny tygodniowo. Składnia zdania złożonego i okresu, etymologia i głosownia w zarysie. Nauka o wierszowaniu. Powtórzenie całej gramatyki w ogólnym zarysie Czytanie wypisów jak w kl. III. Deklamacya. Dwa zadania na miesiąc, domowe i szkolne.

Język niemiecki, 4 godziny tygodniowo. Swobodna reprodukcya czytanych ustępów prozaicznych i poetycznych. Synonimika. Memorowanie. Z gramatyki: Systematyczna nauka o zdaniu złożonem i uzupełnienie składni rządu. Co miesiąc dwa zadania, domowe i szkolne naprzemian. Tematy: Reprodukcye, tłómaczenia, opowiadania, opisy.

Historya i geografia, 4 godziny tygodniowo. Historya: Dzieje nowożytne ze szczególnem uwzględnieniem dziejów monarchii austryacko-węgierskiej. Szczegółowa geografia monarchii austryacko-węgierskiej pod względem fizycznym i politycznym. Ćwiczenia w rysowaniu map.

Matematyka, 3 godziny tygodniowo. Z arytmetyki: równania pierwszego stopnia o jednej i więcej niewiadomych. Równania drugiego i trzeciego stopnia dwuwyrazowe, mające zastósowanie przy rozwiązywaniu zagadnień geometrycznych. Podnoszenie do trzeciej potęgi i obliczanie trzeciego pierwiastka. Reguła trzech złożona, reguła podziału. Z geometryi: stereometrya. Ćwiczenia i zadania jak w kl. I.

Fizyka, 3 godziny tygodniowo. Magnetyzm, elektryczność, mechanika ciał stałych, płynnych i lotnych, akustyka, optyka.

KLASA V.

Religia, 2 godziny tygodniowo. Nauka wiary ogólna.

Język łaciński, 6 godzin tygodniowo. Lektura: *a)* Livius ks. XXI, ks. I częścią w szkole, częscią na lekturę domową; *b*) Ovidii Metam. 2, 3, 4, 5, 6, 14, 17, 18, 20; Tristium ustęp 1; Fasti ust. 5. Inne ustępy z Metam. Tristium i Fasti na lekturę domową.
Ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne w 1 godzinie tygodniowo na tle lektury. Zadań szkolnych 5, ostatnie przekład z autora.

Język grecki, 5 godzin tygodniowo. Lektura: *a)* Xenofonta Anab. ustępy: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 11; na prywatną lekturę 12, 16; *b)* Homera Iliady ks. I, VI 1—50; na prywatną lekturę ks. III i VI. Ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne w 1 godzinie tygodniowo na podstawie lektury Xenofonta. Zadań szkolnych 4 w półroczu, ostatnie przekład z autora.

Język polski, 3 godziny tygodniowo. Czytanie i rozbiór celniejszych utworów z rozmaitych rodzajów poezyi i prozy na podstawie wypisów. Wiadomości historyczno-literackie o czytanych pisarzach. Deklamacya, W całości czytano: Mickiewicza: Pana Tadeusza, Grażynę; Słowackiego: Ojca zadżumionych; Brodzińskiego: Wiesława; Fredry: Zemstę; Prusa: Placówkę; Szekspira: Makbeta. Wybór najlepszych nowel polskich z różnych autorów. Zadań 7 w półroczu naprzemian domowe i szkolne.

Język niemiecki, 4 godziny tygodniowo. Samodzielna reprodukcya na podstawie lektury wypisów, połączonej z objaśnieniami językowemi i rzeczowemi. Uczenie się na pamięć celniejszych ustępów. Przygodne uzupełnianie wiadomości gramatycznych. W półroczu 7 zadań, 3 szkolne i 4 domowe. Tematy: Streszczenie ustępów czytanych, opowiadania.

Historya i geografia, 3 godziny tygodniowo. Dzieje starożytne, osobliwie Greków i Rzymian do podboju Italii, przy ciągłem uwzględnianiu geografii.

Matematyka, 4 godziny tygodniowo. Arytmetyka (2 godziny): Cztery zasadnicze działania. Podzielność liczb. Największy podzielnik i najmniejsza wielokrotność. Ułamki zwyczajne i dziesiętne. Stosunki i proporcye. Równanie pierwszego sto-

pnia. Z geometryi: (2 godziny) planimetrya. Ćwiczenia i zadania jek w klasie I.

Historya naturalna, 2 godziny tygodniowo. W I. półroczu mineralogia i geologia, w II. półroczu botanika.

KLASA VI.

Religia, 2 godziny tygodniowo. Dogmatyka szczegółowa.

Język łaciński, 6 godzin tygodniowo. Lektura (5 godzin w tygodniu): *a)* Sallust. Bellum Catil., *b)* Cic in Catil. I., *c*) Vergillus: Aen. I.; Bukoliki 1, 7; z Georg. Laudes vitae rust., Laudes Italiae. Ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne. Zadania jak w kl. V.

Język grecki, 5 godzin tygodniomo. Lektura: *a*) Homera Illiady ks. III, VI, VII, XXII, XVIV; *b*) Herodota: B twa pod Salaminą. Zadania jak w kl. V.

Język polski, 3 godziny tygodniowo. Lektura: Celniejsze dzieła literatury polskiej od połowy XVI. do końca wi ku XVIII. w wyjątkach podług wypisów Tarnowskiego i Wójcika. Historya literatury od początku do końca wieku XVIII. W całości czytano w szkole Kochanowskiego: „Odprawę posłów greckich i Treny“; Paska: „Pamiętniki“; Sienkiewicza: „Trylogię“; Niemcewicza: „Powrót posła“; Krasickiego: Satyry, bajki. Historya literatury od XVI. w. do końca XVIII. w. Zadania jak w kl. V.

Język niemiecki, 4 godziny tygodniowo. Czytanie z wypisów z odpowiedniem objaśnieniem gramatycznem, stylistycznem i estetycznem. Uczenie się na pamięć celniejszych ustępów. Uzupełnianie wiadomości gramatycznych. W całości czytano: Lessinga: „Minna von Barnhelm“. Wypracowań piśmiennych 7 na półrocze.

Historya i geografia, 4 godziny tygodniowo. Historya rzymska od podboju Italii, dzieje średniowieczne, a z nowożytnych do soboru trydenckiego.

Matematyka, 3 godziny tygodniowo. (Naprzemian arytmetyka i geometrya). Arytmetyka: Potęgi, pierwiastki, logarytmy i równania drugiego stopnia o jednej niewiadomej. Geometrya: Stereometrya, goniometrya i trygonometrya trójkątów prostokątnych. Zadania i ćwiczenia domowe jak w kl. V.

Historya naturalna, 2 godziny tygodniowo. Zoologia w połączeniu z zasadami anatomii i fizyologii ludzkiej.

KLASA VII.

Religia, 2 godziny tygodniowo. Etyka katolicka.

Język łaciński, 5 godzin tygodniowo. Lektura: *a*) Cicero de imperio Cu. Pompei; Tusculanarum dispnt. lib. I. (wyjątki); *b*) Verg. Aeneis ks. II. i III. Ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne. Zadania jak w kl. V.

Język grecki, 4 godziny tygodniowo. Lektura: *a*) Demostenes, 1. mowa olintyjska i 3. przeciw Filipowi; *b*) Homera Odyssei ks. I, V, VI, VII. Zadań 4 na półrocze, wszystkie przekłady z autora.

Język polski, 3 godziny tygodniowo. Celniejsze dzieła liter. polskiej w wyjątkach od końca XVIII. w. do Słowackiego włącznie według wypisów Tarnowskiego-Wójcika i Tarnowskiego-Próchnickiego Historyi literatury ciąg dalszy do Słowackiego (włącznie). W całości czytano: Niemcewicza: „Powrót posła“; Felińskiego: „Barbarę Radziwiłłównę“; pisma A. Mickiewicza; Malczewskiego: „Maryę“; Słowackiego: „Kordyana“, „Balladynę“, „Mindowę“, „Bieleckiego“, „Mnicha“, „Araba“, „Lambro“; Korzeniowskiego: „Kollokacyę“; Lektura nadobowiązkowa: Kallenbacha: Adam Mickiewicz; Małeckiego: Juliusz Słowacki; powieści poetyczne Byrona, dramaty Szekspira; nadto pisali uczniowie rozprawy literackie. Zadań 5 na półroczu.

Język niemiecki, 4 godziny tygodniowo. Czytano w całości (z podaniem odnośnych wiadomości literackich): Schiller: „Maria Stuart“, „Die Jungfrau von Orleans“. Goethe: „Herman und Dorothea“, „Iphigenie auf Tauris“. Zadań 5 na półrocze.

Historya i geografia, 3 godziny tygodniowo. Dokończenie historyi nowożytnej.

Matematyka, 3 godziny tygodniowo. Z arytmetyki; Równania kwadratowe i wykładnicze o jednej i kilku niewiadomych: równania nieoznaczone, szeregi, rachunek procentu składanego. Z geometryi: Trygonometrya wraz z zastosowaniem: geometrya analityczna w płaszczyźnie. Ćwiczenia i zadania jak w kl. V.

Fizyka, 3 godziny tygodniowo. Mechanika ciał stałych, płynnych i lotnych. Ciepło.

Propedentyka filozofii, 2 godziny tygodniowo. Logika elementarna.

KLASA VIII.

Religia, 2 godziny tygodniowo. Historya Kościoła katolickiego.

Język łaciński, 5 godzin tygodniowo. Lektura: *a)* Taciti Annal. I., 1—15, 31—49; II., 41—43, 53—55, 69—83; III., 1—7; IV., 1—9, 37—42, 57—59. *b)* Horatii Carm. I., 1, 3, 7, 9, 10, 14, 22, 24, 37; II., 2, 3, 10, 14, 18; III., 1, 9, 13, 18, 28, 30; IV., 3, 7; Satir. I., 1. Ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne i zadania jak w kl. V.

Język grecki, 5 godzin tygodniowo. Lektura: *a)* Sofoklesa: Król Edyp. *b)* Platona: Apologia Sokratesa. Zadania jak w kl. VII.

Język polski, 3 godziny tygodniowo. Według wypisów Tarnowskiego i Wójcika czytano dzieła literatury okresu VII. i VIII. aż do najnowszych czasów. Historyi literatury dalszy ciąg od Krasińskiego do końca. W całości przeczytano z Zygmunta Krasińskiego; Nieboską komedyę, Irydyona, Przedświt i Psalmy. Prywatna lektura: czytano i omawiano celniejsze utwory poetyczne i prozaiczne najnowszej doby, a nadto rozprawy estetyczno-literackie: Tretiaka, Tarnowskiego, Chmielowskiego, Matuszewskiego i inne. Zadania: w pierwszem półroczu 5, przeważnie domowe, a w drugiem 2 szkolne i 1 domowe.

Język niemiecki, 4 godziny tygodniowo. Czytano w całości (z podaniem odnośnych wiadomości literackich); Schiller: „Wilhelm Tell“, „Kabale und Liebe“, „Die Braut von Messina“; Goethe: „Hermann und Dorothea“, „Egmont“; Kleist: „Kätchen von Heilbronn“. Wypracowań piśmiennych 5 na półrocze.

Historya i geografia, 3 godziny tygodniowo. W I. półroczu: Dzieje monarchii austryacko-węgierskiej. W II. półroczu: Statystyka monarchii ausryacko-węgierskiej i powtórzenie historyi greckiej i rzymskiej.

Matematyka, 2 godziny tygodniowo. Powtórzenie materyału naukowego trzech klas poprzednich, połączone z rozwiązywaniem zagadnień arytmetycznych i geometrycznych. Zadania jak w kl. V.

Fizyka, 3 godziny tygodniowo. Ciepło, chemia, magnetyzm, elektryczność, ruch falowy, akustyka, optyka, kosmografia.

Propedeutyka filozofii, 2 godziny tygodniowo. Psychologia empiryczna.

Religia mojżeszowa. Oddział I. (kl. I. i II.) w 2 godzinach tygodniowo. Historya biblijna do Salomona. Modlitwa poranna i wieczorna. Najważniejsze błogosławieństwa. Dziesięcioro przykazań.

Oddział II. (kl. III. i IV.) w 1 godzinie tygodniowo. Historya biblijna od podziału państwa do Nechemiasza. Modlitwa poranna na sobotę. Halell. Podział nabożeństwa. Najważniejsze przepisy ceremonialne i rytualne.

Oddział III. (kl. V. i VI.) w 1 godzinie tygodniowo. Wybór ustępów z pięcioksięgu Jezajasza i Jeremiasza. Etyka na podstawie Pirke Abot. Objaśnienia 13 artykułów wiary.

Oddział IV. (klasa VII. i VIII) w 1 godzinie tygodniowo. Historya żydów od zburzenia drugiej świątyni ze szczególnem uwzględnieniem historyi Żydów w Polsce.

Religia ewangelicka. Pojęcie religii i jej formy. Pojęcie i podział objawienia. Pismo św. *a*) Pojęcie; *b*) Podział; *c*) Treść poszczególnych ksiąg; *d*) Poezya hebrajska. Historya kościoła chrześcijańskiego. *a*) Od założenia aż do Konstantyna W,; *b*) Od Konstantyna W. aż do śmierci Karola W.

B) Przedmioty nadobowiązkowe.

Historya kraju rodzinnego, wykładana w klasie III, IV, VI), (w drugiem półroczu), VII i VIII (w pierwszym półr.) po 1 godz. tygodniowo. Dzieje Polski, Rusi i Litwy; w kl. III od czasów najdawniejszych do końca XV. w.; w kl. IV. dalszy ciąg od czasów najnowszych; w kl. VI. od czasów najdawniejszych do Kazimierza Wielkiego; w kl. VII. dalszy ciąg do Jana III; w kl. VIII. dalszy ciąg do czasów najnowszych

Język francuski, w trzech oddziałach po 2 godziny tygodniowo:

Oddział I. Nauka czytania i tłómaczenia według „Ćwiczeń francuskich“ Jana Amborskiego, 1-ej części do stro-

nicy 39-tej. — Ważniejsze zasady gramatyczne. — Rozmówki na tle przerobionego materyału. — Ćwiczenia ortograficzne na tablicy i w zeszytach.

Oddział II. Dalszy ciąg nauki na zasadzie tego samego planu co w I-ym oddziele; wedle tej samej książki od stronnicy 30-tej do końca. — Nadto powtórzenie materyału przerobionego w I-ym oddziale; krótkie dyktaty; łatwiejsze opowiadania i deklamacye. Zadania domowe.

Oddział III. Ustne i piśmienne ćwiczenia gramatyczne na podstawie „Deuxieme livre de grammaire de Clade Augé". Konjugacye czasowników nieregularnych; tłomaczenia; opowiadania; dyktaty; ćwiczenia w płynnem i poprawnem czytaniu oraz w konwersacyi.

Śpiew, w 2 oddziałach, po 2 godziny tygodniowo. Oddział I. Próba głosu, system liniowy, alfabet muzyczny, klucze i ich znaczenie w muzyce. Ćwiczenia głosu na podstawie sekund, tercyi i t. d., aż do oktawy. Gamy krzyżowe i bemolowe, ich skład wewnętrzny. Gamy molowe, krzyżowe i bemolowe, porównanie ich z durowemi. Stopniowe śpiewanie jedno — dwu — i trzygłosowych pieśni kościelnych i świeckich.

Oddział II. Ćwiczenia i moderowanie w śpiewie. Praktyczne ćwiczenia w wykonywaniu trzy i czterogłosowych mszy i pieśni kościelnych, oraz pieśni świeckich polskich i obcych kompozytorów.

Rysunki, w 2 oddziałach po 2 godziny tygodniowo. W I. półroczu. Oddział I: Linie krzywe, przeważnie ślimacznice w różnych kombinacyach, oplatane stylizowanymi liśćmi. Oddział II: rysowanie i malowanie ornamentów z gipsów, płaskorzeźb głów i pełnych głów z modeli gipsowych. W II półroczu. Oddział I: rysowanie i malowanie brył geometrycznych, różnych sprzętów domowych, wykonanie z drzewa. Oddział II: rysowanie i malowanie różnych przedmiotów martwej natury: owoców, motyli, muszli, naczyń greckich i barwnych szklanych.

Kaligrafia, w 2 oddziałach, po 1 godzinie tygodniowo. Pismo zwyczajne łacińskie podług metody Nowickiego i niemieckie podług metody Greinera.

Gimnastyka w 3 oddziałach po 2 godziny tygodniowo. Ćwiczenia rzędowe w miejscu i pochodzie, ćwiczenia wolne i z przy-

borami, ćwiczenia na przyrządach, ćwiczenia wspólne bez przyborów i z przyborami, bieg, gry i zabawy na wolnem powietrzu.

Stenografia, w 2 oddziałach po 2 godziny tygodniowo. W nauce trzymano się podręcznika Józefa Polińskiego. Kurs niższy objął naukę alfabetu, grup spółgłoskowych, zrostki proste, złożone i obce. Prócz tego podano sposoby opuszczania samogłosek, spółgłosek i całych sylab, a wreszcie wszystkie stałe znaczniki.

Kurs wyższy przerobił znaczniki praktycznie, objął sposoby opuszczania zakończeń deklinacyjnych i czasownikowych, oraz sposób użycia liczebników i zastosowania znaków pisarskich w stenografii. Wreszcie sposób skracania wyrazów formą i skracania logiczne czyli zupełne opuszczanie wyrazów.

Język ruski, jako przedmiot względnie nadobowiązkowy, w trzech oddzizłach po 2 godziny tygodniowo.

Oddział I. Nauka czytania i pisania na podstawie czytanki Bohdana Łepkiego. Czytanie z ćwiczeniami w opowiadaniu. Deklamacya. Ćwiczenia w pisaniu, odpisywanie z czytanki, później dyktaty 2 miesięcznie.

Oddział II. Czytanie z ćwiczeniami w opowiadaniu i uwagami stylistycznemi na podstawie czytanki dla szkół wydziałowych. Deklamacya. Odmiana imion i czasowników. Zadań piśmiennych 7 na półrocze, opowiadania i streszczenia ustępów czytanych w szkole.

Oddział III. Lektura celniejszych pomników literatury staroruskiej w tłómaczeniu na język ruski nowożytny według wypisów A. Barwińskiego dla seminaryów nauczycielskich. Na tle lektury pogląd na piśmiennictwo rusko-ukraińskie począwszy od Kotlarewskiego. Wypracowania stylistyczne, 5 na półrocze, przeważnie szkolne.

III.

Tematy wypracowań piśmiennych.

A). W języku polskim.

KLASA V.

1. Najważniejsze wypadki historyczne za Jana Kazimierza (na podstawie znanych epizodów z „Potopu“ Sienkiewicza) (dom.)
2. Przegląd piekła dantejskiego (na podstawie lektury) (szk.)
3. Znaczenie rzek w rozwoju handlu i przemysłu (dom.)
4. Ideał Litwina, kochającego ojczyznę (na podstawie dyalogu między Litaworem a Rymwidem) (szk.)
5. Rozwinąć ważniejsze miejsca estetyczne w Grażynie (dom.)
6. Wieczór letni na wsi (na podstawie I. ks. Pana Tadeusza) (szk.)
7. Przyroda w II. ks. Pana Tadeusza (dom.)
8. Jak nam się przedstawia akcya Pana Tadeusza w trzech pierwszych księgach? (dom.)
9. Dyplomatyka ks. Robaka i stosunek szlachty zaściankowej do bieżących wypadków politycznych (szk.)
10. Wieczór letni na wsi (na podstawie VIII. ks. Pana Tadeusza) (dom.)
11. Rehabilitacya Jacka Soplicy (szk.)
12. Przyroda w porze wiosennej (dom.)
13. Tęsknota za ziemią ojczystą (na podstawie Srula z Lubartowa i Latarnika) (szk.)
14. Cześnik Raptusiewicz, a Milczek rejent, jako dwa wręcz przeciwne charaktery (szk.)

KLASA VI.

1. Zachodzące słońce a zgon zasłużonego męża (porównanie) (dom.)

2. Jak uzasadnia Modrzewski potrzebę jednego prawa dla wszystkich? (szk.)

3. Znamiona i znaczenie utworów Reya w literaturze polskiej (dom.)

4. Rola Antenora w Odprawie posłów greckich Kochanowskiego (szk.)

5. Poglądy Kochanowskiego na życie ludzkie (na podstawie dzieł poety) (dom.)

6. Tren XVIII. jako przełomowa chwila w boleści Kochanowskiego (szk).

7. Znaczenie kazań sejmowych (dom.)

8. Panowanie Batorego jako naświetniejsza karta historyi i literatury polskiej XVI. w. (dom.)

9. Kazanie sejmowe II. Skargi a „Lament" Starowolskiego (szk.)

10. Prądy cywilizacyjne za Stanisława Augusta (na podstawie „Listopada" Rzewuskiego) (dom.)

11. Satyra Opalińskiego: „Na ogołocone w obronę ściany". (Rozbiór estetyczno ideowy w związku z rozwojem satyry w Polsce) (szkolne).

12. Dom zawsze powinien ustępować krajowi. (Niemcewicz) (dom.)

13. „Ptaszki w klatce" Krasicki (szk.)

14. Pierwiastki w literaturze stanisławowskiej (dom.)

KLASA VII.

1. Charakterystyka drobnej szlachty w kollokacyi Korzeniowskiego (dom.)

2. Tragiczne momenta w „Barbarze Radziwiłłównie" Felińskiego (szk.)

3. Charakter poezyi okresu VI. na podstawie poznanych utworów (szk.)

4. Stosunek „Wiesława" Brodzińskiego do sielanek poprzednich okresów (dom.)

6. Charakter poezyi Mickiewicza przed r. 1830 na podstawie poznanych arcydzieł (dom.)

7. Charakter szlachty zaściankowej w „Panu Tadeuszu“ (szk.)

8. Przyroda w „Panu Tadeuszu“ (dom.)

9. Ukraina w Maryi Malczewskiego (szk.)

10. Wpływ Byrona na poezye Słowackiego I. okresu (dom.)

KLASA VIII.

1. Związek między życiem Słowackiego a jego utworami poetycznymi (dom.)

2. Znaczenie ostatnich słów Pankracego: „Galilaee vicisti“ (szkolne).

3. O ile Amfiloch przygotował Irydionowi działanie? (szk.)

4. *a)* Jak określa Krasiński mysl „Irydiona“ w prologu? (szk.)

b) Podstawna myśl etyczna Irydiona a Konrada Wallenroda (szkolne).

5. Przedświt jako najsilniejszy wyraz kierunku wieszczego poezyi polskiej po r. 1831 (dom).

6. Kazania o „Pokucie“ Kajsiewicza, a „Przedświt“ Krasińskiego. (szk.)

7. Mickiewicz, Słowacki i Krasiński jako zespolenie największych potęg poezyi (dom.)

8. „Romantyczność“ Mickiewicza. (Rozbiór estetyczno ideowy w związku z romantyzmem polskim) (szk.)

B). W języku niemieckim.

KLASA V.

1. Nach Ankunft eines Zuges am Ende der Schulferien (Eine Bahnhofscene) (dom.)

2. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (szk.)

3. Die Tiere als Feinde und Freunde des Menschen (dom.)

4. Die Lage von Atreus und Tyestes (auf Gruud der Schullektür) (szk.)

5. Was verband die Griechen zu einem Volke? (dom.)

6. Die Schlacht bei Issos. (auf Gruud der Schullektüre (szk.)

7. Welchen Nutzen gewähren uns die Wälder? (dom.)
8. Hannibal in Spanien. (auf Grund des Liviuslektüre (szk.)
9. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (szk.)
10. „Der Hirsch und der Graben". Inhalt und Grundgedanke (dom.)
11. Die Gallier in Rom. (Auf Grund der Schullektüre) (szk.)
12. Dle geologische Tätigkeit des Wassers (dom.)
13. Der Glockenguß zu Breslau (szk.)
14. Ursache der Vulkanausbrüche (dom.)

KLASA VI.

1. Was veranlaßt in dem Gedichte „Die Kraniche des Ibykus„ den einen der Mörder, sich selbst zu verraten? (dom.)
2. „Der Nachtwächter von Eschenrent" (szk.)
3. Wie verändert der Mensch das Antlitz der Erde? (dom.)
4. Die Sprache der Tiere. (auf Grund der Schullektüre) szk.)
5. Das Christentum und die römische Staatsidee (dom.)
6. Der Rettenfänger von Hameln (szk.)
7. Die Wichtigkeit der Eisenbahnen (dom.)
8. Wie verdient Karl der Große seinen Beinamen? (dom.)
9. Kurze Schilderung der Lebenschicksale Kudruns (szk.)
10. Die Exposition in Lessings „Minna von Barnhelm" (dom.)
11. Die Femgerichte (szk.)
12. Die Teilung der Erde. (Inhalt und Grundidee) (dom.)
13. Die deutsche Hause (szk.)
14. Das Wessen der Freundschaft (dom.)

KLASA VII.

1. Es ist der Satz zu erläutern:
„Wer den Dichter will vestehen,
Muß in Dichters Lande gehen" (dom.)
2. Die Ausichten und Meinungen der im englischen Kronrate vertretenen Würdenträger über das bevorstehende Schicksal der Königin Maria Stuart (szk.)
3. Gedankengang in der „Elegie" Walters von der Vogelweide (szk.)

4. Die Folgen der Begegnung der beiden Königinnen im Schlosse Fortheringay (szk.)

5. Welche Wendung ruft das Auftreten der Jungfrau von Orléans in den Geschicken Frankreichs hervor?

6. Die Folgen des nordischen Krieges für die an demselben beteiligten Mächte (dom.)

7. „Die Götter Griechenlands“ als Ausdruck der elegischen Stimmung Schillers nach dem entschwundenen Altertum (szk.)

8. Wie sucht die Königin Elisabeth den Schein der Gnade und Milde vor der öffentlichen Meinung aufrecht zuerhalten? (dom.)

9. Orests Genesung (auf Grund der Schullektüre (szk.)

10. Die wahrheitsliebe als Grundzug von Iphigeniens Charakter (dom.)

KLASA VIII.

1. Über die Dichtungsgattung von Goethes „Herman und Dorothea“ (dom.)

2. Welches Charakterbild wird in den Volksscenen von Goethes „Egmont“ von dem Helden des Dramas entworfen? (dom.)

3. Egmont und Oranien. Vergleichende Charakteristik (dom.)

4. Wie fassen die Chöre in Schilers „Braut von Messina“ ihr Verhältnis zu der Herrscherfamilie auf? (szk.)

5. Wer kann für den eigentlichen Helden des Dramas „Braut von Messina“ angesehen werden? (szk.)

6. Charakteristik einer beliebigen Gestalt aus Schillers „Kabale und Liebe“ (szk.)

7. Schuld und Sühne in Schillers „Braut von Messina“ (dom.)

8. Wie ward Tell aus einem friedliebenden Bürger zum Vorkämpfer der Schweizer Freiheit (szk.)

9. „Das Leben ist der Güter höchstes nicht,
Der Übel größtes ist die Schuld“ (szk.)

C.) Przy egzaminie dojrzałości
w terminie letnim.

1. Z języka polskiego do wyboru następujące tematy:

a) Klasycyzm a romantyzm (charakterystyczne znamiona obu kierunków w literaturze polskiej.)

b) Jakie zasługi położyła Polska w obronie chrześcijaństwa i cywilizacyi?

c) Jakiemi siłami przyrody posługuje się człowiek w swej pracy?

2. Z języka łacińskiego: przetłómaczyć na język polski tekst wyjęty z Tacyta Annales II c. 26, 27.

3. Z języka greckiego: przetłómaczyć na język polski tekst wyjęty z Sofoklesa Elektry wiersz 254-170, 282-292, 303-304.

IV.

Wykaz książek szkolnych na rok 1908/9.

Klasa I. **Religia**. Wielki katechizm religii katolickiej dla szkół średnich dyecezyi krakowskiej. — **Język łaciński**. Samolewicz, Zwięzła gramatyka języka łacińskiego. Wydanie 2—5. Steiner i Scheindler, Ćwiczenia łacińskie dla I. klasy. Wydanie 5. — **Język polski**. Konarski, Zwięzła gramatyka języka polskiego. Próchnicki i Wójcik, Wypisy polskie dla I. kl. Wyd. 3—4. — **Język niemiecki**. German i Petelenz, Ćwiczenia niemieckie dla I. kl. Wyd. 6. — **Geografia**. Benoni i Tatomir. – **Matematyka**. Ignacy Kranz, Arytmetyka i algebra. Część I. na kl. I. i II. Ignacy Kranz, Geometrya poglądowa dla niższych klas szkół średnich. Część I. na klasę I. i II. — **Historya naturalna**. Nussbaum-Wiśniowski, Zoologia. Rostafiński, Botanika szkolna na klasy niższe. Wydanie 4, 5, 6.

Klasa II. **Religia**. Wielki katechizm religii katolickiej. — **Język łaciński**. Samolewicz, Zwięzła gramatyka języka łacińskiego. Wydanie 1—5. Steiner i Scheindler, Ćwiczenia łacińskie dla II. klasy. — **Język polski**. Małecki, Gramatyka języka polskiego szkolna Próchnicki i Wójcik, Wypisy polskie dla II. klasy. Wydanie 1—3. — **Język niemiecki**. German i Petelenz, Ćwiczenia niemieckie dla klasy II Wydanie 5. — **Geografia i historya powszechna**. Baranowski i Dziedzicki, Geografia powszechna w opracowaniu Dra Eug. Romera. Wydanie 11. Semkowicz, Opowiadania z dziejów powszechnych Część I.

Wydanie 1, 2, 3. — **Matematyka**. Ignacy Kranz, Arytmetyka i algebra. Część I. Ignacy Kranz, Geometra poglądowa dla niższych klas szkół średnich. Część I. na klasę I. i II. — **Historya naturalna**. Nussbaum-Wiśniowski, Podręcznik zoologii dla niższych klas szkół średnich. Rostafiński, Botanika szkolna dla klas niższych. Wydanie 4, 5, 6.

Klasa III. **Religia**. Ks. Jougan, Liturgika. Wydanie 1—3. Ks. Dąbrowski, Historya biblijna zakonu starego. Wydanie 1—4. — **Język łaciński**. Samolewicz-Sołtysik, Gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wydanie 5—8. Próchnicki, Ćwiczenia łacińskie dla klasy III. Wydanie 2—4. Cornelius Nepos. Wydanie Kłaka. — **Język grecki**. Ćwikliński, Gramatyka języka greckiego. Wydanie 3. Taborski-Winkowski, Ćwiczenia greckie. Wydanie 3. — **Język polski**. Małecki, Gramatyka języka polskiego. Wydanie 9—10. Czubek-Zawiliński, Wypisy polskie dla klasy III. Wydanie 2. — **Język niemiecki**. German i Petelenz, Ćwiczenia niemieckie dla kiasy III. Wydanie 3—4. Jahner, Deutsche Grammatik. Wydanie 2—2. — **Geografia i historya powszechna**. Baranowski i Dziedzicki, Geografia powszechna. Wydanie 11. Semkowicz, Opowiadania z dziejów powszechnych. Część II. Rawer, Dzieje ojczyste. Wydanie 1—3. — **Matematyka**. Ignacy Kranz, Arytmetyka i algebra. Część II Jamrógiewicz, Geometra poglądowa. Wydanie 2—3.— **Fizyka**. Kawecki i Tomaszewski, Fizyka dla niższych klas szkół średnich. Wydanie 4—5. — **Historya naturalna**. Wiśniowski, Wiadomości z mineralogii dla klas niższych.

Klasa IV. **Religia**. Ks. Jougan. Liturgika katolicka. Wydanie 1—3. **Język łaciński**. Samolewicz-Sołtysik, Gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wyd. 5—8. —Próchnicki, Ćwiczenia łacińskie dla kl. IV. Wyd. 1—3. — Caesar, Commentarii de bello Gallico. Wyd. Terlikowski. — Ovidius. Wyd. Bednarskiego. **Język grecki**. Ćwikliński, Gramatyka języka greckiego. Wyd. 3. — Taborski-Winkowski, Ćwiczenia greckie. — **Język polski**. Małecki, Gramatyka języka polskiego szkolna. Wyd. 9—10. Czubek-Zawiliński, Wypisy polskie dla kl. IV. Wyd. 1—2. **Język niemiecki**. German i Petelenz, Ćwiczenia niemieckie dla kl. IV. Wyd. 3. — Jahner, Deutsche Grammatik. Wyd. 2. — **Geografia i historya powszechna**. Semkowicz, Opowiadania z dziejów powszechnych. Część III. Wyd. 2. — Benoni-Ma-

jerski, Geografia austr.-węgierskiej monarchii. Wyd. 5. zmienione i przerobione przez Bolesława Baranowskiego. — Rawer, Dzieje ojczyste. Wydanie 1.—2. — **Matematyka**. Kranz, Arytmetyka i algebra. Część II. — Jamrógiewicz, Geometrya poglądowa. Wyd. 2. i 3. — **Fizyka**. Kawecki i Tomaszewski, Fizyka dla niższych klas szkół średnich. 3.—4.

Klasa V. **Religia**. Ks. Jeż. Nauka wiary. — **Język łaciński**. Livius, wyd. Zingerle-Majchrowicz. Ovidius, wydnie Bednarskiego. — Samolewicz-Sołtysik, Gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wydnie 5 – 7. — **Język grecki**. Fiderer, Chrestomatya z pism Xenofonta. Wydanie 1 3. Homera Iliada. Część I. Wyd. Scheindler-Sołtysik. — Ćwikliński, Gramatyka języka greckiego. Wyd. 3. — **Język polski**. Próchnicki, Wzory poezyi i prozy. Wyd. 2—3. — **Język niemiecki**. Ippoldt und Stylo. Deutsche Lesebuch für die fünfte Klasse. — **Geografia i historya powszechna**. Zakrzewski, Historya powszechna, Część I. Wyd. 1—4. — **Matematyka**. Dziwiński, Zasady algebry. Wyd. 3.— Mocnik-Maryniak, Geometrya dla wyższych klas Wyd. 5. i 6. **Historya naturalna**. Wiśniowski, Zasady mineralogii i geologii. Wyd. 1 i 2. Rostafiński, Botanika szkolna dla klas wyższych. Wydanie 2. przerobione.

Klasa VI. **Religia**. Ks. Jougan, Dogmatyka szczegółowa. — **Język łaciński**. Sallustius: Catilina. Wyd. Klimscha-Sołtysik. — Vergilius, wyd. Eichler-Rzepiński. — Cicero: Catilina, wyd. Kornitzer-Sołtysik. — Samolewicz-Sołtysik, Gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wyd. 5—7. — **Język grecki**. Fiderer, Chrestomatya z pism Xenofonta. Wydanie 1—3. — Homera Iliada. Część I. i II. Wyd. Scheindler-Sołtysik. — Herodot. Wyd. Terlikowski. — Ćwikliński Gramatyka języka greckiego. Wyd. 3. — **Język polski**. Wypisy polskie St. Tarnowskiego i J. Wójcika. Część I. Wyd. 3. — **Język niemiecki**. Ippoldt u. Stylo: Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen. — Lessing: „Minna von Barnhelm“. — **Geografia i historya powszechna**. Zakrzewski: Historya powszechna. Część I. Wyd. 1—4. Część II. Wyd. 1—4. Część III. 1903. Wyd. 1—2. — Lewicki: Zarys dziejów Polski i krajów ruskich. Wyd. 1—3. **Matematyka**. Dziwiński: Zasady algebry. Wyd. 1—2. — Mocnik-Maryniak, Geometrya dla wyższych klas. Wyd. 3—6.—

Kranz, Tablice logarytmów pięciocyfrowych. — **Historya naturalna**. Petelenz, Zoologia dla klas wyższych szkół średnich. Wydanie 1, 2, 3.

Klasa VII. **Religia**. Ks. Szczeklik, Etyka katolicka. Wyd. 4. — **Język łaciński**. Cicero: Pro Milone Wyd. Bednarskiego, Tuscalan. Dispatat. Wyd. Weissenfelsa. Vergilius, Aeneis. Wyd. Rzepińskiego. — Samolewicz-Sołtysik, Gramatyka języka łacińskiego. Część II., wyd. 5—7. **Język Grecki**. Homera Odysea, wyd. Jezienicki, Demonstens, wyd. Wotke-Schmidt. — Ćwikliński, Gramatyka języka greckiego. Wyd. 3. — **Język polski**. Wypisy polskie Tarnowskiego i Wójcika. Część I. Wyd. 1—3. Wypisy polskie Tarnowskiego i Próchnickiego. Częśś II. Wyd. 1—3. **Język niemiecki**. Ippold u. Stylo. Deutsches Lesebuch für oberen Klassen. Część III. — Goethe: Hermann u. Dorothea, Götz von Berlichingen. Schiller: Don Carlos, Wilhelm Tell wydanie Graesera. — **Geografia i historya powszechna**. Zakrzewski, Historya powszechna. Część III. Wyd. 1—2. — Lewicki, Zarys dziejów Polski i krajów ruskich. Wyd. 1—3. **Matematyka**. Dziwiński, Zasady algebry. Wydanie 1—2. — Mocnik-Maryniak, Geometrya dla wyższych klas. Wyd. 3—5. Kranz, Logarytmy. — Kranz, Zadania i zagadnienia z geometryi i arytmetyki dla klas wyższych. — **Fizyka**. Kawecki i Tomaszewski, Chemia. Wyd. 2—4. — **Propedeutyka filozofi**. Nuckowski, Początki logiki ogólnej.

Klasa VIII. **Religia**. Ks. Jougan, Historya Kościoła katolickiego Wyd. 1, 2, 3. — **Język łaciński**. Horatius. Wyd. Dolnicki. — Tacitus. Wyd. Staromiejski. — Samolewicz-Sołtysik Gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wyd. 5--7. — **Język grecki**. Platon. Apologia, Kriton Wyd. Lewicki. — Sofokles: Antygona Wyd. Majchrowicz. — Homera Odyssea. Wyd. Jezienicki. — Ćwikliński, Gramatyka języka greckiego. Wyd. 3. — **Język polski**. Wypisy polskie Tarnowskiego i Próchnickiego. Część II. Wyd. 1—2. — **Język niemiecki**. Ippoldt u. Stylo, Deutsches Lesebuch für die oberen Kassen. IV Teil. VIII. Klasse. — Die Baut v. Messina, Egmont, Macbeth wydanie Gräsera; Die Ahnfrau wydanie Ippoldta. **Geografia i historya powszechna**. Głąbiński-Finkel, Historya i statystyka austryacko-węgierskiej monarchii. Wyd. 1—2. **Matematyka**. Dziwiński, Zasady algebry. Wyd. 1—2. — Mocnik-Maryniak, Geo-

metrya dla wyższych klas. Wyd. 3—5. — Kranz, Logarytmy. Kranz, Zadania i zagadnienia z arytmetyki i geometryi dla klas wyższych. — **Fizyka**. Kawecki i Tomaszewski, Fizyka dla wyższch klas szkół średnich. Wyd. 2—3. — **Propedeutyka filozoficzna**. Lindner-Kulczyński, Wykład psychologii. (Nowe wydanie w druku).

V

Stan zbiorów naukowych.

1. Bilioteka.

A) Biblioteka dla nauczycieli.

Biblioteka dla nauczycieli obejmuje podręczników szkolnych i dzieł 984 w 1394 tomach.

W roku szkolnym 1907/8 zakupiono: podręczników szkolnych 10 — Chrzanowski: Wiek XIX; Weber Wellstein: Ausgewandte Elementar Mathematik; Pfaundler: Lehrbuch der Physik u. Meteorologie; Chrzanowski: Historya literatury polskiej; Dettweiler: Cicero de officiis; Ernst: Astronomia gwiazd stałych; Jędrzejewski: Kosmografia; Orkan: W Roztokach; Corneil: Cyd (tłom Stan. Wyspiańskiego); Sieroszewski: Risztan; Kasprowicz; Poeci angielscy; Orzeszkowa; Pisma; Tarnowski: Historya literatury polskiej; Kubala: St. Orzechowski; Porębowicz: Dante: Brückner: Dzieje języka polskiego; Tetmajer: Na skalnem w Podhalu; Łoziński Wł.: Prawem i lewem; Harder: Homer; Gruppe: Griechische Mythologie und Religionsgeschichte; Hirt: Handbuch der griechischen Laut u. Formenlehre; Sommer: Handbuch der leteinischen Laut und Formenlehre; Schuchhardt; Schliemanns Ausgrabungen; Willmann: Deutsche Grammatik; Hegi: Illustrierte Flora von Mitteleuropa; Monographien zur Weltgeschichte: Florenz und die Mediceer, Die vereinigten Staaten von Nordamerika, Kaiser August;

Zakład prenumeruje czasopisma:

Książka; Kwartalnik historyczny; Pamiętnik literacki; Poradnik językowy; Przewodnik biliograficzny; Przegląd powszechny; Bilioteka Warszawska; Wszechświat; Zeitschrift für den phys. und chemische Unterricht; Lehrproben u. Lehrgänge; Natur u. Schule; Berliner philologische Wochenschrift.

Otrzymano w darze:

Wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie za rok 1908. — Statystyka miasta Krakowa; Bogucka; Podręcznik do systematycznego dyktanda; Prus: Ze wspomnień cyklisty; Gorkij; Troje; Kippling: Druga księga puszczy; Listy które go nie doszły; Tetmajer: Zatracenie; Weyssenhoff: Syn marnotrawny; Sieroszewski: Na daleki wschód; Orzeszkowa: Chwile. Lange: Fragmenta; Jedlicz: Słoneczna pieśń; Konopnicka: Na normandzkim brzegu; Nowaczyński: Siedm dramatów; Orzeszkowa; Romski; Ad acta; Koźmian: Rzeczy teatralne; Żuławski; Dyktator; Józefowicz ks.: Egzorty i przemówienia przygodne, Rocznik egzort niedzilnych, Egzorty niedzielne, Egzorty świąteczne, Egzorty rekolekcyjne.

B) Biblioteka dla młodzierzy.

Biblioteka dla młodzieży obejmuje:

a) dzieł polskich	745	w 1127	tomach
b) dzieł niemieckich	212	w 393	tomach
Razem dzieł .	957	w 1520	tomach

W roku szkolnym 1907/8 zakupiono:

a) Dzieła polskie: Grabieński: Dzieje narodu polskiego; Słowacki: Genezis z ducha; Tarnowski: Henryk Rzewuski; Niedola Nibelungów; Tołstoj: Zmartwychwstanie; Szajnocha: Pisma T. I. II.; Czajkowski: Wernychora, Owruczanin; Ujejski: Poezye T. I. II.; Orzeszkowa: Pisma; Kaczkowski: Olbrachtowi rycerze; Rzewuski: Listopad; Sieroszewski: Powrót; Kondratowicz: Wybór poezyj; Tetmajer: Poezye; Kasprowicz; Wybór poezyj; Orkan: Z tej smutnej ziemi: Nowele; Goszczyński: Pisma; Niemojewski; Polonia Irredenta; Wybór poezyi; Przybyszewski: Requiem aeternam; Wyspiański: Bolesław Śmiały; Prus: Faraon; Reymont: Chłopi; Ziemia obiecana; Żeromski: Popioły; Bolesławita: Dzieje

starego miasta; Kraszewski: Lubonie, Bracia Zmartwychwstańcy, Masław, Pogrobek, Jelita, Dwie Królowe, Infantka; Lenartowicz: Poezye; Zaleski: Poezye; Dostojewski: Wspomnienia z martwego domu: Gruszecki: Szachraje; Milton: Raj utracony; Chmielowski: Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego; Tygodnik illustrowany. — W darze otrzumuje bibliołeka od OO. Jezuitów: Misye Katolickie.

b) Dzieła nieckie: Dickens: Die Lebensgeschichte David Copperfields; Nokolas Nickelby; Walter Scott: Kenilworth; Kennan: Russische Gefängnisse; Haberlandt: Völkerkunde; Köppen: Klimakunde; Weitbrecht: Deutsche Literaturgeschichte; Verne: Der Triumph des 19. Jahrhunderts; Reise durch Sonnenwelt, Der Archipel in Flammen; Mund: Reisen und Abenteuer des Freihern von Münchhausen: Tanera: Ratslos vorwärts; Rosegger: Waldjugend; Ebers: Homo sum; Spielhagen: Hammer und Amboß.

2. Gabinet fizykalny.

Gabinet fizykalny posiada z końcem roku szkolnego 1907/8 440 numerów przyrządów, narzędzi i przyborów. W b. r. szkolnym zakupiono: Opornica dla prądów z centrali; Spektrometr; Teodolit; Barometr parowy; Przyrząd Weinholda dla własności par: Przyrząd dla par rozmaitych; Przyrząd do okazania fal; Wózek Szulcego; Rynienka Galileusza; Termometr gazowy; Stolik; Podstawka z 4 żarówkami; Elektrometr Exnera; Zbiór drotów do okazania oporu elektr.; Kalorymetr Bertholta; Palnik pierścieniowy; Rozdzielacz gazu; Przyrząd dla pary eteru w powietrzu i wody; Voltmetr; Ampermetr; Areometr uniwerzalny; Podstawka pod probówki; Chłodnica z podstawka; Palnik Teclu; Przybory do trzymadła; Voltmetr z podstawką; Stolik mały; Pompa Geryka z ochroną i przyborami; Voltmetr elektrostatyczny; Galwanometr zwierz.; waga wykładowa Rueprechta z przyborami.

3. Gabinet historyi naturalnej.

	w r. bieżącym Przybyło:	z końcem b. r. Posiada:
1. Szkieletów, czasek, innych kości, skór, rogów, skorup	3	42
2. Okazów zw. kręgowych wypchanych .	2	58
3. „ „ „ spirytusowych .	—	33

4. Owadów: gablotek	—	3
5. „ pudełek z biolo. zestawieniem	—	5
6. „ słojów	1	6
7. Okazów. zw. innych: spirytusowych .	2	34
8. Okazów rośl. w formalinie	3	3
9. Modeli zoologicznych	3	6
„ botanicznych	—	29
„ mineralogicznych	—	43
10. Okazów minerałów i skał	—	43
11. Tablic: zoologicznych	3	63
„ botanicznych	—	40
„ mineral. i geologicz.	—	5
12. Preparatów mikroskopowych	—	15
13. Zielników	—	1
Tablic z zasuszonemi roślinami . . .	1	5
14. Mikroskopów	—	1
15. Narzędzi i przyborów do urządzenia zbiorów i ich ochrony	—	46
16. Odczynników; przyrządów do badań .	—	11

4. Gabinet geograficzno-historyczny.

Gabinet geograficzno historyczny posiada obecnie 129 numerów inwentarza, obejmujacych 419 sztuk map, obrazów i produktów geografiicznych. W roku szkolnym 1907/8 nabyto: Majerski: Ziemie dawnej Polski; Kiepert: Imperia Persarum et Macedonum; Baldamus: XVIII Jahrhundert.

5. Zbiory archeologiczne.

Inwentarz zbiorów archeologicznych ma 15 numerów, obejmujących 182 sztuk.

6. Zbiory do nauki rysunków.

Inwentarz tych zbiorów ma 45 rysunków, obejmujących 166 sztuk.

7. Zbiory do nauki śpiewu.

Inwentarz tych zbiorów ma 42 numery, obejmujące 784 szt.

8. Zbiory do nauki muzyki instrumentalnej,

Inwentarz tych zbiorów ma 21 numerów, obejmujących 29 sztuk.

VI

Fizyczny rozwój młodzieży.

Na fizyczny rozwój tutejszej młodzieży bardzo niekorzystnie wpływa złe umieszczenie zakładu. Zakład mieści się w wynajętych lokalnościach, które nie odpowiadają potrzebom szkoły. Najbardziej daje się czuć brak dziedzińca, z tego powodu przerwy między godzinami zmuszona jest młodzież przepędzić w klasach lub na korytarzach, które są wązkie, w porze zimowej nie ogrzewane, a w letniej wystawione na nieznośny żar słoneczny.

Sale szkolne są bardzo szczupłe, okna ich (oprócz dwóch sal) zwrócone są ku półn. zachodowi, promienie słoneczne nigdy do nich nie zaglądają. Nadto dla braku odpowiednich korytarzy wieszadła na wierzchnie ubranie umieszczone są w salach szkolnych. Brak sal na umieszczenie zbiorów szkolnych, które wskutek tego podlegają zniszczeniu. W parterze pod salami szkolnemi mieści się drukarnia; co niekorzystnie wpływa także na tok nauki, gdyż huk motorów zagłusza naukę. Ponieważ budynek mieści się przy rogu krzyżujących się ulic, przeto ciągły turkot wozów i gwar uliczny przygłusza naukę przy otwartych oknach. Z tego powodu nauka nawet w pięknych dniach wiosennych musi się odbywać przy zamkniętych oknach.

Umieszczenie zakładu jest więc pod każdym względem niewygodne, niehygieniczne, rujnujące zdrowie młodzieży i nauczycieli. Niegodności te można usunąć jedynie przez wybudowanie nowego gmachu, zastosowanego do potrzeb szkolnych.

Ćwiczenia fizyczne, w których młodzież bierze udział są: gimnastyka, gry i zabawy szkolne w maju i czerwcu, wycieczki

klasowe z nauczycielami do pobliskich okolic Krakowa, ćwiczenia w pochodach i mustrze przy odgłosie trąbek, bębnów i przy dźwiękach muzyki własnej, w porze letniej kąpiele w Wiśle, jazda na kole, w porze zimowej ślizgawka.

Gimnastyka jest przedmiotem nadobowiązkowym. Ćwiczenia odbywają się w 3 oddziałach po 2 godziny tygodniowo w sali gimnazyum św. Anny pod kierunkiem nauczyciela gimnastyki. W b. r. uczęszczało na ćwiczenia gimnastyczne stale przez cały rok 39 uczniów.

Przez maj i czerwiec uczęszcza młodzież 3 razy tygodniowo na zabawy szkolne, urządzane przez fachowych nauczycieli w parku Dra Jordana. Zabawy te cieszą się wielkiem powodzeniem, uczniowie chętnie biorą udział i licznie uczszczają na nie.

Nadto przez cały rok uczęszczali uczniowie do warsztatu, urządzonego dla młodzieży szkół średnich przez ś. p. Dra Jordana. Z tutejszego zakładu zapisało się do warsztatu 24 uczniów.

VII.

Ważniejsze rozporządzenia Władz szkolnych.

J. E. P. Minister W. i O. reskryptem z 28 marca 1907 l. 1166 zezwolił, ażeby c. k. Rada szkolna krajowa zwróciła opłaty szkolną tym uczniom, którzy przed upływem półrocza z powodu choroby ze szkoły wystąpili, albo umarli. Podania o zwrot opłatę mają przedłożyć c. k. Radzie s. k. rodzice uczniów.

C. k. Rada s. k. rozporzadzeniem z dnia 4 września 1907 l. 35814 zwraca uwagę na zakupienie do bibliotek uczniów książeczek prof. Duchowicza.

C. k. Rada s. k. wydała okólnik z 6 września 1907 l. 21622 w sprawie zakupywania przyrządów do rysowania u firm krajowych.

C. k. Rada s. k. okólnikiem z dnia 9 października 1007 l. 42461 upoważniła dyrekcyę każdej szkoły śradniej do przypuszczenia kobiet do egzaminów wstępnych, a następnie do zapisania ich w poczet prywatystek.

C. k. Rada s. k. rozporządzeniem z dnia 31 października 1907 l. 51682 oznajmia, że J. E. P. Minister W. i O. reskryptem z dnia 18 października 1907 l. 41428 zezwolił, aby nauka religii mojżeszowej w I. oddziele odbywała się w 2 godzinach tygodniowo.

C. k. Rada s. k. wydała okólnik z 29 października 1907 l. 50673 w sprawie „Pomocy Bratniej“ w Zakopanem.

C. k. Rada s. k. wydała okólnik 26 grudnia 1907 l. 56921 w sprawie jubileuszu Tłowackiego.

C. k. Rada s. k. okólnikiem z dnia 14 grudnia 1907 l. 56713 donosi, że J. E. P. Minister W. i O. reskryptem z dnia 19. listopada 1907 l. 37029 podwyższył druk sprawozdań szkolnych z 360 K na 400 K.

C. k. Rada s. k. wydała okólnik z dnia 25 stycznia 1908 l. 4203 w sprawie dotacyi nadzwyczajnych.

C. k. Rada s. k. okólnikiem z dnia 16 marca 1908 l. 82/pr. poleca, aby w II. półroczu klasy VIII dodano czwartą godzinę nauki fizyki.

C. k. Rada s. k. wydała okólnik z dnia 19 kwietnia 1908 l. 15816 w sprawie wycieczek młodzieży szkół średnich.

C. k. Rada s. k. wydała okólnik z dnia 12 maja 1908 l. 20247 w sprawie nowych przepisów o egzaminach dojrzałości.

C. k. Rada s. k. donosi okólnikiem z dnia 21 maja 1908 l. 23174, że egzamina dojrzałości dla eksternistów w terminie jesiennym b. r. odbędą się w c. k. gimnazyum IV. w Krakowie.

VIII.

Statystyka uczniów.

UWAGA: Liczby mniejsze po prawej stronie u góry oznaczają uczniów prywatn

	KLASA										Razem
	I		II		III	IV	V	VI	VII	VIII	
	a	b	a	b							
I. Liczba uczniów.											
Przy końcu roku szkolnego 1906/7 było	44^{1}	33	46	—	40^{2}	41^{1}	33^{4}	56^{2}	41^{1}	24	358^{11}
Na początku roku szkolnego 1907/8 przyjęto uczniów publicznych i pryw. . . .	53	44	41	35	51	42	51	33	47	40	437
W ciągu roku wstąpiło . .	—	2	2	—	2	2	2	3	—	—	13
Razem przyjęto w roku szkolnym 1907/8	53	46	43	35	53	44	53	36	47	40	450
a mianowicie:											
1. Z tutejszego zakładu:											
a) z promocyą	—	—	36	20	36	28	42	25	45	37	269
b) bez promocyi	7	4	1	5	5	1	4	6	1	2	36
2. Z innych zakładów:											
a) z promocyą	40	36	5	8	11	5	3	3	—	1	112
b) bez promocyi	6	6	1	2	1	10	4	2	1	—	33
Razem jak wyżej .	53	46	43	35	53	44	53	36	47	40	450
W ciągu roku wystąpiło . .	13	16	6	3	13	7	5	10	9	2	84
Z końcem roku szkoln. 1907/8 było zatem	40	30	37	32	40	37	48	26	38	38	366
Między nimi było:											
a) publicznych	40	30	37	32	40	36	46	26	37	38	362
b) prywatnych	—	—	—	—	—	1	2	—	1	—	4
2. Według miejsca urodzenia było:											
Z Krakowa	18	10	12	10	14	13	10	6	3	5	101
Z W. Ks. Krakowskiego . .	5	5	6	9	3	8	9	7	11	10	73
Z Galicyi	17	12	17	12	16	12	26	10	19	21	162
Z innych prowincyi austro-węgierskich	—	—	—	—	—	1	—	2	1	—	4
Z W. Ks. Poznańskiego . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1
Z Królestwa Polskiego . .	—	3	1	1	7	2	1	1	2	1	19
Z cesarstwa Rosyjskiego . .	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	2
Razem .	40	30	37	32	40	36	46	26	37	38	362

	KLASA										Razem
	I		II		III	IV	V	VI	VII	VIII	
	a	b	a	b							
3. Według języka ojczystego było:											
Polaków	40	30	37	32	38	36	43	26	37	38	357
Rusinów	—	—	—	—	2	—	3	—	—	—	5
Razem	40	30	37	32	40	36	46	26	37	38	362
4. Według wyznania religii było:											
Religii rzym.-kat.	37	22	29	28	33	33	40	24	31	34	311
„ grecko-kat.	—	—	—	—	2	—	3	—	—	—	5
„ ewangel. (ausgb.) . .	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
„ mojżeszowej . . .	3	8	8	4	5	3	3	2	5	4	45
Razem	40	30	37	32	40	36	46	26	37	38	362
5. Wiek uczniów:											
Lat 11 miało	10	3	—	—	—	—	—	—	—	—	13
„ 12 „	15	9	11	11	—	—	—	—	—	—	46
„ 13 „	10	9	13	13	8	—	—	—	—	—	53
„ 14 „	3	4	7	6	12	7	—	—		—	39
„ 15 „	2	5	6	—	11	18	9	—	—	—	51
„ 16 „	—	—	—	2	6	8	10	7	—	—	33
„ 17 „	—	—	—	—	1	3	17	7	8	—	36
„ 18 „	—	—	—	—	2	—	7	3	11	10	33
„ 19 „	—	—	—	—	—	—	2	5	4	6	17
„ 20 „	—	—	—	—	—	—	—	2	7	5	14
„ 21 „	—	—	—	—	—	—	1	2	3	8	14
„ 22 „	—	—	—	—	—	—	—	—	3	3	6
„ 23 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	5
„ 24 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1
„ 25 „	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
Razem	40	30	37	32	40	36	46	26	37	38	362
6. Według miejsca pobytu rodziców było:											
a) miejscowych	16	14	19	18	19	17	17	8	15	14	157
b) z okolic Krakowa codziennie przyjeżdżających, względnie przychodzących do szkoły	10	5	10	5	5	7	9	5	8	—	64
c) zamiejscowych umieszczonych na stancyach . . .	14	11	8	9	16	12	20	13	14	24	141
Razem	40	30	37	32	40	36	46	26	37	38	362

	KLASA										Razem
	I		II		III	IV	V	VI	VII	VIII	
	a	b	a	b							
7. Klasyfikacya:											
a) Klasyfikacya z końcem roku szkolnego 1907/8:											
I stopień z odznaczeniem	3	1	3	2	3	—	2	2	2	5	23
I stopień	29	27	29	21	30	29^{1}	40^{2}	21	31	33	290^{3}
II stopień	2	1	1	3	3	—	—	—	1^{1}	—	11^{1}
III stopień	5	1	3	2	2	4	1	1	2	—	21
Do egzaminu poprawczego przeznaczono	1	—	1	4	2	3	2	2	1	—	16
Nie klasyfikowano ...	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
Razem.....	40	30	37	32	40	36^{1}	46^{2}	26	37^{1}	38	362^{4}
b) Uzupełnienie klasyfikacyi z końcem roku szkolnego 1906/7:											
Do egzaminu poprawczego przeznaczono	3^{1}	1	3	—	5	2	3^{1}	5	1	3	26^{2}
Z tych złożyło egzamin .	3^{1}	1	3	—	5	2	3	5	—	3	25^{1}
Z tych nie złożyło egzaminu	—	—	—	—	—	—	0^{1}	—	1	—	1^{1}
Według tego ostateczny wynik klasyfikacyi za rok szkolny 1906/7:											
I stopień z odznaczeniem	5	3	7	—	1	4	2	4	5	—	31
I stopień	30^{1}	23	30	—	29^{1}	37	24^{1}	45^{1}	33	23	274^{4}
II stopień	2	2	5	—	5	—	4^{1}	4	2^{1}	1	25^{2}
III stopień	7	5	4	—	4	—	2^{2}	2	1	—	25^{2}
Nie klasyfikowano ...	—	—	—	—	1^{1}	0^{1}	1	1^{1}	—	—	3^{3}
Razem	44^{1}	33	46	—	40^{2}	41^{2}	33^{4}	56^{2}	41^{1}	24	358^{12}
8. Opłaty szkolne:											
Opłatę szkolną złożyło: *)											
w I półroczu	16	13	6	11	11	11	14	15	12	7	116
w II półroczu	7	2	11	12	23	24	13	16	18	11	137
Uwolnionych od opłaty było:											
w I półroczu	28	22	35	23	38	28	37	17	36	33	297
w II półroczu	34	28	26	20	20	15	33	12	23	27	238
Taksę wstępną złożyło (po 4·20 K.)	45	42	6	11	12	15	8	6	1	1	147
Datek (po 2 K.) na zbiory naukowe	54	46	43	35	53	44	53	36	47	40	451
Datek (1 K.) na gry i zabawy złożyło	38	26	32	26	41	34	34	28	30	26	315

*) Opłata szkolna wynosiła w I półr. 4640 K., w II półr. 5180 K.; razem 10.120 K. Taksy wstępne od 147 uczniów wynosiły 617·40 K.; datki na zbiory naukowe od 451 uczniów wynosiły 902 K., taksy za duplikaty świadectw 24 K, razem 1543·40 K. Datki na gry i zabawy szkolne wynosiły 315 K.

	KLASA I a	I b	II a	II b	III	IV	V	VI	VII	VIII	Razem
9. Na naukę języka ruskiego											
jako względnie obowiązkowego uczęszczało	—	—	—	—	—	1	4	—	6	4	15
10. Na naukę przedmiotów nadobowiązkowych uczęszczało:											
a) Na historyę dziejów ojczystych	—	—	—	—	40	36	—	26	37	—	139
b) Na kaligrafię	13	9	14	17	—	—	—	—	—	—	53
c) „ gimnastykę	8	2	6	3	5	3	2	2	6	—	37
d) „ rysunki	5	8	5	5	3	5	1	—	1	—	33
e) „ śpiew	9	5	2	6	2	3	1	2	4	—	34
f) „ język francuski . . .	—	—	—	—	5	8	11	2	3	2	31
g) „ stenografię	—	—	—	—	—	4	7	5	6	—	22
11. Stypendyą:											
Pobierało stypendya z fundacyi:											Kor.
a) Samuela Głowińskiego po 315 K. rocznie	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	945
b) Ks. Jana Pitonia 134 K. rocznie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	134
c) Ks. Andrzeja Stawka 105 K. rocznie	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	105
d) Mikołaja Potockiego rocznie 315 K.	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	700
e) Andrzeja Żalchockiego rocznie 231 K.	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	462
Razem	--	—	—		—	1	1	3	2	2	2346
12. Zapomogi:											
a) Wydział Rady Powiatowej w Chrzanowie udzielił jednorazowej zapomogi 50 Koron	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	50
b) Wydział Rady pow. w Krakowie udzielił jednorazowej zapomogi 70 K . .	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	140
c) Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego zapomogi 60 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	60
Razem	—	—	—	—	—	—	1	—	3	—	250

13. Pomoc koleżeńska uczniów-

DOCHÓD.

1.	Pozostałość kasowa z poprzedniego roku . . .	213·45 K
2.	Zebrano z drobnych datków, składanych przy wpisach . . . . - .	195·10 „
3.	Zebrane przez W. P. Lasaka	61·76 „
4.	Oprócz tego złożyli:	
	W. Pani X.	4·00 „
	J. O. Ks. Mieczysław Jurijewicz	50·00 „
	W. Pan prof. Kołomłocki	2·00 „
	W. Pan Radca rządowy A. Pazdrowski, emer. dyrektor gimnazyalny	100·00 „
	W. Pan Chmurski.	6·00 „
	W. Pan Brykczyński	15·00 „
	Uczeń kl. I. Ziobrowski	10·00 „
	„ „ II. Szczurkiewicz . . . . . , . .	5·00 „
	„ „ V. Mikucki	10·00 „
	„ „ V. Schmid	6·00 „
	„ „ VI. Chmurski	16·00 „
	„ „ VI. Doms	30·00 „
	„ „ II. Głowacki	6·00 „
	„ „ VI. Rożek	3·00 „
5.	Z wieczorku patryotycznego	10·20 „
6.	Z puszki w sali konferencyjnej	2·08 „
7.	Zebrano za pośrednictwem W. prof. Wilkosza .	6·00 „
8.	Przy wypożyczaniu książek	24·04 „
9.	Drobnymi datkami złożyli uczniowie do rąk prof. Ks. Dra Ryłki	72·46 „
10.	Zwroty pożyczek uczniów	124·00 „
11.	Na założenie kasy oszczędn. uczniów J. W. P. August Iwański . . . . , ...	100·00 „
	Razem . . .	1072·00 K

WYDATKI.

1.	Za książki szkolne i oprawę wydano	442·51 K
2.	Na żywność, ubranie, mieszkanle	150·00 „
3.	Na wakacye dano bezzwrotnie	10·00 „

4. Pożyczono z obowiązkiem zwrotu	353·00	K
5. Koszta założenia kasy oszczędn. uczniów	100·00	„
Razem . . .	1055·51	K
Pozostaje na rok następny	16·58	K

Z pomocy koleżeńskiej wypożyczyło 224 uczniów, 1225 książek szkolnych.

Jan Jaglarz. *Ks. Dr. Paweł Ryłko.*

---

14. Fundusz orkiestry gimnazyalnej.

DOCHÓD.

1. Pozostałość z poprzedniego roku	34·27	K
2. Datki uczniów z wszystkich klas.	382·01	„
3. Datki P. Profesorów tutejszego zakładu	32·24	„
4. Uczniowie z poranku Mickiewiczowskiego . . .	8 10	„
5. Wydział „Klubu Pocztowego» jako zwrot za wynajęcie sali na wieczorek klasyczny.	10·00	„
6. Uczniowie z wieczorku patryotycznego	30·00	„
7. W. Pan Józef Brykczyński	6·00	„
8. Z fnnduszu na gry i zabawy z r. 1906	270 80	„
9. Z funduszu na gry i zabawy z r. 1907	200 00	„
Razem . . .	973·42	K

ROZCHÓD.

1. Franciszkowi Boczkowi za instrumenty	470·00	„
2. Nuty	32·00	„
3. Naprawa instrumentów i t. p.	30·00	„
4. Pulpit i blaciki do klarnetu	2.82	„
5. Wózek pod bęben	76·40	„
6. Szarfa, laska	40 90	„
7. Nauczycielowi Drozdowi	320·00	„
Razem . . .	971·12	K
Pozostaje na rok następny	2·30	K

Jan Jaglarz.

---

15. Kasa oszczędności uczniów

założona na mocy zatwierdzenia c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 28 stycznia 1908 r. L. 61425.

Rachunek kasy oszczędności od 1. stycznia do 31. maja.

Klasa	Liczba uczniów	Styczeń		Luty		Marzec		Kwiecień		Maj		Suma ogólna	
		Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.	Kor.	h.
Ia	28	17	25	22	05	30	75	8	91	3	09	82	05
Ib	33	21	46	16	98	7	08	6	06	4	26	55	84
IIa	31	36	07	32	90	17	38	18	26	20	32	124	93
IIb	24	89	72	75	26	61	12	56	36	34	79	317	25
III	30	25	89	23	13	14	06	4	60	—	49	68	17
IV	13	6	22	9	04	1	24	—	—	1	10	17	60
V	26	5	35	8	73	8	62	2	78	—	—	25	48
VI	23	18	37	25	—	13	64	13	49	11	67	82	17
VII	18	10	67	14	01	17	21	15	54	11	91	69	34
Suma wkładek	226	231	—	227	50	171	20	126	—	88	03	842	83
Suma zwrotów	—	—	—	7	50	1	20	—	—	11	03	19	73
Stan wkładek	—	231	—	2:0	—	170	—	126	—	77	—	823	10

Jan Jaglarz
kierownik.

Stanisław Koprowicz
skarbnik.

Komisya szkontrująca:

Prof. Stanisław Ziobrowski. *Prof. Franciszek Brudniak.*

IX.

Kronika zakładu

1. Rok szkolny 1907/9 rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w kościele św. Anny w dniu 3. września. W nabożeństwie tem uczestniczyła młodzież wraz z całem gronem nauczyciel.
2. Egzamina wstępne do klasy I. odbyły się dnia 1. lipca i 2. września 1907.
3. Dnia 9. września 1907 uczestniczyła młodzież wraz z gronem nauczycielskiem w nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. cesarzowej Elżbiety, jako w rocznicę Jej śmierci, tak samo dnia 19. listopada 1907, jako w dzień Jej imienin.
4. Dnia 4. października jako w dzień Imienin Najjaśn. Pana Franciszka Jézefa I. odbyło się nabożeństwo, w którem wzięło udział grono nauczycielskie i młodzież szkolna.
5. Dnia 8. listopada 1907 odbył się staraniem uczniów klasy VII. wieczorek klasyczny w lokalu klubu pocztowego przy ulicy Lubicz.
6. Dnie 15. grudnia 1907 odbył się staraniem uczniów klasy VII. poranek Mickiewiczowski w jednej ze sal szkolnych.
7. Przez cały rok szkolny w każdą sobotę od godziny 3—5 otwarta była dla młobzieży trzech klas najwyższych czytelnia w budynku szkolnym pod nadzorem członków grona nauczycielskiego.
   W czytelni odbywały się także odczyty uczniów. Odczyty mieli: Uczeń kl. VII. Orzęcki „O Turgenijewie“, uczeń kl. VIII. Felkel „Etyka w naturze“, uczeń kl. VI. Seweryn „O Słowianach“, nczeń kl. VII. Kwolik „Powstanie listopadowe“.
8. Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie udzielił jednorazowej zapomogi 50 K. jednemu uczniowi.
9. Wydział Rady powiatowej Krakowski udzielił jednorazowej zapomogi na sprawienie mundurków 2 uczniom po 70 K.
10. Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie udzieliło jednorazowej zapomogi 60 K. jednemu uczniowi.

11. Najwyższem postanowieniem z dnia 9. lutego 1908 przeszedł w czasowy stan spoczynku na własną prośbę inspektor krajowy p. Dr. Ludomił German i otrzymal przy tej sposobności tytuł Radcy Dworu.

12. Najwyższem postanowieniem z dnia 9. lutego 1909 otrzymał Radca szkolny, c. k. dyrektor tutejszego zakładu P. Antoni Pazdrowski przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku tytuł Radcy rządowego. Zakład żegnał ustępującego dyrektora uroczyście dnia 25. lutego b. r. Po nabożeństwie odbytem w kościele św. Anny, zebrało się całe Grono nauczycielskie w kancelaryi dyektora, gdzie w imieniu grona prof. Dr. L. Boratyński w mowie bardzo pięknie i głęboko pomyślanej pożegnał ustępującego Dyrektora, podnosząc Jego wielkie zasługi, jako pierwszeoo dyrektora gimnazyum IV, jego piękne i szlachetne przymioty serca. Do łez wzruszony dziękował p. Radca Rządowy w ciepłych słowach za życzliwość mu okazywaną i prosił Grono o zachowanie go i nadał w pamięci. Potem udali się wszyscy do sali I. a przybranej w kwiaty. Tu pożegnał p. Radcę rządowego w imieniu uczniów zakładu uczeń kl. VIII. Józef Krzyżanowski, w imieniu zaś dawnych uczniów gimnazyum IV. słuchacz filozofii Wincenty Ogrodziński. Pan Radca Pazdrowski w dłuższem przemówieniu żegnał się ze swymi uczniami, wskazując na obowiązki, jakie ciążą na młodem pokoleniu, nawołując do życia moralnego, religijnego, zachęcając do gorliwej pracy.
Przy tej sposobności złożył pan Radca rządowy Antoni Pazdrowski 100 koron na pomoc koleżeńską ubogich uczniów, za co w tem miejscu składam mu w imieniu ubogiej młodzieży serdecznie „Bóg zapłać".

13. Wydział krajowy nadał uchwałą z dnia 19. czerwca 1908 l. 7613 stypendyum fundacyi Samuela Głowińskiego 315 K. rocznie, uczniowi kl. VII. Romanowi Wyszatyckiemu, 2) uchwałą z dnia 19. marca 1908 l. 24212 fundacyi Andrzeja Żalchoskiego 231 K. rocznie uczniowi kl. VII. Januszowi Pieniążkowi, 3) uchwałą z dnia 24. marca 1908 l. 24192 fundacyi Ks. Andrzeja Stawka uczniowi klasy IV. Leonowi Wronie.

14. C. k. Ministerstwo W. i O. udzieliło reskryptem z dnia 26 listopada 1907 l. 15011 nadzwyczajnej dotacyi 1800 Koron na sprawienie sprzętów.

15. W ciągu roku szkolnego przystępowała młodzież katolicka trzy razy do św. Sakramentów Spowiedzi i Komunii. W czasie wielkanocnym odbyła młodzież trzydniowe rekolekcye w dniach 4—7 kwietnia b. r., na których wygłaszał egzorty ks. Bratkowski T. J.
16. W dniu 27 marca b. r. przysłuchiwał się nauce religii w klasie VIII komisarz książęco biskupi ks. D. Franciszek Gabryel, rektor Uniw. Jag.
17. Naukę religii ewangelickiej objął od 27 kwietnia b. r. nowo mianowany proboszcz parafii ewangelickiej Wielebny ks. Karol Michejda.
18. Dnia 14 marca 1908 badał Dr. Stanisław Gólski oczy uczniów i znalazł stan oczu przeciętnie bardzo dobry. 9 uczniów przebyło dawniej zapalenie egipskie oczu bez zmiany na rogówce.
19. J. E. P. Minister W. i O. reskryptem z dnia 17 marca 1908 l. 571 poruczył aż do stałego obsadzenia posady opróżnionej po em. krajowym inspektorze szkół Radcy Dworu Drze Ludomile Germanie inspekcyę tutejszego zakładu c. k. Radcy szkolnemu i dyrektorowi c. k. III gimnazyum w Krakowie Tomaszowi Sołtysikowi (Prez. c. k. Rady szk. kr. z 3 kwietnia 1908 l. 85).
20. Dnia 22 kwietnia b. r. obyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. hr. Andrzeja Potockiego, namiestnika i prezydenta c. k. Rady szkolnej krajowej, w którem wzięło udział grono nauczycielskie i młodzież szkolna.
21. Ustny egzamin dojrzałości odbył się w dniach 30 maja do 7 czerwca b. r. pod przewodnictwem W. P. Ignacego Kranza, dyrektora c. k. gimnazyum w Podgórzu.
22. Dnia 11 czerwca przystąpili uczniowie klasy IV. do Sakramentu Bierzmowania.
23. Dnia 27 czerwca była młodzież wraz z gronem nauczycielskiem na nabożeństwie żałobnem, odprawionem za spokój duszy ś. p. cesarza Ferdynanda.
24. Rok szkolny zakończono 28 czerwca uroczystem nabożeństwem dziękczynnem, po którem otrzymali uczniowie świadectwa za drugie półrocze.

X.

Klasyfikacya uczniów

za drugie półrocze roku szkolnego 1907/8.

KLASA IA.

Uczniów klasyfikowanych 40.

Stopień I. z odznaczeniem:

Klepacki Witołd
Korzonek Jan
Wątorski Wiktor

Stopień pierwszy:

Bala Władysław
Ciaputa Henryk
Długocki Stanisław
Dmytruk Bolesław
Dmytruk Jan
Dunaj Kazimierz
Gamaj Jan
Goldfinger Adolf
Grodzicki Ludwik
Jeleński Wiktor
Krajewski Jan
Kral Eugeniusz
Krzywdziak Jan
Leitner Władysław
Magierski Juliusz
Motyka Wojciech
Orkisz Władysław
Pawlica Józef
Sadowski Jan
Serafin Jan
Smigla Jan
Spyrłak Jan
Świątkowski Kazimierz
Talarek Henryk
Wachsberger Maurycy
Walas Stanisław
Wilgocki Franciszek
Wittlin Władysław
Zięcina Jan

Stopień drugi otrzymało 2, stopień trzeci 5, do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach przeznaczono 1.

KLASA IB.

Uczniów klasyfikowanych 30.

Stopień I z odznaczeniem:

Wiechowicz Stanisław

Stopień pierwszy:

Boczkowski Maciej
Ćwikliński Stanisław
Dziama Stanisław
Felix Józef
Fränkel Aleksander
Gąsior Jan
Gątkiewicz Stanisław
Górecki Jan
Haber Hugo
Kornhauser Wilhelm
Kwiatkowski Stanisław
Leśniak Stanisław
Metzger Adolf
Mik Leon
Pajdak Antoni
Pększyc Wincenty
Pluta Wojciech
Pukło Juliusz
Rothwein Józef
Ryś Tadeusz
Seweryn Stanisław
Smoleński Wrócisław
Ślęzak Adam
Ulrych Adolf
Waligóra Józef
Wiecheć Stanisław
Wohlmann Stanisław

Stopień drugi otrzymał 1 uczeń, stopień trzeci 1.

KLASA IIA.

Uczniów klasyfikowanych 37.

Stopień I z odznaczeniem:

Jaroszek Kazimierz
Kapelan Ludwik
Korta Mieczysław

Stopień pierwszy:

Bala Kazimierz
Bałucki Franciszek
Bogucki Kazimierz
Ciołkowski Władysław
Czapliński Władysław
Dybek Jan
Feleksy Tadeusz
Freundlich Henryk
Gołąb Stanisław
Goryca Maryan
Haber Artur
Kowalik Wojciech
Kryczyk Władysław
Mehl Zygmunt
Moskowityn Michał
Münz Alfred
Obstarczyk Tadeusz
Plesnar Tadeusz
Rusinek Władysław
Russo Ludwik
Schmidt Jan Oskar

Singer Izak
Sławiński Stefan
Szumiec Stanisław
Walas Władysław
Wilk Stanisław
Wittek Aleksander
Wójcikiewicz Mikołaj
Zbik Jan

Stopień drugi otrzymał 1 uczeń, stopień trzeci 3, do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach przeznaczono 1.

KLASA IIB.

Uczniów klasyfikowanych 32.

Stopień I z odznaczeniem:

Kurleto Stanisław
Małysiak Jan

Stopień pierwszy:

Cebulski Antoni
Fąfrowicz Mieczysław
Hilfstein Izaak
Horawa Antoni
Juszczyk Maryan
Koza Józef
Kozik Mieczysław
Krumholz Nachum
Leśniak Władysław
Mazanek Stanisław
Niedzielski Eugeniusz
Nowak Jan Kanty
Scharnagel Rudolf
Sołtys Władysław
Spiegel Maurycy
Szczurkiewicz Tadeusz
Tomala Bronisław
Weiss Abraham
Wilczek Emeryk
Zbijewski Adam
Zieliński Teofil

Stopień drugi otrzymało 3, stopień trzeci 2, do egraminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach przeznaczono 4.

KLASA III.

Uczniów klasyfikowanych 40.

Stopień I z odznaczeniem:
Buliński Franciszek
Machejek Jan
Małupa Jan

Stopień pierwszy:
Bacz Mieczysław
Domazar Teodor
Dziewoński Zygmuat
Fusiecki Stanislaw
Gąsior Władysław
Gleisner Henryk
Gut Wacław
Jarosz Maryan

Kaizer Henryk
Kaufmann Zygmunt
Keh Herman
Kozłowski Kazimierz
Krupa Jan
Kus Wojciech
Latała Kasper
Lubański Stefan
Mońko Józef
Ostrowski Władysław
Prokopczuk Maryan
Rastawiecki Jerzy
Seweryn Tadeusz
Stano Wincenty
Szczurowski Stanisław
Szwaja Stanisław
Szydłowski Władysław
Tomera Józef
Urbański Maryan
Wantuch Władysław
Wątor Józef
Zięba Stanisław

Stopień drugi otrzymało 3, stopień trzeci 2, do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach przeznaczono 2.

KLASA IV.

Uczniów klasyfikowanych 36.

Stopień pierwszy:

Bachowski Antoni
Bieroń Jerzy
Blech Jakób
Breitkopf Władysław
Cholewiński Józef
Ciołkowski Józef
Czarnecki Czesław
Dynowski Konrad
Federowicz Stanisław
Golik Józef
Hezner Albin
Jarczyk Maryan
Jarkowski Kazimierz
Juszczyk Józef
Karabuła Wojciech
Karelus Kazimierz
Kontny Edward
Leruch Rudolf
Łosik Stanisław
Mazanek Kazimierz
Niziński Leon
Nowakowski Adam
Rogoziński Ernest
Rozbach Artur
Scheuring Stanisław
Świerczek Władysław
Tomasik Jan
Wiśniewski Romuald
Wrona Leon

Stopień trzeci otrzymało 4, do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach przeznaczono 3.

KLASA V.

Uczniów klasyfikowanych 45.

Stopień I z odznaczeniem:

Czajka Józef
Opyrchoł Antoni

Stopień pierwszy:

Anczakowski Mieczysław
Baliga Józef
Chilewski Maryan
Chorąży Tadeusz
Czerski Henryk
Czeżowski Maryan
Dziama Jan
Fabia Marcin
Grabowski Stefan
Gross Leizor
Gutowski Feliks
Hammerschmidt Majer
Hnatiuk Włodzimierz
Jaglarz Tadeusz
Jarzębiński Artur
Kapała Piotr
Klęczar Stanisław
Konarek St nisław
Kornreich Jakób
Krzanik Władysław
Lasak Karol
Łazarski Adam
Łętek Jan
Magiera Antoni
Mikucki Włodzimierz
Mudry Mieczysław
Myczkowski Zenon
Namysłowski Piotr
Nowak Władysław
Orkisz Maryan
Papiz Witold
Papla Józef
Piotrowski Stefan
Polakiewicz Karol
Schmid Henryk
Sendeckij Włodzimierz
Ślusarczyk Antoni
Ujwary Stanisław
Wiśniewski Stanisław
Wroński Stefan

Stopień trzeci otrzymał 1, do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach przeznaczono 2.

KLASA VI.

Uczniów klasyfikowanych 26.

Stopień I. z odznaczeniem:

Krzyżanowski Juliusz
Rożek Adolf

Stopień pierwszy:

Banach Stefan
Bromowicz Eugeniusz

Chmurski Adam
Czapliński Emil
Doms Robert
Hruby Jakób
Jasiński Karol
Kielski Stanisław
Klocek Stanisław
Kozub Jan
Krajewski Seweryn
Mroczek Andrzej
Nalepa Zygmunt
Obrubański Adam
Podworski Franciszek
Rosbach Maurycy
Rumiński Zygmunt
Seweryn Józef
Sikora Paweł
Stępowski Bronisław
Urban Jan.

Stopień trzeci otrzymał 1 uczeń, do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach przeznaczono 2.

KLASA VII.

Uczniów klasyfikowanych 37.

Stopień I. z odznaczeniem:

Nowak Julian
Wyszatycki Roman

Stopień pierwszy:

Birnbaum Karol
Friedeker Izydor
Haberka Włodzimierz
Häussler Gerard
Hercuń Mikołaj
Herget Stanisław
Juszczyk Józef
Karabuła Franciszek
Kosturek Rudolf
Kotulski Ludwik
Kwolik Paweł
Masibrocki Mikołaj
Matysek Tadeusz
Miętka Kazimierz
Orzęcki Michał
Petzelt Władysław
Pieniążek Janusz
Potocki Kazimierz
Putek Kazimierz
Rapacz Andrzej
Reder Zenon
Regiec Tadeusz
Ringer Edward
Sieńczak Maryan
Szwaja Jan
Szwob Mieczysław
Twardosz Andrzej
Ulrych Franciszek
Wiener Henryk
Wojakowski Wacław
Zimek Stefan.

Stopień drugi otrzymał 1. Stopień trzeci 2. Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono 1.

KLASA VIII.

Uczniów klasyfikowanych 38.

Stopień I. z odnaczeniem:

Herbst Henryk
Jedliński Tadeusz
Krzyżanowski Józef
Tilles Józef
Wiegner Adam

Stopien pierwszy:

Bobek Andrzej
Chmielewski Jan
Chmurowicz Jan
Czarnik Wawrzyniec
Dudek Wojciech
Felkel Feliks
Figiel Wojciech
Gładysek Jan
Grossinger Józef
Gwizd Jan
Hołda Michał
Jasicki Kazimierz
Klejka Józef
Kosek Jan
Kurleto Jan
Kula Jan
Lachowski Antoni
Libański Józef
Liszka Paweł
Masny Karol
Mazanek Adam
Młodzianowski Bolesław
Motylewicz Antoni
Mydlarz Albin
Nitribitt Aleksander
Nowakowski Adolf
Porębski Zygmunt
Schenkel Joachim
Szeleźnik Franciszek
Talapka Tadeusz
Wetula Jan
Wicher Ludwik
Zieliński Apolinary.

Wynik egzaminu dojrzałości
w terminie letnim roku szkolnego 1907/8.

Do ustnego egzaminu zgłosiło się:

a) uczniów publicznych 36
b) eksternistów 10

Razem 46

Z tych uznano za:

dojrzałych z odznaczeniem uczniów publicznych . . 7
dojrzałych jednomyślnie „ „ . . 20
„ „ eksternistów 3
dojrzałych większością głosów uczniów publicznych . 6
„ „ „ eksternistów . . . 2

reprobowano na pół roku uczniów publicznych . .	3
reprobowano na rok eksternistów	3
od egzaminu odstąpiło eksternistów	2
Razem .	46

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali:

Figiel Wojciech
Herbst Henryk
Jedliński Tadeusz
Krzyżanowski Józef
Tilles Józef
Wiegner Adam
Zieliński Apolinary.

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Bobek Andrzej
Chmielewski Jan
Chmurowicz Jan
Czarnik Wawrzyniec
Dudek Wojciech
Glassner Józef (ekster.)
Gładysek Jan
Grossinger Józef
Gwizd Jan
Hołda Michał
Jasicki Kazimierz
Klejka Józef
Kosek Jan
Kozubski Henryk (ekster.)
Kurleto Jan
Libański Józef
Liszka Paweł
Masny Karol
Marszałek Stanisław (ekster.)
Mazanek Adam
Młodzianowski Bolesław
Motylewicz Antoni
Mydlarz Albin
Nitribitt Aleksander
Nowakowski Adolf
Pawlikowski Eugen. (ekster.)
Porębski Zygmunt
Szeleźnik Franciszek
Talapka Tadeusz
Wąchal Szymon (ekster.)
Wicher Ludwik.

OGŁOSZENIE.

Wpisy uczniów publicznych, jako też prywatnych na rok szkolny 1908/9, odbędą się w dniach 29 i 31 sierpnia od godziny 9—12 przedpołudniem. Późniejsze zgłoszenia będą uwzględniane tylko w wyjątkowych wypadkach.

Uczniowie mają się zgłaszać do wpisów w towarzystwie rodziców lub opiekunów. Zarazem odbędą się wpisy na naukę przedmiotów nadobowiązkowych. Nauka języka ruskiego jest względnie obowiązkowa i trwa przez 4 lata w klasach IV—VII. Uczniowie, którzy za zgodą rodziców zapiszą się na naukę tego przedmiotu, są obowiązani uczęszczać na nią aż do całkowitego ukończenia 4-letniego kursu i nie mogą jej przerywać.

Uczniowie tutejszego zakładu mają przy wpisie przedłożyć świadectwa szkolne z ostatniego półrocza.

Uczniowie z innych zakładów, zgłaszających się do klas II—VIII, będą przyjmowani tylko w ograniczonej liczbie, w miarę wolnego miejsca w klasie, do której się zgłaszają.

Uczniowie ci mają przy wpisie przedłożyć:

1. Metrykę urodzenia.

2. Świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, opatrzone potwierdzeniem Dyrekcyi, że mogą być przyjęci w innym zakładzie bez przeszkody.

3. Dekret uwolnienia od opłaty szkolnej (lub poświadczenie uwolnienia na świadectwie szkolnem), jeżeli to uwolnienie mają.

Uczniowie zgłaszający się do egzaminu wstępnego do klasy I, muszą przy wpisie przedłożyć:

1. Metrykę urodzenia na dowód, że ukończyli już 10 rok życia, lub ukończą go przed 1 stycznia 1909.

2. Świadectwo szkolne za ostatnie półrocze klasy IV-tej, jeżeli pobierali naukę w szkołach publicznych.

3. Świadectwo powtórnego szczepienia ospy (rewakcynacyi), odbytego w roku poprzedzającym wstąpienie do gimnazyum.

Uczniowie tutejszego zakładu, którzy po dłuższej przerwie w naukach chcą znowu uzyskać przyjęcie do gimnazyum, muszą:

1. Przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, opatrzone przepisaną klauzulą, świadectwo moralności za czas, w którym do szkoły nie chodzili i świadectwo powtórnego szczepienia ospy.

2. Poddać się egzaminowi wstępnemu za złożeniem taksy egzaminacyjnej w kwocie 24 K.

Każdy uczeń ma złożyć przy wpisie 2. K. na środki naukowe. Uczniowie nowo wstępujący do zakładu płacą nadto taksę wstępną w kwocie 4 K. 20 h.

Oprócz tego ma każdy uczeń, z wyjątkiem bardzo ubogich złożyć przy wpisie 1 K. na gry i zabawy szkolne.

Uczniowie obowiązani są do składania opłaty szkolnej, która za jedno półrocze wynosi 40 K. i musi być złożona w pierwszych sześciu tygodniach każdego półrocza, t. j. do 15 października i 15 marca. Prośby o uwolnienie od opłaty szkolnej, zaopatrzone w świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i świadectwo ubóstwa, nie dawniej jak przed rokiem wydane, należy bez stempli wnosić za pośrednictwem Dyrekcyi do Wysokiej c. k. Rady szkolnej Krajowej najpóźniej do 20 września w pierwszem półroczu, a 20 lutego w drugiem. O uwolnienie od opłaty szkolnej mogą wnosić prośby tylko ci uczniowie ubodzy, którzy za ostatnie półrocze otrzymali świadectwo pierwszego stopnia, dobre obyczaje i dobrą pilność.

Uczniowie klasy I mają złożyć opłatę szkolną za pierwsze półrocze do 30 listopada; ci jednak ubodzy uczniowie, którzy już w pierwszych dwóch miesiącach czynią dobre postępy we wszystkich przedmiotach, okazują dobre obyczaje i dobrą pilność, mogą uzyskać odroczenie tego terminu aż do końca półrocza, a w razie pomyślnej klasyfikacyi za I półrocze są uwolnieni od opłaty szkolnej. Uczniowie chcący z tego dobrodziejstwa korzystać, mają w ciągu 8 dni po rozpoczęciu roku szkolnego, wnieść za pośrednictwem Dyrekcyi nieostemplowane prośby do Wysokiej c. k. Rady Szkolnej Krajowej, załączając do nich **dokładne** świadectwo ubóstwa.

Egzamina poprawcze odbędą się w dniach 29 i 31 sierpnia od godziny 3 popołudniu.

Egzamina wstępne do klas I odbywają się w dwóch terminach: przed feryami 30 czerwca i po feryach dnia 1 września. Powtórzenie tego egzaminu przed upływem roku nie jest dozwolone ani w tym samym ani w innym zakładzie.

Egzamina wstępne do klas od II—VIII składać można od 4—10 września w I półroczu, a od 3—10 lutego w II półroczu w dniach, które Dyrektor zgłaszającym się oznaczy. Z egzaminu wstępnego nie wydaje się świadectw. Po złożeniu egzaminu wstępnego uczeń może być przyjęty tylko jako publiczny.

Rok szkolny 1908/9 rozpocznie się uroczystem nabożeństwem dn. 3 września; dnia 4 września rozpoczynają się lekcye szkolne.



Jan Jaglarz,
kierownik zakladu.